

4
2008
(98)

НАД БУТОМ І НАРВОЮ

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-600 Biała Podlaska
tel. 83 741 64 52
regionalna@mbp.org.pl

Cena 3,00 zł

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214



Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11



НАД БУГОМ І НАРВОЮ NAD BUHOM I NARWOJU

Число 4 (98) – Липень – Серпень 2008
Numer 4 (98) – Lipiec – Sierpień 2008

www.nadbuhom.free.ngo.pl

Ul. Ogrodowa 13, skr. poczt. 77,
17-100 Bielsk Podlaski

Тел.-факс/Tel.-fax (085) 730-89-29

E-mail: nadbuhom@free.ngo.pl

Адміністрація: adm@nadbuhom.free.ngo.pl

Український часопис Підляшся „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшся

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.ua

Зреалізовано завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації Республіки Польща.

Редакція: Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Матеїчук. Співпрацівники редакції: Ігор Вереміюк, Іван Ігнатюк, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Леонадія Сасвич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Агнешка Фирсович, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.ua

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Redakcja: Andrzej Dawidziuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Hawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiryziuk, Krystyna Kościwicz, Ludmiła Łabowicz, Karolina Matejczuk. Współpracownicy redakcji: Helena Czaban, Agnieszka Firsovich, Jan Ignaciuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Річна передплата за 2008 рік на території Польщі коштує 25,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 45 доларів США (летунською поштою). Чеки виписувати на: Związek Ukraińców Podlasia. Банк. рахунок видавця: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Roczna prenumerata na cały rok 2008 kosztuje: prenumerata krajowa – 25.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 5.00 zł). Roczna prenumerata zagraniczna na rok 2008 – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 45 USD (poczta lotnicza). Rachunek bankowy: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Druk: „Bieldruk”, Białystok, ul. Wiewiórcza 66,
tel 085-741-31-79, www.bieldruk.pl, biuro@bieldruk.pl

Зміст * Spis treści

J. Hawryluk, *Zwierzętały duch Rzeczypospolitej* 2
Л. Лабович, *Українське слово*

віршем задзвеніло 3

S. Sawczuk, *Iść przez życie śpiwajaco* 4

K. Kościwicz, *Wielki sukces*

radosnego śpiwu 6

C. Sawczuk, *Говорити по-своєму є «trendy»* 8

I. Бакунович, *Рубали двері, валили стіни...* 10

E. Сьвежавський, *Ані гудзика* 16

A. Bożyk, *Cerkiew w cieniu konkwesty* 19

S. Sawczuk, *Ukraiński folk – na scenę!* 21

B. Mazurkiewicz, *«Niekiedy śni nam się*

Europa». Ukraina i Europa Środkowa

w brytyjskich mediach 23

K. Czurak, *Młodych czeremszan*

zainteresowała ich własna historia 24

G. Купріянович, *Трудівникові Церкви*

і культури. Вшанування пам'яті

митрополита Іларіона (Огієнка)

в Українській Православній Церкві

в Канаді 25

K. Василів-Сидоренко, *Молитва*

над останками Князя Данила.

Блаженніший Митрополит Іларіон

у моїх спогадах 29

M. Галабурда, *На землі дідів-прадідів.*

Записи зі щоденника 32

A. Dubiec, *Horostyta* 36

H. Kuprianowicz, *Pod Włodawą*

odkryto nowy język! 37

B. Петручук, *Що про рідну мову* 38

B. Петручук, *Відкрив!* 38

T. Карабович, *І своїм голосом промовили!*

Українська поезія на Підляшші періоду

видавання «Нашого голосу» (1983-1988) 39

I. Киризиук, *З циклу «Балигородська*

Кузьмаківка – 1972» 40

Ю. Гаврилюк, *Аборигеній.*

Книга первісних думок (1982-1992) 41

Л. Лабович, *З хроніки подій на Підляшші* 45

A. Назарович, *«Вогонь і зброя»*

на Закерзонні 48

НАША ОБКЛАДИНКА

На I-II і IV стор. обкладинки підляські красивди та люди у фотооб'єктиві Юрія Гаврилюка

Zwietrzały duch Rzeczypospolitej

Elementem naszej współczesności jest m.in. pamięć o rocznicach wydarzeń, które wryły się w historię narodu – jego sukcesami lub klęskami. Rok bieżący jest dość obfity w „-lecia” wydarzeń, które „ogniem i mieczem” wpisały się w dzieje Polski i Ukrainy. Sięgając najdalej w historię, mamy w tym roku 990-lecie tzw. wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego, której bezpośrednią przyczyną było wsparcie w walce o wielkoksiążęcy tron Ziemi Ruskiej Światopółka Jaropołkowicza, zięcia polskiego władcy. Dalej to 360-lecie wybuchu kozackiego powstania pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, które przekształciło się w ogólnoukraińską wojnę „contra catholicos et polonos”, 90-lecie wybuchu wojny o Galicję, 70-lecie niszczenia cerkwi na chełmsko-podlaskim Zabuzu i w końcu 65. rocznica krwawych wydarzeń na Wołyniu.

Dla ogółu Podlaszan znad Bugu i Narwi, tradycyjnie przyzwyczajonych raczej do określania swojej tożsamości w kategoriach przynależności do „ruskiej” Cerkwi niż do któregoś z narodów, najbardziej znaczące wydarzą się zapewne wydarzenia z 1938 roku, będące najdrastyczniejszym momentem w historii prawosławia w międzywojennej Polsce, naznaczonej coraz to nowymi akcjami ograniczania liczby świątyń i sieci parafialnej, czego dokonywano pod hasłami „rewindykacji”, zarówno świątyń – na rzecz Kościoła katolickiego, jak też „dusz” – na rzecz tegoż Kościoła, jak i narodu polskiego.*

O rozmiarach tych działań na terenie Chełmszczyzny i Południowego Podlasia najlepiej świadczy statystyka, z której wynika, że w roku 1929 tylko 76 cerkwi, spośród 416 istniejących na tym terenie w momencie wybuchu I wojny światowej pozostawało w użytkowaniu 48 parafii prawosławnych (przez 1914 r. było tych parafii prawie trzysta). Z pozostałych świątyń ponad połowę zamieniono na kościoły rzymskokatolickie, inne pozostawały zamknięte, część uległa zniszczeniu. Pierwszą planową akcją rozbierania „zbędnych” cerkwi zaczęto już w 1929 r. z inicjatywy wojewody lubelskiego, jed-

nak przerwano ją pod wpływem protestów miejscowej ludności. Natomiast dokonane w 1938 roku, a więc w roku jubileuszu 950-lecia chrztu Rusi Kijowskiej, zburzenie ponad stu cerkwi było kulminacją ostatniej fali „rewindykacji” świątyń i dusz, zapoczątkowanej w 1936 roku i przeprowadzanej z iście kaprałską finezją przez „czynniki wojskowe”.

Świadkiem zburzenia XVIII-wiecznej cerkwi we wsi Hołubie (ob. Gołębie) koło Kryłowa w pow. hrubieszowskim był miejscowy ziemianin Eustachy Świeżawski (1899-1964), który swoje wspomnienia nadesłał na konkurs ogłoszony przez londyńskie „Wiadomości” (tekst, opatrzony godłem „Raróg”, był wyróżniony i opublikowany 26 maja 1962 r.).

Cerkiew była otoczona szeregiem ludzi w granatowych mundurach – czytany w tym wspomnieniowym szkicu, zatytułowanym „Ani guzika”. – Dwa karabiny maszynowe groziły tym, którzy chcieliby ich czynnościom przeszkodzić. Długie drabiny stały oparte o szare, modrzewiowe ściany, a na omszałym gontowym dachu uwijali się ludzie z siekierami, odbijając krokwie i zakładając

mocne grube liny. Tłum zbierał się wkoło, gęstniał i stał milczący.

Ludzie z dachu zsunęli się po drabinie i odstawili je. Końce zwisających spod okapów lin przytaczali do samochodów. Motory zawarczały na pełnym gazie. Rozrywane wiązania starych zrębów zatrzeszczały, załamały się z hukiem, ściany zachwiały się. Ale nim runęły padł na kolana tłum i jęk przeciągły, szloch i zawodzenie zagłuszyły grzmot walącego się na stos belek dachu. Piękne rajskie wrota z lipowego drzewa, oryginalne dzieło miejscowych snycerzy z XVIII wieku, malowane i złocone, leżały połamane. Tłum klęczał, modląc się i płacząc.

Ludzie w granatowych mundurach i ci z siekierami zabierali karabiny maszynowe, narzędzia, liny, składali drabiny i wsiadali do samochodów. Odjeżdżali, by dalej wypełniać rozkazy.

Świeżawski, którego przodkowie byli fundatorami tej cerkwi, był wówczas „po drugiej stronie”, widząc niedorzeczność „wzmocnienia” poprzez barbarzyńskie niszczenie:

Zakończenie na str. 14

Союз українців Підляшшя та Гмінний осередок культури в Черемсі запрошують на

«Джерела»

X Польсько-українські музичні зустрічі в Черемсі

Програма

26 липня, субота

17:00 Гмінний осередок культури в Черемсі

«Духовні Криници» – 1020 ліття хрещення Київської Русі

Відкриття фотовиставки «Святині Києва», організованої Культурно-інформаційним центром Посольства України у Польщі

28-31 липня

Гмінний осередок культури в Черемсі
«Джерельця» – Майстерні народного ремесла для дітей

2 серпня, субота

17:00 Майдан біля Гмінного осередку культури в Черемсі

«Джерела – традиції і трансформації»
Концерт народних колективів з Польщі і України

Фольклорне обрядове дійство – «Українське весілля»

Конкурс «Співай по-своєму»

Вечірній фольк-рок концерт гуртів з Польщі і України

Учасники

Фольклор і традиція:

«Гілочка» – Черемха, «Раною» – Більськ, «Пасека» – Платорово, Родинне тріо з Макувки, «Горина» – Рівне, Родинний гурт автентичної пісні з Рівненського Полісся

Фольк і трансформація:

«Білий Берег» – Гурово Ілавецьке, «Хутір» – Гданськ, «Етно XL» – Рівне, «Перкалаба» – Івано-Франківськ

www.czeremcha.harazd.net

* Faktografię tych wydarzeń można znaleźć m.in. na łamach naszego pisma, w artykule „Prawo i bezprawie. Szkic do dziejów Chełmszczyzny i Południowego Podlasia w okresie międzywojennym” w numerach 5 i 6 z 1998 r.



Autentyczny folklor ukraiński z Podlasia, opracowane piosenki ludowe, a także estrada rodem znad Dniepru gościły przez całą niedzielę 8 czerwca na scenie Bielskiego Domu Kultury. Już po raz czwarty Związek Ukraińców Podlasia zorganizował tu konkurs piosenki ukraińskiej „З підляської криниці”. Do śpiewaczej rywalizacji przystąpiło prawie 200 osób. Byli wśród nich soliści, duety i tria, ale także zespoły folklorystyczne, grupy śpiewacze oraz chór. Wykonawcy przyjechali z Białegostoku, Czeremchy, Dubiażyna, Makówki, Moszczony Królewskiej, Orli, Rajska i Zbucza. Nie zabrakło oczywiście także tych miejscowych z Bielska Podlaskiego. Ich występom przysłuchiwała się publiczność oraz jury pod przewodnictwem Alły Pyłopcuk z Równego. Większość z uczestników powróciła do domu z nagrodami i wyróżnieniami. Mile to, ale nie najważniejsze. Bo najważniejsze, jak powiedział jeden ze starszych wykonawców, to...

Iść przez życie śpiewająco

Kiedyś, ale nie w tak odległych czasach, nie organizowano u nas konkursów pieśni ukraińskiej. Nie było takiej na Podlasiu możliwości, nie było też takiej potrzeby. Piosenka była bowiem w nas, obok nas i cały czas z nami. Czy to nucona przy pracach polowych lub domowych przez kobiety, czy śpiewana wiosną na pełny „huł” na ławeczkach i w gajach przez wioskową „żemerwę”. W męskiej gromadzie, wzmocniona weselną lub świąteczną gorzałką, więc tym mocniej liryczna i życiowo „gorzka”, a może od-

wrotnie – wesola, bo śpiewana na zabawie z harmoszką w rękach jakiegoś Wasi czy Siroży. Ech... Było, minęło.

Jak jest w naszych czasach – każdy widzi, a raczej – nie słyszy. Bo jak mówią starsi:

– Dziś jak ktoś ulicą idzie i śpiewa, to na pewno pijany.

A niech będzie i pijany, ale żeby chociaż zaśpiewał. O weselach lepiej nie wspominać – panowie i panie od disco-polowego playbacku najczęściej skutecznie zagłuszają wszelkie próby podjęcia

dialogu z minionymi czasami i ukraińską wesełną tradycją, o ile takie próby, wśród ubawionych po pachy „oczepinami” weselników, jeszcze się zjawiają.

Na rzeczywistość nie można się jednak obrażać, pozostaje więc walczyć o swoje w nowoczesny sposób – skrzykiwać się w zespoły, śpiewać na scenie i organizować konkursy.

– Pierwszy konkurs „Z Podlaśkoji Krynyci” organizowaliśmy tydzień przed festiwalem „Podlaśka Osiń”, ale już od dwóch lat przeprowadzamy je na wiosnę – mówi organizator imprezy Elżbieta Tomczuk – Rywalizacja sprzyja temu, że zespoły uczą się nowych piosenek, powstają nowe zespoły, duety, tria, pojawiają się ciekawi soliści. Każdego roku mamy jakąś miłą niespodziankę.

Wśród tegorocznych miłych niespodzianek można wymienić zespół „Orthopower – Mali Tutejsi”, czyli grupę uczniów prawosławnej szkoły im. św. św. Cyryla i Metodego z Białegostoku, dla których występ w Bielsku Podlaskim był scenicznym debiutem. Ośmiolatów, których do występu przygotowała Anna Misiejuk, brawurowo wykonywali ukraińskie piosenki ludowe w lekko hip-hopowej konwencji, dodając do tego specjalny układ choreograficzny.

Innym debiutantem na konkursie piosenki ukraińskiej było rodzinne trio z Makówki. Trzy żeńskie głosy w polifonicznym układzie, a w rezultacie – piękny liryczny nastrój stworzony przez śpiewające siostry.

Gdy na scenie Bielskiego Domu Kultury pojawili się dubiażyńscy chłopcy w kozackich szarawarach i dziewczynki w

wyszywankach, na widowni rozbłysły fletsze i zastartowały cyfrowe kamery. Debiut swych pociech śledzili dumni rodzice i dziadkowie.

– W tym zespole śpiewają wszystkie dzieci z Dubiażyна – mówi Jerzy Tomczuk, którego syn śpiewa w niedawno powstałym zespole. – Mamy już we wsi naszą starszą „Rodynę”, więc pomyśleliśmy, że tę tradycję trzeba kontynuować, żeby dzieci знаły chociaż te piosenki, żeby kiedyś, przy jakiejś rodzinnej uroczystości mogły nam je przypomnieć.

Dziecięcy zespół z Dubiażyна, a także starszą „Rodynę” prowadzi Elżbieta Tomczuk, znana też jako twórca sukcesów zespołu „Ranok”. Konkurs to także zastrzyk adrenaliny dla innych instruktorów, którzy często pracują z kilkoma zespołami. Igor Fita do Bielska Podlaskiego przywiózł zespoły „Strumok” z Dubicz Cerkiewnych oraz „Miksturę” z Kleszczel, Alina Niegierewicz prowadzi bielskie „Kuranty”, czyli chór męski, a także „Zgodne Maki” z Rajska – żeńską ludową grupę śpiewaczą.

Charakterystyczną cechą konkursu „Z Podlaskiej Krynicy” jest stosunkowo duża liczba małych form – duetów, triów oraz solistów. Często wynika to z faktu, że utalentowana młodzież z bielskiego „Ranku” czy „Hiłoczki” z Czeremchy próbuje swych sił poza ich „macierzystymi” zespołami. W tradycyjnym śpiewie radzą sobie bez problemów – manierę podlaskiej archaiki znają już przecież od podszewki. Potrafią też miłe zaskakiwać i wzruszać, czego dowodem był występ tria Roksany Wyszowskiej, Kasi Dmitruk i ich akordeonisty Piotra Ostaszewskiego.

Akordeon towarzyszył także występom zespołu „Orlanie” z Orli. Podobnie jak w przypadku zespołów z Dubiażyна, Orle na konkursie reprezentowały dwa pokolenia, bowiem do Bielska Podlaskiego przyjechała także dziecięca grupa „Jedna trzecia”.

Bolączką podlaskich grup śpiewaczych jest to, że występuje w nich za mało mężczyzn. Dziwią się temu Paweł Hołownia i Teodor Odziejewicz z zespołu z Orli: – Niektórzy mężczyźni mają takie ładne głosy, a nie chcą śpiewać – wolą cały dzień siedzieć i pić piwo. Mówimy im, że śpiewanie w zespole to rozrywka, że można trochę świata zobaczyć i ludzi poznać. Życie to przecież nie sama praca i piwo.

Świat podlaskiej ludowej tradycji muzycznej trzyma się więc dzięki zaangażowaniu kobiet, takich jak członkinie grupy śpiewaczej „Zbuczanki” ze Zbucz:

– Mam już 72 lata, ale ciągle chcę śpiewać i występować – mówi Aleksan-

dra Kuptel. – Wprost przepadam za tym i wydaje mi się, że nawet jakbym umierała, to też śpiewając.

Do zespołu ze Zbucz przyłączyła się Nadzieja Łobanowska, która wcześniej mieszkała w Orzeszkowie i tam śpiewała w miejscowych „Oriszkach”: *Staralam się śpiewać wszędzie: na weselach, na chrzcinach, iść przez życie z pieśnią, nieważne smutną czy wesołą.*

Na konkursie zespół ze Zbucz zaśpiewał między innymi „starodawną, carską jeszcze” piosenkę czumacką „A w Kijowie na rynoczku”.

Przy tak dużej różnorodności kategorii sporo pracy miało jury, któremu przewodniczyła Ała Pylypczuk z Równego:

– Poziom zespołów jest zróżnicowany – podkreśliła szefowa komisji. – Ale to dobrze, bo w ten sposób jest z kim się równać i podnosić artyzm wykonawstwa bądź starać się zachować bliskość do autentycznej manieri. W ocenie wykonawców wśród członków jury nie było jakichś dużych rozbieżności zdań. Znamy te zespoły, ich kierownicy to często osoby, które wyszły z tej samej uczelni, czyli Humanistycznego Uniwersytetu w Równem, reprezentujemy tę samą szkołę i myślimy podobnie.

Emocje dobiegły zenitu przy ogłoszeniu wyników festiwalu. Wśród publiczności i wykonawców byli osobiści ulubieńcy i faworyci. Jury i prowadzący koncert długo wzywali na scenę kolejnych nagrodzonych i wyróżnionych w konkursie.

Zwycięzcy oraz zaproszeni z Ukrainy wykonawcy wystąpili na koncercie galowym. Jego gośćmi byli między innymi poseł na Sejm RP Jarosław Matwiejuk, wójt gminy Bielsk Podlaski Raisa Rajacka, a także reprezentująca Podlaskiego Kuratora Oświaty Jolanta Toczko.

Mówią, że śpiew to dusza narodu. Obecnie na Podlasiu odzywa się ona jeszcze na konkursach, festiwalach, koncertach, rozbrzmiewa też w cerkwiach i czasami przy rodzinnym stole. Obecnie najczęściej tego ducha wyraża pokolenie dziadków i wnuczków. Udowodnił to IV Konkurs Piosenki Ukraińskiej „Z Podlaskiej Krynicy”. Jest nadzieja na to, że nie międzypokoleniowego przekazu będzie zachowana. Śpiewajcie więc babcie, śpiewajcie dziadkowie póki wystarczy Wam sił, a młodzi niech śpiewają z całych sił. Wówczas podłączą się może rodzice. Bo życie musi się toczyć dalej. A czymże jest życie bez pieśni.

Slawomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok

Переможці конкурсу „3 підляської криниці”

Народний спів Ансамблі

Категорія до 15 р.

I – Молодша група ансамблю „Ранок”

II – Дитячий ансамбль з села

Дуб’яжин

Категорія після 15 р.

I – Старша група ансамблю „Ранок”

II – Чоловічий хор „Куранти”

(Більськ)

III – Ансамбль „Орляни”

малі форми

Категорія після 15 р.

I – Сімейне тріо з Макувки

II – Тріо Валентина Орешук, Іван

Стасюк, Євгенія Хомицька (Вуорля)

Соліст Іван Стасюк з Вуорлі

Естрадний спів ансамблі

Категорія до 15 р.

I – Молодша група ансамблю „Ранок”

II – Ансамбль „Одна третя” (Вуорля)

Категорія після 15 р.

I – Ансамбль „Мікстура” (Кліщелі)

I – Старша група ансамблю „Ранок”

малі форми

I – Тріо Роксана Вишковська, Катерина Дмитрук, Петро Осташевський

солісти

I – Роксана Вишковська з Більська

II – Сильвія Камінська з Кліщель

Солістка Емілія Савчук з Вуорлі

Традиційний спів ансамблі

Категорія до 15 р.

I – Ансамбль „Гілочка” (Черемха)

малі форми

I – Тріо Адріанна Шуй, Катерина

Василюк, Пауля Корнилюк

I – Тріо Віолета Крук, Олександра

Корнилюк, Магдалена Яким’юк

Категорія після 15 р.

I – Фольклорний ансамбль „Родина”

(Дуб’яжин)

малі форми

I – Дует Ніна Томчук і Віра Никитюк

II – Люба Никитюк, Анна Мойсик,

Надія Бондарук (Дуб’яжин)

II – Олександра і Ева Іванюк (Черемха)

Солісти

I – Збігнєв Насядко (Білосток)

I – Катерина Тихонюк (Збуч)



Wielki sukces radosnego śpiewu

W przesłuchaniach konkursowych Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej 2008 w soborze Świętej Trójcy zaprezentowało się 41 chórów z Polski, Ukrainy, Rosji, Białorusi, Mołdawii, Litwy, Rumunii i Niemiec. Wśród uczestników zagranicznych niewątpliwie najlepiej wypadła „reprezentacja” Ukrainy, zdobywając pierwsze miejsca w dwóch kategoriach – chórów parafialnych miejskich i chórów akademickich.

– Wszyscy śpiewali najpiękniej, jak potrafili. Ale festiwal to jednak konkurs i jury musiało wybrać najlepszych – mówił dyrektor festiwalu ks. mitrat Michał Niegierewicz. – Serdecznie dziękuję międzynarodowemu jury za sprawiedliwe werdykty. Dziękuję wszystkim chórom, które nie raz musiały pokonać kilka tysięcy kilometrów, aby dotrzeć tu, do uroczego zakątka naszego kraju. Jednak przede wszystkim dziękuję publiczności, która każdego dnia szczerze wypełniała sobór.

Muzyka cerkiewna jest tu prezentowana już 27 lat, więc hajnowska publiczność potrafi wybierać chór, którego chce posłuchać i szczególnie interesujący dzień festiwalowy. Stąd nikogo nie dziwi, że czwarty i piąty dzień przesłuchań, kiedy przyszedł czas na chóry inne i międzynarodowe, przyciągnął rzesze słuchaczy.

W kategorii chórów parafialnych miej-

skich pierwsze miejsce jury przyznało chórowi „Preobrażenie” z soboru św. Aleksandra Newskiego w Melitopolu.

– W naszym chórze śpiewają pianiści, skrzypkowie i wokaliści. Jednak większość to po prostu miłośnicy śpiewania bez wykształcenia muzycznego – opowiadała Oksana Bratcewa, dyrygentka chóru „Preobrażenie”. – *Lubimy repertuar, lubimy w takim stylu, jaki tu właśnie pokazaliśmy. Są to cerkiewne kompozycje kompozytorów klasyków. Jest to Archan-gielski, Tretiakow, Trubaczow czy Irina Denisowa. W wykonywaniu muzyki cerkiewnej szukamy duchowości i zjednoczenia się w modlitwie. Chodzi o to, aby śpiewanie nie było teatralne. Kiedyś wykonywaliśmy tylko „znamienijny raspiw”, ale zrezygnowaliśmy z takiej interpretacji, bo nie wszystkim słuchaczom było zrozumiałe, a i nam niełatwe do wykonywania na liturgiach.*

Zaprosił nas ks. mitrat Michał Niegierewicz. Było to w Kijowie podczas festiwalu „Hłas Peczerskij”, gdzie śpiewaliśmy w listopadzie ubiegłego roku. Usłyszał nasze wykonanie, podszedł i zaprosił na festiwal w Hajnówce. Hajnowski sobór bardzo nam się podoba. Nigdy wcześniej nie byliśmy w takiej cerkwi. Sądzę, iż jest unikalna zarówno jeśli chodzi o architekturę, jak wystrój i atmosferę. Widać, że publiczność czekała na fe-

stiwal, to się czuje. Ludzie słuchają, przeżywają. Mam wrażenie, że cała cerkiew jest wypełniona modlitewnym śpiewaniem, chociaż śpiewa tylko chór.

Wszyscy zebrani podczas czwartego dnia przesłuchań Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej byli pod ogromnym wrażeniem subtelności interpretacyjnych chóru z Ukrainy. W tym również tegoroczna jurorka prof. Irena Protasewicz z Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

– Jestem pod ogromnym wrażeniem – stwierdziła prof. Irena Protasewicz. – Dlatego tak spontanicznie podeszłam do pani dyrygent z gratulacjami, że pierwszy raz w tym roku usłyszałam chór, który opiera się na najcichszej dynamice. To co idzie z głębi serca człowieka, nie jest krzykiem, ale szeptem duszy. Potrójne piano pianissimo, a potem tak naturalna budowa całej gamy możliwości wokalnych. Przy piano pianissimo jest słyszalna tak piękna dykcja.

Podczas ostatniego piątego dnia przesłuchań konkursowych wystąpił Chór Wydziału Dyrygentury Uniwersytetu Pedagogicznego im. Mychajła Drahomanowa w Kijowie, który zwyciężył w kategorii chórów akademickich. Podczas tegorocznej edycji jeszcze nie było tak radosnej i wesołej muzyki cerkiewnej.

– *Chrześcijaństwo na świecie to przesłanie radości* – stwierdza ks. protodiakon Dymitr Bolharski, dyrygent chóru i wykładowca uniwersytetu. – *Przeżywamy Zmartwychwstanie Pańskie, w którym niknie wszelki smutek wynikający z codziennego życia człowieka, z jego grzesznego losu. Jeśli to człowiek rozumie, wówczas właściwie odbiera etos chrześcijaństwa. Stąd cerkiewne śpiewanie jest radosne, lekkie i niesie wolność każdemu, kto śpiewa i kto słucha. Dlatego zostałem specjalistą z zakresu „kijowskiego rozśpiewu”. Do Hajnówki na festiwal przyjechaliśmy po raz pierwszy. Śpiewało się wspaniale, bo i cerkiew jest cudowna. Bardzo się cieszę, że mogliśmy tu wystąpić. Wasz festiwal jest znany na całym świecie, przyjeżdżają tu ludzie z różnych krajów, a dla nas, prawosławnych, to cześć i radość.*

– *Ta cerkiew jest zdecydowanie stworzona dla muzyki cerkiewnej* – podsumowuje Żanna Honczarenko, chórmistrz kijowskiego chóru studentów. – *Bardzo lekko tutaj się śpiewa. Czuje się lekkość zarówno dźwięku, jak i duszy. Kiedy przyszliśmy pierwszy raz na próbę, nie mogliśmy się napatrzeć na piękno tego soboru. Dopiero potem zaczęliśmy śpiewać. Utwory wykonaliśmy radośnie, bo to przecież czas Paschy. Owszem, zaczęliśmy od melodii bizantyjskich, ale utwory końca XVIII wieku to właśnie najbardziej radosna muzyka cerkiewna.*

Męski chór „Żurawli” Związku Ukraińców w Polsce zaprezentował się w haj-

nowskim soborze po raz trzeci. Pierwszy raz śpiewał z Romanem Rewakowiczem, drugi z Romanem Radziwinowiczem, tym razem koncertował pod batutą Jarosława Wujcika. „Żurawli” śpiewali, jak na Ukraińców przystało, energicznie i z kozacką werwą.

– „Żurawli” zawsze śpiewali muzykę cerkiewną, ale także muzykę narodową – mówi Jarosław Wujcik. – *Gdyby przeanalizować historię chóru „Żurawli”, to oba rodzaje muzyki były od samego początku. Nasze koncerty składają się z dwóch części – pierwsza cerkiewna, druga narodowa. Teraz powiedziałbym nawet, że zdecydowanie więcej wykonujemy utworów cerkiewnych. Wynika to ze wzrostu zainteresowania muzyką cerkiewną. Bardzo się z tego cieszę, ponieważ jest mi bliższa właśnie muzyka cerkiewna.*

Pawło Struc, kierownik i dyrygent Chóru Kameralnego „Chreszczatyk” z Kijowa, w ubiegłym roku oczarował publiczność hajnowskiego Festiwalu występami chóru „Zołoti Worota”. Tym razem przyjechał z chórem profesjonalnym. Niestety, artystów „Chreszczatyka” mogliśmy zobaczyć i posłuchać na żywo tylko we wtorek, drugiego dnia przesłuchań, ponieważ tuż po prezentacji chórzysci z Kijowa pojechali w trasę koncertową do Berlina, potem do Paryża i Pragi. Jak już wspomniałam, wiele lat doświadczenia spowodowało, że hajnowska publiczność ślanknie bardzo dobrych wykonani i potrafi je docenić. Dlatego podczas koncertu „Chreszczatyka” sobór św. Trójcy niemal pękał w szwach.

– *Co mnie przyciąga do Hajnówki?* – zastanawiał się Pawło Struc. – *Atmosfera. Tu, w soborze czuje się wielką duchowość. Z przykrością, ale nie możemy zostać na festiwalu. Jutro mamy koncert w Berlinie. Organizatorzy festiwalu i my chcieliśmy przyjechać ostatniego dnia konkursowego, ale niestety, koncerty w ramach naszego tournée po Europie były ustalone w znacznie wcześniejszych terminach.*

Tegoroczny koncert galowy w hajnowskim soborze Świętej Trójcy rozpoczął się odśpiewaniem requiem „Wiecznaja pamięć” ku pamięci niedawno zmarłego prof. Wiktora Rowdo, wieloletniego przyjaciela festiwalu, jego jurora i uczestnika.

– *Za nami tydzień śpiewu aniołów. Piękna, czystości muzyki sakralnej, liturgicznej i paraliturgicznej wielu kultur* – mówił do zebranych arcybiskup hajnowski Miron, prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego. – *Z tego miejsca anielskie głosy ponad czterdziestu chórów, wypróbowanych śpiewaków, dorosłych, młodzieży i dzieci pokazały uwielbienie Boga i piękna. Śpiew cerkiewny to liturgia. Żarliwa, mocna, donośna, którą każdy przeżywa swoją osobistą ekspresją. Uczestnicy festiwalu zaprezentowali nam śpiew aniołów, czyli dotknięcie tego, co niewyraźne rozumem, a osiągalne sercem i duszą. Wszyscy staliśmy się świadkami tego, co przeobraża człowieka w piękno. Bóg, kiedy stworzył wszystko, powiedział „wszystko jest dobrem”, czyli jest piękne i ma służyć człowiekowi. Przeto festiwal hajnowski jest pięknem, miłością i odzewem serca.*

Koncert galowy, tradycyjnie kończący Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej, odbył się bez prezydenta, premiera i wojewody. Ale z marszałkiem województwa podlaskiego, posłami, senatorami i miejscowymi samorządowcami, a przede wszystkim w obecności mieszkańców Hajnówki, którzy od ponad ćwierć wieku, zawsze w maju, żyją muzyką cerkiewną.

– *Pieśń prawosławna jest gorącą modlitwą wyrażoną słowem i muzyką* – tłumaczy ks. mitrat Michał Niegierewicz. – *Jej wykonywanie zmusza do wielkiego zaangażowania i jest dla zespołu chóralnego sprawdzianem duchowej dojrzałości. Dla słuchacza jest źródłem przeżywania radości, ciepła i spokoju. Dla jednych i drugich jest śpiewem dusz unoszących się za Panem.*

Krystyna KOŚCIEWICZ
Zdjęcia autorki artykułu



Męski chór „Żurawli” Związku Ukraińców w Polsce



Дубини, 13 червня 2008 р.

Говорити по-своєму є «trendy»

Називають її «хахляцькою», «тутешньою», «простю», але найчастіше... «своєю». Цього окреслення вживають навіть ті, які вже нею не послуговуються – молоді православні підляшуки. Так склалось, що відриваються вони від свого «руського» коріння, закріпленого в північноукраїнських діалектах, які побутують попри все на нашій землі. Довгі роки не підтримували їх ніякі установи та авторитети. Зараз є вже шанс, щоб цим зайнятись, починаючи з молоді – там де є вже потрібна „мовна швидка допомога”.

– Бачите, што є одне село, в якому говориться „ходіті, „робіті”; друге село – „ходіті”, „робіті; третє, то вже є „ходіті”, „робіті”. Тая твара є часто звязана з разнімі місцямі. А скуль ми сї дознаємся? Од батькуов. Не учимся сї з кніжок, не учимся як пуольської мови.

Ми часто говоримо, што то такая гуорша мова, што то такая нечиста мова, мїшана мова, а то неправда, бо всякі мовознавці до нас приїжджали і тут дівліся, што то є старая мова, котора є ценна, котора мас цікави архайзми.

Такі слова про українські говірки нашого регіону можна було почути під час занять у рамках проекту „Говоримо по-своєму – Chrońmy nasze dziedzictwo językowe – budowanie świadomości

zachowania gwarę języka ukraińskiego na Podlasiu”. Проект проводить Союз українців Підляшшя та Товариство Спадщина Підляшшя, за підтримкою Європейського Союзу, в рамках Європейського суспільного фонду та Повітового староства в Гайнівці.

Учні дев’яти шкіл у трьох повітах Підляського воєводства дізнаються про значення рідної мови, збирають приклади слів у місцевій говірці, а також беруть участь у журналістських майстернях. У планах проекту є також створення веб-сторінки та наукова конференція присвячена українським діалектам регіону. Все на те, щоб спробувати зупинити процес занепаду вживання українських говірок на Підляшші.

– Найвищий час, щоб начати щось робити, сказати собі, що наші говірки

зникають, що треба підняти якісь рішення для того щоб їх зберігати, – говорить Мирослав Степанюк, автор і головний організатор проекту. – Зараз вже більша частина молоді, навіть на селі, не говорить по-своєму, а користається майже виключно польською мовою. І якщо ми зараз нічого не зробимо, щоб усвідомити дітям, їх батькам та дідам, щоб не стидалися тої мови, що є вона може й більше вартісна ніж літературна мова, тому що то на говірках побудовані літературні мови, якщо ми нічого не зробимо, то за п’ятдесят, а може і за пара літ, тої говірки не буде.

Слова заступника голови СУП, а за одне голови Товариства Спадщина Підляшшя підтверджуються під час зустрічей з дітьми та молоддю в Гайнівці, Орлі, Черемсі, Дубінах, Мілейчицях, Нурці-Станції та Шершенях. Правда, між цими місцевостями є відмінності, помітні вже на рівні повітів, але фактично у всіх випадках, на запитання, хто з учасників зустрічі говорить по-своєму, руки підіймала меншість. Ці, які пробували щось сказати по-своєму часто-густо вмішували до говірки перекручені чи просто польські, або, залежно від цього якої мови вчать в школі, російські або білоруські слова.



Мілейчиці, 11 червня 2008 р.

— Вдома говорю з батьками по-сво-
йому досить часто, — каже Емілія Сав-
чук з Орлі. — А з бабою і дідом ще
буолюш. А вже з колежанками то по-
польську говоримо.

Емілія це виняток, подібно як Фома
Бурак, який вдома і з дідами говорить
по-своєму.

— Я од батькув потроху учуся го-
ворити по-своєму, і тоже од діда і
баби. А вже в школі по-польську. Тії,
що вміют по-своєму, походять з ти-
пово військx родин. Не є той наш язык
«на топе», — говорить Фома і заявляє,
що особисто буде старатися продовжу-
вати мовну традицію своїх предків.

Під час першого етапу реалізації
проєкту його тренери зустрічалися з уч-
нями та вчителями і розмовляли про іс-
торію наших земель та її вплив на мов-
ну ситуацію. За цю частину відповідав
історик Юрій Гаврилюк.

Вчителька української мови, філо-
лог і журналістка Людмила Лабович
вже не вперше бере участь у проєкті,
якого співорганізатором є Товариство
Спадщина Підляшшя.

— Під час цього заходу розказую ді-
тям і молоді про українські діалекти
і говірки, котрі виступають між Бу-
гом і Нарвою, говорю, які є їх прикме-
ти і кудюю проходить мовний кордон
на Підляшші. Пробоємо заохотити
наймолодше покоління до цього, щоб
почало воно говорити по-своєму. Не
лише коли витягнеться їх на силу, але
щоб пробували говорити зі своїми
батьками і дідами.

Людмила Лабович додає, що се-
ред молодого покоління збереглося па-
сивне знання говірки — діти чують її
від дідів, але батьки щораз частіше
звертаються до них по-польськи.

Автори проєкту звертають увагу на
це, що говірка то мова села — пов'язана
з даним місцем, регіоном, або навіть
його поодинокими частинами, в яких,
при спільному мовному корені, є свої
відмінності. У рамках проєкту можна
їх буде прослідкувати досліджуючи
словництво пов'язане з одним відтин-
ком життя даної місцевості.

— По розмовах ми дійшли до виснов-
ку, що головною темою наших пошуків
будуть кулінарії, — говорить Мирослав
Степанюк. — Кухня, предмети зв'язані
з приготуванням страв та сам процес.
Кожна школа приготує зі свого терену
такі записи. Учні поговорять зі стар-
шими людьми, які розкажуть, як при-
готовляти традиційні страви, пов'я-
жуть їх з різними святами і порами
року.

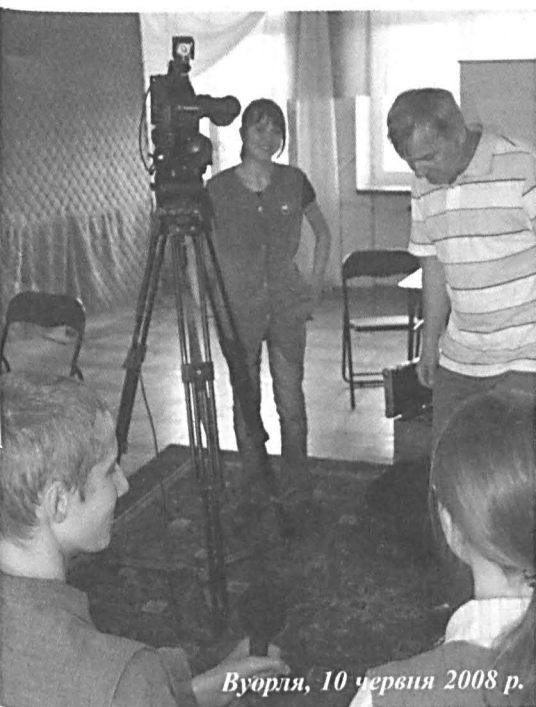
Другий елемент проєкту це журна-
лістські майстерні. Цю, мабуть най-
більш привабливу для молоді частину,

проводить Юрій Місіюк — телевізійний
продюсер, співавтор українських прог-
рам Білостоцького телебачення, журна-
ліст і оператор камери. Вибраний у
кожній школі колектив створить під йо-
го опікою і користаючись професійним
обладнанням короткий документаль-
ний репортаж про життя, традиції, іс-
торичні події, або цікаву людину. Може
він торкатись також сучасності даної
місцевості. Умова лише одна — весь зву-
ковий запис, включаючи авторський ко-
ментар, має бути в говірці. Змонтовані
репортажі будуть презентовані в теле-
баченні, в школах, можливо, що пот-
раплять до програм кабельних телеопе-
раторів. Тоді саме діти і молодь, мож-
ливо, відчують, що вживання рідної го-
вірки не є чимось стидливим, а навпа-
ки — приносить задоволення, а то й по-
важання серед однокласників і славу.

„Говоримо по-своєму” це пілотаж-
ний проєкт. У цьому році завершить йо-
го наукова конференція, яка відбудеться
на осені в Біловезі. Візьмуть у ній
участь мовознавці, етнологісти, які
висвітлять мовні питання земель над
Бугом і Нарвою. Зустріч видатних дос-
лідників з різних наукових закладів ста-
не нагодою наголосити проблему укра-
їнських говірок на Підляшші і спрос-
тувати псевдонаукові міфи і недомов-
лення на цю тему.

Сам проєкт буде продовжуватися і
розвиватися, адже час втікає, з ним від-
ходять носії своєї мови, а слід щоб пе-
реймала її наступна генерація. Бо без
мови народ гине.

Славомир САВЧУК
Польське Радіо Білосток
Фото Ю. Гаврилюка



Вуорля, 10 червня 2008 р.

Рубали двері, валили стіни...

У міжвоєнний період, від половини травня до половини липня 1938 року, на Холмщині та Південному Підляшші зруйновано 127 православних храмів. Серед них були церкви, каплиці, доми молитви. Хто посмів зняти руку на християнські храми? Польська державна адміністрація, яка вирішила змінити обличчя території почерез проведення т. зв. ревіндикаційно-полонізаційної акції. Нищення православних храмів було складовою частиною цієї акції.

Село Межилісся (Межилистя) розташоване кільканадцять кілометрів від Хотилова, залізничної станції, з якої мешканців села в 1947 році «відправлювано» у безвісні напрями акції «Вісла». Із цієї ніким не очікуваної подорожі до села повернулось небагато. У селі, яке перед війною нараховувало біля 120 номерів, залишилось лише біля 10 українських сімей православного віросповідання. То ті, яким вдалось повернути на рідні землі або ті, яким подаланило уникнути післявоєнних депортацій.

Павлина Кратюк з акцією «Вісла» розминулась. А то завдяки чоловікові, який воював у рядах Червоної Армії. Червоноармійців та їхніх сімей не виселяли, хоча вже батькам Павлини Кратюк прийшлося спізнавати краєвиди мазурської землі. Більш пощастило батькам чоловіка, хоча синові слід було інтервеніювати в міністерстві, щоб залишити їх у своїй оселі. Павлина Кратюк до сих пір проживає в Межиліссі. Отже не лихоліття депортації залишило свій слід у її пам'яті. Пороком стало те, що відбувалось тут раніше. У післявеликодній час 1938 року мешканці Межилісся пережили великий струс. Саме цієї весни в їхньому селі перестала існувати церква. Чому?

— Вони хіба хотіли, щоб тут «єдина Польська» була, — так цей злочин пробує пояснити Павлина Кратюк.



Павлина Кратюк біля пам'ятника поставленого у другі роковини знищення межиліської церкви

«Підлога аж дзвонила...»

— Церква була побудована з того боку села. А коли була побудована? Не пам'ятаю. Я була малою дитиною. Але з нового дерева була будована, з доброї деревини. Сама смола. Як ідеши підлогою, то аж дзвонить. Аж такий гомін іде. То тихенько на пальцях ступали, щоб не чути було. Різблена була, — такою у мешканки села запам'яталась межиліська церква. Невдого Павлині Кратюк писано було насолоджуватись її красою, запахом ладану. Межиліссяни знали, що невдовзі і до їх села прийдуть розвалювати церкву.

— З вечора поліція намагалась вивести тучман [мешканців села Тучна — ред.], але з них ніхто не поїхав. Там постерунок поліції був і вони хотіли поляків з Тучної взяти, але не вдалось. Тільки десь з далеких сторін пригнали фурманок. Люди, передусім чоловіки, три ночі сиділи біля церкви, бо знали вже, що прийдуть її руйнувати, але не знали коли. І тільки-що порозходились додому, щоб децю з'їсти, а тут приїжджає поліція, за поліцією фурманки. Не пам'ятаю, щоб було військо. Я бігла в сторону церкви, передо мною ще бігла якась стара жінка. Пам'ятаю, як поліціант дав їй три рази туюмою по



Так виглядала церква у Межиліссі, яку знищено у 1938 році

плечах, то вона впала. Мене не зачіпав, але з нас вже нікого не допустили до церкви. Я і декілька дівчат стояли неподалік в такому тісному куткові під вишнею і все бачили. Бачила, як зразу почали бити двері, валити стіни. Пам'ятаю, як дійшли до дзвіниці. Один чоловік з Межилісся дав довгого шнурка, поліз на дзвіницю, заложив того шнурка і так, як сонечко заходило, то тую дзвіницю звалили. Однак найбільше проблем з тою підлогою було, бо не могли її зірвати. Дерево з церкви забрали до сусіднього села на школу. А ми, як то діти, пізніше греблися в цьо-

му місці, де стояла церква. То я ще Тайну Вечерю найшла. Мама, як виїжджали на захід, то забрали тую іконку. Всі переживали, то був великий удар для православних у нашому селі.

З інспірації держадміністрації

– Акція руйнування православних храмів на Холмщині і Південному Підляшші була проведена з половини травня по половину липня 1938 року, – говорить д-р Григорій Купріянович, історик, знавець проблеми. – Проте, акція була частиною ширшого проце-

су, який творці, тобто польська державна адміністрація, назвали ревіндикаційно-полонізаційним. Ця акція продовжувалась з весни 1938 року по половину 1939 року. В рамках цієї акції відбулась також акція руйнування церков.

Перед самим руйнуванням проведено підготовку до створення відповідної атмосфери серед польського населення. У квітні і травні 1938 року відбувались віча, збори польських мешканців окремих сіл Холмщини і Південного Підляшшя, де з інспірації державної адміністрації чи діячів польських

Акція burzenia prawosławnych cerkwi na południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie wiosną i latem 1938 roku stanowi jedną z najciemniejszych kart w dziejach II Rzeczypospolitej, pomimo tego jest wciąż praktycznie nieznana opinii publicznej. Ta bezprawna praktyka nie była wydarzeniem incydentalnym. Wyrastała w filozofii polityki wyznaniowej okresu międzywojennego, ściśle powiązanej z polityką narodowościową. Stanowiła konsekwencję konfesyjnego charakteru państwa polskiego w latach 1918-1939 oraz stereotypów prowadzących do utożsamienia religii z narodowością. Znalazła przy tym podatny grunt w konfrontacyjnej postawie Kościoła katolickiego wobec Prawosławia. (...)

W drugiej połowie lat trzydziestych polityka państwa wobec Prawosławia uległa, w związku z polityką narodowościową, wyraźnemu zaostreniu. Wówczas jedną z głównych instytucji państwowych zaangażowanych w kształtowanie polityki narodowościowej stało się wojsko. Droga do asymilacji mniejszości narodowych i etnicznych miało być spolszczenie życia religijnego poszczególnych wyznań. (...)

Za najlepszą gwarancję polonizacji ówczesne władze uznały przyjęcie katolicyzmu w obrządku łacińskim. W szczególności żywił polski miał opanować tereny między Wieprzem a Bugiem.

(...) Akcję, pod kierownictwem wojska, zaczęto przygotowywać już wiosną 1938 r. Od połowy marca przystąpiono do zamykania cerkwi. Likwidowano oficjalnie istniejące parafie. Usuwano tzw. duchownych nieetatowych, zabraniano tworzenia stowarzyszeń prawosławnych. Prasa prorządowa pisała o „zagrożeniu ukraińskim” na Chełmszczyźnie. Kościół prawosławny był oskarżany o działalność rasyfikacyjną i ukrainizacyjną. Od wiosny 1938 r. rozpoczęto akcję zastraszania prawosławnej ludności ukraińskiej. Coraz częstsze były szykany ze strony administracji. Wywierano szantaż uzależniając dokonanie czynności administracyjnych od przejścia na katolicyzm. Organizowano oficjalne uroczystości przejścia prawosławnych na katolicyzm z udziałem wojska i administracji państwowej. Wobec sprzeciwiających się stosowano groźby i represje.

[Paweł Borecki, *Prześladowania religijne prawosławnych w II RP* – www.racjonalista.pl]

громадських організацій були прийняті заяви, рішення про українську небезпеку на Холмищині, протести проти існування православних церков, а навіть постанови про необхідність їх зруйнування. Сама акція була організована т. зв. Координаційним Комітетом, який був створений ще у 1936 році і якого метою було ведення саме цієї ревіндикаційно-полонізаційної акції. Отже першим аспектом цих дій 1938 року була підготовка місцевого польського населення, побудження в ньому антиукраїнських і антиправославних настроїв. Другим виміром було залякування українського православного населення. Саме тоді почалися акції польських боївок. Це все мало на меті підготувати населення до чергового етапу, тобто переходу на католицизм.

— Як виглядала сама акція? Фактично це виглядало так, що з самого ранку до села приїжджав відділ війська чи поліції, який оточував православний храм. Входили до нього чи то саперські війська, чи то в'язні або й звичайні робітники і починали руйнувати церкву, — додає д-р Купріянович. — Все це відбувалося звичайно у великій таємниці. Ніхто не знав, що така акція буде відбуватися. І зойно в час проведення акції місцеві православні ук-

раїнські мешканці орієнтувалися, що відбувається. Тоді прибігали під церкву, але коли церква була оточена кордоном війська чи поліції, важко було протидіяти цій акції.

Протести не принесли ефектів

Хоча реальні можливості протидіяти руйнуванню церков були невеликі, у деяких місцевостях населення відкрито виступало проти цих акцій. Неодноразово доходило там до сутичок. Найбільш відомі цього роду випадки були в Малкові в Грубешівському повіті, в Київці, в Загорові, Межилисті. Там бували ситуації, коли поліція прямо атакувала протестуюче українське населення. Були також випадки, коли поодинокі люди були побиті.

— Місцеве населення опротестувало руйнування церков також на офіційному рівні, — зауважує д-р Купріянович.

— До старостів, а навіть до центральних властей у Варшаві делегувались численні представники окремих сіл, які домасались припинення акції руйнування їхніх храмів чи просто благали, щоб зупинити цю акцію. Православна ієрархія також опротестувала акцію руйнування церков. На зламі червня і липня у Варшаві відбувся з'їзд православного духовенства Холмищини і Пів-

денного Підляшшя, в якому взяли також участь всі православні єпископи у Польщі. Прийняли вони меморіал, в якому домагалися зупинення антиукраїнської пропаганди, припинення руйнування церков, дозволу на збільшення кількості православних священиків на Холмищині. Ці домагання були передані на руки верховних властей польської держави.

Ті акції реального результату не приносили. 16 липня 1938 року з цього приводу був скликаний теж Собор Єпископів Православної Церкви у Польщі, який звернувся з посланням до всіх православних вірних на Холмищині і Південному Підляшші, закликаючи до збереження своєї віри і оборони Церкви. Це послання було конфісковане державною адміністрацією, а за його читання в церкві священики могли бути покарані штрафом чи навіть ув'язненням.

Репресії відносно священиків

Акція закінчилась 16 липня 1938 року і за даними державної адміністрації протягом тих двох місяців було зруйновано 127 храмів, у цьому 91 церкву, 10 каплиць, 26 будинків молитов. Деякі зруйновані храми [як напр. у згаданому Київці — І.Б.] були збудо-

Proceder burzenia prawosławnych obiektów sakralnych rozpoczął się w maju 1938 r. i zakończył bynajmniej nie w wyniku protestów, lecz osiągnięciem założonych celów 16 lipca 1938 r. Oficjalna argumentacja dla niszczenia cerkwi na Lubelszczyźnie była następująca: w wielu miejscowościach, w których nie ma prawosławnych, znajdują się niepotrzebne, niszczone cerkwie, pobudowane w celach rusyfikacyjnych w okresie rozbiorowym; należy je zburzyć, by nie przypominały czasów niewoli. Faktycznie u podstaw tej decyzji — jak uważa Małgorzata Papierzyńska-Turek — leżała, podobnie jak w latach 1929-1930, walka z ruchem ukraińskim. Omawiana akcja była przy tym aktem bezmyślnego wandalizmu. Burzono zabytki kultury materialnej — najstarsze na terenie ówczesnego Państwa Polskiego pomniki architektury cerkiewnej. Zniszczono świątynie: w Białej Podlaskiej — z 1582 r., w Zamościu — z 1589 r., czy wzniesione przed rokiem 1596 cerkwie w Chełmie, w Jarosławcu i Modryniu. Zrzućnawana cerkiew w Szczepieszynie pochodziła z roku 1184. Zburzono 20 cerkwi wzniesionych już po zakończeniu I wojny światowej. Czasem zagłada spotykała obiekty sakralne, które na mocy decyzji Komisji Mieszanej z 1937 r. zostały przeznaczone na świątynie parafialne. Nie liczono się przy tym całkowicie z potrzebami religijnymi ludności. Spośród zburzonych czynnych cerkwi tylko pięć znajdowało się w parafiach, które liczyły poniżej tysiąca wiernych, czyli poniżej oficjalnego minimum uprawniającego do utworzenia parafii.(...)

Akcja burzenia cerkwi była dokładnie zaplanowana przynajmniej na szczeblu administracji województwa lubelskiego. (...) O akcji wiedziały i — przynajmniej milcząco — na nią przyzywały najwyższe władze II Rzeczypospolitej: Prezes Rady Ministrów Felicjan Sławoj-Składkowski oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, marszałek Edward Rydz-Śmigły. (...)

Zarządzenia niszczenia cerkwi wydawały powiatowe komitety koordynacyjne. Samą rozbiórkę organizowały zarządy gminne na polecenie starostów, którzy blisko współpracowali z komitetami koordynacyjnymi. Wykonywały ją oddziały straży pożarnej, wojskowe oddziały saperów, wynajęci robotnicy, a nawet więźniowie. Rozbiórki odbywały się pod osłoną wojska i policji. Zdarzały się przypadki bezczeszczenia świątyń i cmentarzy. Czasami, przed wyburzeniem, nie kontaktowano się z prawosławnymi duchownymi i przy rozbiórce niszczone całe wyposażenie świątyń, jednocześnie je profanując. Zarazem w stosunku do ludności, nawet biernie w rozpaczy obserwującej akty wandalizmu wobec miejsc dla niej świętych, stosowano przemoc: bity pałkami, kolbami karabinów, szczuto psami. W kilkunastu przypadkach doszło do czynnych wystąpień wiernych w obronie cerkwi. Wówczas, jak pisał Władysław Pobóg-Malinowski, *ludność niepolską broniącą dostępu do świątyń, rozpędzano kolbami, bez śmiertelnych wypadków, ale ze strugami krwi.*

[Paweł Borecki, *Prześladowania religijne prawosławnych w II RP* — www.racjonalista.pl]



Церква св. Анни у Межисліссі, побудована у 1970-их роках

вані вже після I світової війни, коли населення не отримуючи згоди на відкриття церков, які рішенням державної адміністрації часто стояли зачиненими, стихійно будували храми використовуючи ті короткі хвилини, коли адміністрація давала не це згоду.

— Хоча акція руйнування церков закінчилась 16 липня, проте сам ревіндикаційно-полонізаційний процес продовжувався, — додає д-р Купріянович. — Він мав два основні напрямки. Перший, це обмеження мережі православної церкви та примушення як найбільшої кількості українського православного населення до переходу на римо-католицизм. Під тиском державної адміністрації та польських громадських організацій проводилися акції, де цілі села примушені були до переходу на іншу віру. Це особливо активно проводилося у південній частині Холмщини.

Другий напрямок цієї акції це полонізація Православної церкви. Польська адміністрація примушувала священиків вводити в церковне життя польську мову. Священики, які цьому супротивлялися чи просто не реалізували

цієї політики, а так робила переважаючи більшість, були піддані різного роду репресіям.

* * *

Акція руйнування церков та ревіндикаційно-полонізаційна акція в цілому були одними з найбільш складних моментів в історії Холмщини і Південного Підляшшя, безперечно в історії II Речі Посполитої були одними з найтемніших сторінок, коли польська держава відкрито переслідувала віросповідну і національну меншину. Спеціалісти-історики про цю акцію знають, натомість ця трагічна подія не існує в історичній свідомості польського населення, а незнання таких важливих історичних фактів, були-бо вони важливими для формування польсько-українських відносин, звичайно впливають на те, що ті спільноти не можуть поміж собою порозумітися, оскільки мають інше бачення своєї історії.

Руйнування церков на Холмщині та Південному Підляшші відбувалось у країні, яка вважала себе християнською. Мало того, Польща тоді вважала себе форпостом християнства на сході

Європи. Незважаючи на те, в цій країні проводилось руйнування християнських храмів, яке проходило не стихійно, а за рішенням державної адміністрації.

127 храмів — число, яке робить враження. До того слід додати ще 10 відсотків православного населення, яке, можна би мовити, силою було переведене на римський католицизм. Попри поодинокі випадки повернення до православ'я Холмщина та Південне Підляшшя назначене було великим порокм на його конфесійному обличчі. Але 1938-39 рр. були лише вступом того, що чекало ті регіони. Переселення 1944-46 рр. до Радянської України, а згодом переселення на західні землі Польщі в результаті акції «Вісла» довершило процес усунення носіїв українськості та православ'я на цій, споконвіку руській землі. З депортації повернулись поодинокі сім'ї, які сьогодні становлять дійсну меншину на своїй території. Про її давнє справжнє обличчя свідчать лише «-уки» та «-енки» на могилах прибутих цвинтарів, де рідко хто покладе свіжі квіти, запалить лампадку.

Іван БАКУНОВИЧ
Фото автора статті

Zwietrzały duch Rzeczypospolitej

Zakończenie ze str. 2

Szła cała wieś. Szły kobiety z dziećmi na rękach, ze starszymi dziećmi przy spódnicach; dziewczęta, chłopcy i młodzi mężczyźni w koszulach mokrych od znoju polnej pracy; starzy gospodarze, rośli, wąsaci, w czapkach mimo upału. Przylączyłem się do nich. Wiedzieli, że jestem katolikiem, że kieruję Akcją Katolicką w powiecie, ale czuli, że łączy mnie z nimi i chrześcijaństwo, pojęte jako wiara w jednego Boga w Trójcy i jako ład moralny w doczesności, i cienie dziadów, którzy tę cerkiew wznosili, i wreszcie stary duch tej wspólnej ziemi, duch Rzeczypospolitej. Przyjęły mnie więc załawione spojrzenia, pełne zrozumienia, dlaczego tu jestem; nie zdziwione, ale przeciwnie, mówiące: jesteście z nami, tak trzeba. (...)

U konserwatora wojewódzkiego w Lublinie, prof. Dutkiewicza, duży pusty pokój obok jego biura zawalony był ikonami, rzeźbami, rajskimi wrotami, przeważnie nadłamanymi, uszkodzonymi. Zalane resztki rozwalonego gmachu państwowości polskiej, który to niegdyś wznosiliśmy z modrzewiowych bierwion na fundamencie polsko-ruskiej zgody i wzajemnego zrozumienia; teraz usuwaaliśmy, co jeszcze z niego pozostało, zamiast te zręby wzmocnić, odnowić i wziąć w opiekę.

Jak podsumował Grzegorz Jacek Pelica, autor wydanej w ubiegłym roku mo-

nografii „Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)” (patrz recenzja na str. 19), w latach 1918-1939 na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu fizycznie zniszczono dwieście cerkwi, które zostały zburzone lub spalone (prawie drugie tyle zamieniono na kościoły lub przeznaczono na inne cele). Tak więc w państwie, które niektórzy dumnie nazywali „odrodzoną Rzeczpospolitą”, raczej trudno znaleźć owego mitycznego „ducha”, na który powołał się E. Świeżawski. Zresztą w tej „prawdziwej” Rzeczy Pospolitej Obojga Narodów, stworzonej na lubelskim sejmie 1569 roku, ów „duch”, którego ucieleśnieniem była m.in. tolerancja religijna, wywietrzył się bardzo szybko – wraz ze zwycięstwem kontrreformacji i cerkiewną unią brzeską 1596 r., która czyniąc zamęt w szeregach wyznawców „wiary ruskiej”, stała się jednym ze źródeł masowego poparcia „dyzunitów” dla kozackiego powstania w 1648 roku.

Poza tym Rzeczpospolita była państwem stanowym, służącym interesom „szlachetnie urodzonych”, którzy żyli z darmowej pracy przypisanych do ziemi „chamów”, więc nie powinna nikogo dziwić treść listu z września 1648 r., którego autor donosił, że nie tylko zbuntowała się „Ruś” (Rusini) w Bielsku i Drohiczynie, ale też „chłopi mazowieccy, płoccy, rawscy, sandomierscy, zwłaszcza królew-

scy i książęcy, błagają Pana Boga za Chmielnickiego”. W ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową polskojęzycznych chłopów-katolików, przy wydatnym wsparciu duchowieństwa katolickiego udało się w znacznym stopniu „spolonizować”, rozbudzając w nich patriotyczne uczucia wspólne z potomkami szlacheckiego narodu polskiego doby przedrozbiorowej. Jednak twórcom i kierownikom odrodzonej Polski, którym dzięki pomyślnej koniunkturze udało się zdobyć granice sięgające daleko poza rubież ziem etnicznie polskich, szybko zabrakło pomysłu i wyobraźni w zagospodarowaniu tych tzw. Ziem Wschodnich. Dumnie nazywając swoje państwo „odrodzoną” lub „drugą Rzeczpospolitą” (sukcesem pierwszej była przecież dość szybka katolicyzacja i kulturowa polonizacja ruskiej szlachty) brnęli w ślepy zaulek „powiększania polskiego stanu posiadania” poprzez próbę uczynienia z jej „kresowych” obywateli „Polaków-katolików” – niszcząc ich świątynie, okazując pogardę ich mowie, zwyczajom i wszystkiemu, co nie pasowało do wzorca (nie stroniąc przy tym od używania policyjnej pałki, a nawet żołnierskiego bagnetu).

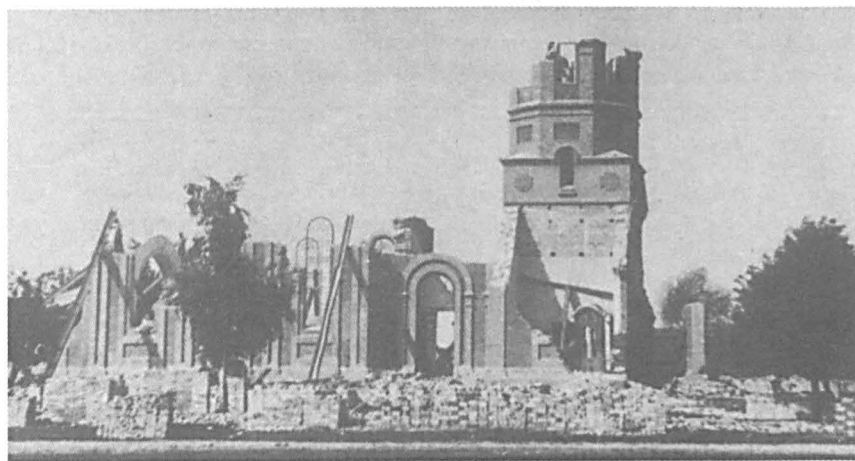
Cóż, mówiąc o działaniach polskich polityków dwudziestolecia międzywojennego w kwestii ukraińskiej, które współczesny historyk Ryszard Torzecki określił jako „nieustanne drażnienie”, można by

Akcja niszczenia cerkwi na południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie w 1938 r. była całkowicie bezprawna. Pozostawała w ewidentnej sprzeczności z przepisami konstytucji, gwarantującymi obywatelom m.in. wolność sumienia i wyznania, prawo do publicznego wyznawania wiary czy zakazującymi dyskryminacji ze względu na religię. Ową bezprawność potwierdziło zwłaszcza orzeczenie Sądu Okręgowego w Zamościu w sprawie chłopów z Chmielek (powiat biłgorajski). Chłopi zostali uniewinnieni od zarzutu sprzeciwu wobec zarządzeń władz, a w uzasadnieniu wyroku sędzia Stanisław Markowski stwierdził, że: *zamknięcie i zburzenie prawosławnej cerkwi nie miało ani prawnych, ani formalnych podstaw i dlatego nie mogło być sprzeciwu prawnym zarządzeniom władz.*

Prezes Prokuratury Generalnej, prof. Stanisław Bukowiecki, w imieniu skarbu państwa gotów był uznać ewentualne roszczenia majątkowe Kościoła prawosławnego z tytułu zniszczenia jego obiektów sakralnych. Perspektywa wypłaty przez państwo wielomilionowych odszkodowań była jednym z głównych powodów uregulowania w latach 1938-1939 statusu prawnego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Tragiczne wydarzenia w Lubelskiem w 1938 r. nie oznaczały jednak zmiany kierunku polityki państwa na tym terenie. 23.2.1939 r. podczas konferencji w lubelskim Urzędzie Wojewódzkim wytyczono nowe kierunki polityki narodowościowej na Podlasiu i Chełmszczyźnie. W programie tym stwierdzono: *konieczność jak najdalej idącego powiększenia, zwłaszcza w powiatach nadbużańskich, polskiego stanu posiadania i wyklarowania oblicza tamtejszej ludności. Chłop nadbużański, czy kolonista niemiecki musi zdecydowanie odpowiedzieć na pytanie silnej władzy państwowej i zjednoczonego społeczeństwa polskiego, że jest Polakiem wyznania rzym.[sko]-katolickiego, albo wrogiem państwowości polskiej, narzędziem polityki państw ościennych. Z wrogiem należy już walczyć, nie czekać wojny, a deklarującego się do narodu polskiego oderwać od wszystkiego, co obce polskości.*

Realizację przyjętych założeń planowano poprzez program osadniczo-wysiedleńczy, eliminację osób narodowości niepolskiej z głównych dziedzin życia publicznego i ekonomicznego. [Paweł Borecki, *Prześladowania religijne prawosławnych w II RP* – www.racionalista.pl]



Burzenie cerkwi w Krylowie

zażartować: „Nie strzelajcie do pianisty, on gra najlepiej jak umie”. Jednak gdy na „kresach” rzeczywiście doszło do strzelaniny, po stronie polskiej jej ofiarą padli nie „pianiści”, którzy we wrześniu 1939 r. schronili się za granicą, ani też wykonawcy ich polityki w terenie (również uciekli lub „za pierwszych Sowietów” zostali wywiezieni na wschód), a w więk-

szości zwyczajni chłopci, osiedleni na Wołyniu czy w Galicji jeszcze w czasach Rzeczypospolitej – kto wie, może potomkowie tych, którzy trzysta lat wcześniej modlili się za sukcesy kozacko-chłopskich wojsk Chmielnickiego. Tak więc polsko-ukraińska historia pierwszej połowy XX w. (jak i wielu wieków poprzednich) nie nastraja do żartów.

Eustachy Świeżawski snując swoje wspomnienie dochodzi do czasów wojny: *Potworną okupację niemiecką prze-trwałem wraz z rodziną w znacznej mie-rze dzięki życzliwej postawie moich ukraińskich sąsiadów. Dopiero straszny rok 1943, gdy luny pożogi, świecące noc w noc naokoło, gdy jęki i wrzaski towa-rzyszyły bratobójczej rzezi, dopiero ten huk przeniósł nasze ciche, nadbużańskie doli-ny w czasy Gonty i Żeleźniaka. Kończy je opisem spotkania z Polakiem, który opo-wiedział, że podczas napaści na jego wieś stracił żonę i dwójkę małych dzieci: Skoń-czył swoją opowieść. Przez las szła groza; śmierć unosiła się z wieczornym oparem. Ale nagle chłop podniósł na mnie jasne, szare oczy, wbił we mnie spojrzenie pełne rozpacz i jakby zrozumienia i szepnął: – Ale to kara Boża na nas. Za te domy Boże, rozwalone i zbezczeszczone. Za lzy tych, co się w nich modlili. To był głos naszej ziemi.*

Historia jest nauką o wydarzeniach, które już się stały i nie da się ich odwrócić, a więc nie zna trybu przypuszczają-cego. Mimo to trudno się powstrzymać od rozmyślań nad tym, jak potoczyłyby się wydarzenia, gdyby polska „klasa po-lityczna” w latach 1918-1939 w swoim myśleniu o kwestiach narodowych dora-stała do poziomu „prowincjonalnego” zie-mianina spod Hrubieszowa, bo może wte-dy rzeczywiście moglibyśmy mówić o ist-nieniu idealnego „ducha Rzeczypospoli-tej”. Niestety – nie dorastała, więc na myśl przychodzi raczej obraz upiora bezmyśl-nego „narodowego egoizmu”, prowadzą-cego do politycznej ślepoty, za którą przy-szło zapłacić dziesiątkom tysięcy Polaków i Ukraińców. Więc nam, urodzonym 20, 30 czy więcej lat po tamtych tragicznych wydarzeniach, zatem tylko biernym ob-servatorom działań „aktorów” (i „piani-stów”) na scenie – na szczęście już za-kończonego – spektaklu historii, pozostaje być „mądrymi po szkodziu” i nadwierać płuca przy wygwizdywaniu ich gry. Mu-simy bowiem przyznać, nie wdając się w szczegóły i licytacje, kto w danym mo-mencie bardziej zawinił lub uczynił wię-ciej szkody, przez wiele wieków była ona fatalna po obu stronach. By jednak nie wyjść na „moralnego relatywistę” przy-pomnę, że większa odpowiedzialność za-wsze spoczywa na stronie mającej w da-nej chwili więcej sił i możliwości, by czy-nić dobro lub powstrzymać zło. A zwłaszcza powstrzymać się od zła!

Jerzy HAWRYLUK

Тільки я один у селі мав телефон. Село [Голуб'є – Ред.], майже цілком українське (лише п'ять родин польських), лежало в широкій долині Бугу, оточене з одного боку високим, але не стрімким горбом, а з другого – лінивою, лагідною річкою, що вилася багатьма закрутами по рівних, широких луках. На вершині горба, що вривався в прибережні пасовища, якраз проти мого дому, який стояв на високому березі схилу, сіріла стара дерев'яна церква.

Ані гудзика

Літо було гаряче – те літо 1938 року. Серед дзвінкої тиші червневого передполудня, працюючи у своєму кабінеті, почув я гомін голосів за вікном, що примусив мене встати від бюрка й піти через сіни до входних дверей. Кільканадцять моїх сусідів, українських селян, стояли перед сходами. Я запросив їх увійти в мій кабінет. Їхні очі, що вказували страх, непевність, а zarazом ніби якесь очікування, вступили в чорну скриньку, що висіла на стіні, – в телефон.

– У якій ви справі? – спитав я їх.

– В село приїхала поліція, – відповів трохи задиханим і ніби захриплим голосом старий Панько Гурський, колишній лавник (засідатель – Ред.), гарний, ставний селянин з сірими очима, темними короткими вусами і молочно-білою кучерявою чуприною.

– Приїхали автами, привезли драбини – такі, як пожежницькі, й гаки. А ще мають скоростріли. Кажуть, що діс-

тали наказ розвалити нашу церкву. Пана, як же це може бути? Ви маєте телефон, знайомі з паном старостою, спитайте його, що все це означає. А коли це правда, то може щось можна порадити, відкласти, або що. Бо як же це може бути? Церква, Божий храм, прадід пана побудував її сто п'ятдесят років тому, за польських часів була уніатською, а тепер, щоб польський уряд?.. Поліція?.. Силою валити?.. Як же ж це?

Я занімів, здивований. Про такі наміри я нічого не чув. Щоправда, я мешкав далеко від повітового міста [Грубешиів – Ред.], столиці одного з південних повітів Холмщини, але симпатичного, товариського старосту, відставного майора я знав добре і не раз з ним розмовляв про труднощі співжиття обох національностей, що осіли в цьому закутку віддавна. Та попри це він не попередив мене про можливість таких заходів, хоч недавно ми зустрічалися на засіданні комісії повітового сеймику. Я

бачив перед собою збуджені обличчя, що дивилися на мене і на телефон. Я знав, що старий лавник ніколи не кидав слів на вітер. Тому я вірив, що він усе те сам бачив і чув.

– Я зараз зв'яжусь з паном старостою. Ви всі слухайте, що я говоритиму. Дізнаємося правду.

Мене сполучили швидко. Розмова наша була коротка. Староста потвердив звістку. Учора, казав він, поліція вже розібрала кілька церков. Це йде хутко, бо вони мають добрих фахівців. Сьогодні черга на ваше село й на кілька сусідніх. Очевидно, що на знесення призначені тільки церкви невикористовувані, замкнені. За умовою з православною митрополією має залишитися одна церква на гміну як парафіяльна, чинна тепер. [Насправді такої умови з митрополією не було – Ред.] На мою заввагу, що церква в нашому селі є під опікою консерватора як історична пам'ятка церковного дерев'яного будівництва кіпця XVIII століття, відповів, що, па жаль, це її не врятує. Він жалкував з приводу цього, на його думку, нерозважного наказу, але, на жаль, наказ є, наказ з воєвідства, наказ до негайного виконання і він мусить його швидко виконати.

Розмова скінчилася. Мої сусіди, старші люди, які були в тій церкві хрещені, у ній брали шлюб, у ній хрестили своїх дітей, а їхні батьки боронили її за часів царських переслідувань унії, тупо дивилися просто себе, їхні серця стискалися з болу, як і моє серце, їхні

Wydarzenia z roku 1938 pogłębiły animozje między Polakami i Ukraińcami. Wpisały się w ciąg wzajemnych krzywd sięgający jeszcze epoki Wazów. Zarazem skonsolidowały mniejszość ukraińską w Polsce pomimo różnic wyznaniowych. Rachunek za politykę elit rządzących okresu międzywojennego, generalnie niezdolnych do wykroczenia poza pojmowanie Rzeczypospolitej jako państwa katolickiego w swej masie narodu polskiego, przyszło zapłacić Polakom – mieszkańcom ziem wschodnich – w czasie II wojny światowej. Tadeusz Chrzanowski po czterdziestu trzech latach od tamtych wydarzeń wspominał: *I z tamtego czasu też zachowałem taką kliszę: ojca purpurowego na twarzy i krzyczącego, choć nie wolno było mu się denerwować, bo miał ciężką chorobę serca, ale wtedy to właśnie krzyczał, krzyczał na rząd, na Sławoja i na Mościckiego i nawet na Rydza, chociaż mnie uczono w szkole, że oni są mądrzy i dobrzy, więc przerażony słuchałem, jak przepowiadał, że nas kiedyś Rusini wyrzną, bez cienia litości, że nam tego nigdy nie wybaczą; [...] Baby wiejskie zbiegły się w swych sutych spódnicach i chustach i jak kokosze starały się sobą osłonić i tymi chustami, owe drewniane świątynki, piękne, choć bidniutkie, ale wówczas przyjeżdżała straż pożarna i rozpędzała*

je strumieniami wody. [...] Sikawki „fajermanów” przyczyniły się do rozniecienia tysięcy owych „czerwonych kurów”, które rozświetlały ostatnie noce spędzone przeze mnie w rodzinnym domu [w 1943 r. – P. B.].

* * *

Nie ma wybaczenia tego aktu wandalizmu i prześladowania religijnego – przyznał na emigracji w 1956 r. Jędrzej Giertych. – Naród polski przyjmuje ze wstydem, że musi wziąć na siebie odpowiedzialność za ten wstępný czyn w taki sam sposób, w jaki naród niemiecki musi wziąć na siebie odpowiedzialność za czyny Hitlera, a naród hiszpański za spalenie kościołów katolickich przez komunistów hiszpańskich.

Państwo Polskie przeszło jednak do porządku dziennego nad krzywdą, którą wyrządzili w sposób świadomy i zaplanowany jego funkcjonariusze... Żaden przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej nie przeprosił dotychczas za bezprawne burzenie ortodoksyjnych świątyń w okresie międzywojennym oraz represje wobec obywateli polskich wyznania prawosławnego. [Paweł Borecki, *Prześladowania religijne prawosławnych w II RP* – www.racjonalista.pl]



Вгорі: Дерево зі знищеної церкви та поцерковний пляц у Голуб'ї. Нижче: Знищена церква у Перегорілому, колишньому передмісті Крилова

голови розколювалися від думок, що були, напевно, дуже схожі з моїми. Мали досі надію, що ця замкнена владою церква колись відкриється, щоб прийняти їх, вірних християн, і вони наполегливо добивалися цього, також і за моїм посередництвом, клопоталися в повіті, у воєвідстві. Вони не хотіли, щоб молодь виростала в безбожництві. До парафіяльної церкви в гмінному селі було вісім кілометрів, через ліси, дорогою, що в дощі ставала непролазною. Може, раз чи два на рік, на Різдво або

Йордан хтось тудою ходив, як одружувався, як хрестив... Але в повсякденності росли їхні діти дико, без Бога.

Попрощалися й вийшли.

Я став коло вікна й дивився на церкву, що була за яких півкілометра. Бачив, як під'їжджали авта, збирався натовп. За хвилину біг туди і я.

Йшло все село. Йшли жінки з немовлятами на руках і з старшими дітьми коло спідниць, дівчата, хлопці й молоді чоловіки в сорочках, змокрілих від тяжкої праці па полі, старші господарі, рос-

ляві, вусаті, у великих шапках, хоч була спека. Я приєднався до них. Вони знали, що я католик, що керую Католицькою акцією в повіті, але відчували, що єднає мене з ними і християнство як віра в триєдиного Бога, і як моральний лад у минушому земному житті, і тіні предків, які цю церкву зводили, і врешті старий дух цієї спільної землі, дух Речі Посполитої. Отож зустріли мене погляди, сповнені сліз, але і зрозуміння, чого я тут, не здивовані, а, навпаки, виrozumілі, що промовляли: Ви з нами, так і треба.

Церква була оточена шеренгою людей у темно-синіх мундирах. Два скоростріли грожали тим, хто хотів би їхнім діям перешкодити. Довгі драбини стояли, сперті на сірі модринові стіни, а на замшілій гонтовій покрівлі сновигали люди з сокирами, відбиваючи крокви й підводячи під них міцні, грубі линви. Натовп збирався дедалі щільнішим колом і мовчав.

Люди з даху зіззли по драбинах і відставили їх. Кінці звислих з піддашшя линв причепили до вантажних авт. Мотори загуркотіли на повному газі. Застріщали й з шумом зламалися в'язі старих зрубів, захиталися стіни. Але перш ніж вони рухнули, натовп упав на коліна і протяжний зойк, ридання й голо-сіння заглушили гук падіння на купу балок даху. Прегарні „царські врата” з липового дерева, оригінальний твір різьбарів XVIII століття, мальовані й золочені, лежали поламані. Натовп стояв навколішки, молячись і плачучи.

Люди в темно-синіх мундирах і ті, інші, з сокирами, забирали скоростріли, інструмент, линви, складали драбини й сідали до авт. Від'їжджали, щоб далі виконувати накази.

* * *

Вранці приїхав наш парох. Католицька парафія мала свій костел і плебанію в надбужанському містечку [Крилів – Ред.], що було славним колись осідком воєводи познанського Яна Остророга, державного діяча, гуманіста й автора „Полювання з гончакми”. Молодий, дуже швидкий і беручий парох був знервований. Розповів мені, що й церкву філіяльну, не парафіяльну, але використовувану, яка стояла за кількисот метрів від його плебанії, також зруйновано за драматичних обставин. [Завалена стіна придавила робітника, що дуже знущався з православного обряду і святих – Ред.]

Православний парох, який правив у тій церкві як у своїй філії, був попереджений, що їй також загрожує зруйнування. Він посвятив напередодні хліб і вино й залишив їх на вівтарі. Поліціантів, що супроводили робітників, які мали розібрати церкву, повідомив про це солтис тієї місцевості, поляк і католик. Поліціанти виламали церковні двері й переконалися, що це справді так. Тоді поїхали автом до православної парафії, за десять кілометрів від того села. Парох заявив їм, що не послухає їхнього наказу, не забере риз і не поїде з ними, щоб винести Св. Тіло і Кров Христову. Тому силою наділи на нього облачення, взяли в наручники, завезли на місце й побоями примусили забрати Святі Тайни з вівтаря. А церкву зруйнували.

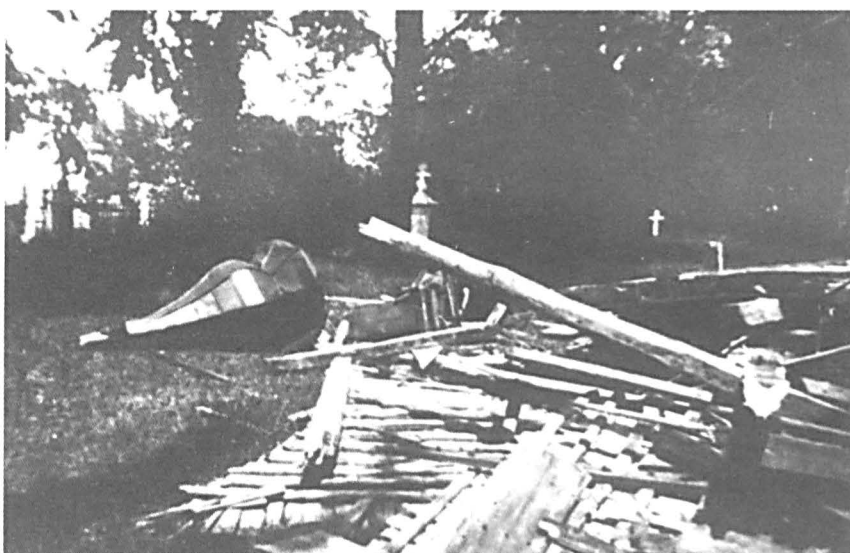
Наш парох відчував певну християнську єдність з православним попом. Плакав із сорому й обурення... Може, й слушно...

* * *

Це діялося 1938 року. Тоді правив Річню Посполитою уряд генерала Славоя-Складковського.

На Холмщині було зруйновано понад 400 церков. [Цифра перебільшена, понад 100 – Ред.] У люблінського консерватора проф. Дуткевича великий покій поряд з його кабінетом був завалений іконами, різьбами, царськими вратами, здебільшого зламаними, пошкодженими. Це були жалюгідні рештки розваленого будинку польської державності, який ми колись зводили з модринового дерева на підвалинах польсько-руської згоди і взаєморозуміння. Тепер ми нищили все, що з нього ще лишалося, замість зміцнювати, відновлювати й доглядати його підвалини.

Але, мабуть, даючи своє ім'я нашому урядові, прем'єр уважав, що так треба, щоб уже невдовзі бути „сильними, згуртованими й готовими”. Щоб не дати нікому „ані гудзика...” [„*Silni, zwarcy, gotowi!*”, „*Nie damy ani guzika!*” – гасла урядової польської пропаганди перед війною 1939 року – Ред.] Пан Славой справді не дав нікому ані гудзика зі свого мундира: зберіг їх усі, тікаючи до Румунії... Але чи ще не за два роки перед тим загубив щось, може, важливіше, щось неоціненне: честь народу. (Не знаю подробиць подорожі пана генерала. Можливо, однак, що, заки дістався до Румунії, відпав у нього



Знищена церква у селі Верешин Грубешівського повіту

якийсь трохи слабше пришитий гудзик? Очікую споминки на цю тему з-під його знаменитого пера).

* * *

Жахливу німецьку окупацію я пережив значною мірою завдяки прихильному ставленню до мене моїх українських сусідів. Тільки страхотливий 1943 рік, коли щоночі докола розливалися заграви пожеж, коли чулися зойки й крики братовбивчої різанини, тільки цей рік переніс наші тихі надбужанські долини в часи Гонти й Залізняка. Прихисток давали ліси: ховали переслідуваних, були домівкою тим, кому спалено обійстя, і фортецею для тих, що боролися. Високі, прямі стовбури сосон під склепінням хвої нагадували їм Божі храми – костели й церкви, і ті, які були зруйновані кілька років тому, і ті, які ще стояли; розлогі, галузисті дуби і граби були ніби піддашшиями їхніх спалених чи покинутих хат; стрункі берези, осики і вільхи, здавалося, були приязніші, аніж задвіркі й сади сіл, в які приходив ворог – німець чи палаючий смертельною ненавистю сусід. Густі зарості кущів давали безпечніший сон, аніж кімната в придорожній хаті.

Я йшов також кудись того року лісовою стежкою. Вже западав вечірній присмерк і червоний блиск призахідного сонця проглядав крізь верхи дерев, викликаючи неспокій, а може, й страх перед червоною загравою, яка кожної ночі освічувала в щораз іншому місці обрії. З гушавини безшумно з'явилася людина.

– Niech będzie pochwalony! [Слава Ісусу Христу! – Ред.]

Я полегло зліхнув. Це був молодий селянин з сусіднього села, поляк.

– Мусите ховатися? – спитав я його; як про звичайну річ.

– Та власне ні. Але я в дорозі, і тому волю йти лісом. Іду до двоюрідних братів під Красностав. Там спокійніше, бо то чисто польська сторона.

Розповів мені, що два дні тому вночі напали на їхнє село. Сусід українець зарубав сокирою його молоду жінку й двох малих дітей. Він лишився живий, бо був тієї ночі в хліву – коло тільної корови, і зміг нишком пробратися через сади й тини, добре відомими йому місцями до лісу. В його вухах ще й досі стоїть крик жінки й дітей, мордованих у хаті; йому здається, що бачить, як сусід скрадається з сокирою до дверей. Він не кинувся рятувати своїх, бо ж недалеко, ніби пильнуючи сусіда, стояли ще кілька незнайомих з автоматами. Знав, що не допоможе нікому, а сам загине, не добігши й до дверей.

Він скінчив свою розповідь. Лісом блукав жах; смерть витала над вечірньою імлою. Але несподівано хлоп підніс на мене очі, подивився пильно, поглядом, сповненим розпачу і ніби зрозуміння, й шепнув:

– Але це кара Божа на нас! За ті Божі храми, розвалені й осквернені. За сльози тих, що в них молилися!

Це був голос нашої землі.

Евстахій СЬВЄЖАВСЬКИЙ

Переклад з польської: Редакція журналу „Пам'ятки України”

Cerkiew w cieniu konkwisty

Publikacja „Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)” to pierwsza próba całościowego przedstawienia obrazu prawosławia na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu, gdzie najjaskrawiej przejawiała się polska wersja „Drang nach Osten”. Pionierska praca Grzegorza Jacka Pelicy rzuca nowe światło na tę problematykę, ukazując jej nieznane dotąd aspekty. To istotne, ponieważ dramatyczne doświadczenia okresu międzywojennego i ich konsekwencje są odczuwalne w życiu Cerkwi prawosławnej na tym terenie do dnia dzisiejszego.

Warto na wstępie zacytować autora, który w przedmowie pracy pisze: *W latach 1918-1939 Kościół prawosławny na terenie Lubelszczyzny znalazł się w węzłowym momencie swoich dziejów [...] W działaniach likwidacyjno-rewindykacyjnych został obciążony konsekwencjami odpowiedzialności za rozbiory I Rzeczypospolitej. Ten stan świadomości trwał długo, aż po okres historiografii socrealizmu, a w mentalności postmodernistycznej stanowi oręż do dzisiaj.*

Książkę oparto na bogatej literaturze przedmiotu. Podstawową bazę źródłową stanowią materiały archiwalne zarówno świeckie, jak i kościelne, wspomnienia oraz prasa z lat 1917-2005. Wykorzystano także ponad 300 wielojęzycznych opracowań i artykułów. W monografii zawarto aneks ze spisem hierarchów i duchowieństwa prawosławnego Lubelszczyzny oraz biogramy osób (świeckich i duchownych) powiązanych z zagadnieniami poruszonymi w książce. Praca została uzupełniona materiałem fotograficznym ze zbiorów abp. Abła oraz autora. Minusem opracowania jest brak indeksu nazwisk i nazw geograficznych, co utrudnia czytelnikowi poruszanie się po danej publikacji.

W książce odzwierciedlono prawosławie Chełmszczyzny i Południowego Podlasia pod kątem organizacyjno-terytorialnym. W 1921 r. woj. lubelskie zamieszkiwało (7,3%) 152,7 tys. ludności prawosławnej (przede wszystkim Ukraińców) i jej liczba systematycznie rosła, osiągając w 1939 r. poziom 213,2 tys. Stopniowo wzrastała również ilość parafii i filii – do 90 (66 placówek etatowych) na przełomie 1937 i 1938 r. (s. 43, 46, 96). Scharakteryzowano kwestie prawno-majątkowe Cerkwi w woj. lubelskim, m.in.: status prawno-kanoniczny, uposażenie placówek duszpasterskich i duchowieństwa, zabezpieczenie emerytalne oraz subwencje państwowe. W pracy ukazano sylwetki hierarchów pod względem pochodzenia, cech

osobowych oraz działalności. Poddano przekrojowi osobowemu i środowiskowemu kler prawosławny oraz omówiono różne formy pracy duszpasterskiej, a także zaangażowanie polityczne duchowieństwa. Analogicznie dokonano charakterystyki środowiskowej społeczności prawosławnej i jej partycypacje polityczno-społeczne oraz religijne. Historyk dość wnikliwie zanalizował losy Cerkwi i jej struktur w pryzmacie: autokefalii, neounii i akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej. Zjawisk, które dogłębnie zmieniły lubelskie prawosławie w latach 1918-1939 zarówno w ujęciu kulturowo-socjologicznym, jak i religijnym.

Niezależność struktur cerkiewnych w Polsce od patriarchatu moskiewskiego była dla władz II RP sprawą priorytetową. Inicjatywa uzyskania oficjalnej akceptacji większości hierarchów Cerkwi prawosławnej w Polsce – uczestników soboru w czerwcu 1922 r. Decyzja ta wywołała polaryzację pozycji – wśród hierarchów, duchowieństwa i wiernych – wobec autokefalii. Jej tragiczną konsekwencją było zabójstwo metropolity Jerzego w lutym 1923 r. przez archimandrytę Smaragda. Ukraińscy działacze narodowi z ziemi chełmsko-podlaskiej podchodzili początkowo z dystansem do procesu autokefalizacji (brak demokratyzacji życia cerkiewnego i jego polonizacja), równocześnie wskazywali na moskalofilstwo środowisk sprzeciwiających się niezależnieniu Cerkwi. Właśnie w woj. lubelskim – obszarze prekursorskim działań likwidacyjno-polonizacyjnych – pojawiły się antyprawosławne tendencje na tle procesu aplikacji autokefalii. Mimo to – podkreśla autor – jej nadanie w 1924 r. w perspektywie pozytywnie zdeteminowało kwestię zachowania struktur Cerkwi i tożsamość wiernych. Tezę tę potwierdzały słowa rzym.-kat. bp. podlaskiego H. Przeździeckiego: *wyznanie prawosławne [...] zostało przez rząd polski na terenie Rze-*

czypospolitej uratowane od rozkładu... (s. 117). Dotyczyło to zwłaszcza drugiej połowy lat trzydziestych, podczas apogeum akcji rewindykacyjnej wobec prawosławia.

W monografii przedstawione zostało zjawisko neounii, które w woj. lubelskim nabrało specyficznego kolorytu. Akcja neounii na zapoczątkowana w 1923 r. z inspiracji bp. H. Przeździeckiego, odwoływała się do żywej – szczególnie na południowym Podlasiu – pamięci o Cerkwi unickiej. Jej zasadniczym celem była polonizacja ludności prawosławnej w ramach obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Jedyną kontynuatorkę tradycji unii brzeskiej – Cerkiew greckokatolicką, ze względu na jej jednoznaczny ukraiński charakter, odseparowano od akcji. Mimo dużego zaangażowania ze strony Kościoła rzym.-kat., osiągnięto nieproporcjonalne rezultaty. W latach trzydziestych zewnętrzna ekspansja neounii uległa zahamowaniu. Ustały konwersje księży prawosławnych, a Cerkiew zapewniła opiekę duszpasterską wiernym m.in. poprzez tworzenie nieetatowych placówek filialnych. Dodatkowo władze państwowe były z rezerwą nastawione do akcji neounijnej. Dostrzegały w tym kontekście potencjalne zagrożenie dla polskości – zdominowanie obrządku bizantyjsko-słowiańskiego przez świadomych narodowo ukraińskich duchownych unickich. Z drugiej strony neounia komplikowała plany władz II RP wobec Cerkwi w zakresie jej autokefalizacji, a w dalszej kolejności polonizacji. W 1939 r. parafie neounickie w woj. lubelskim liczyły zaledwie 1,5 tys. wiernych.

W tym kontekście autor publikacji porusza ciekawą kwestię Polskiego Narodowego Kościoła Prawosławnego (PNKP) – efemerycznej struktury powołanej przez Cerkiew prawosławną w ramach kontrakcji wobec neounii. Posługiwano się w nim językiem polskim i liturgią łaćnińską z zachowaniem prawosławnej dogmatyki i zasad kanonicznych. Chociaż inicjatywa Cerkwi miała akceptację centralnych władz państwowych, władze wojewódzkie były ustosunkowane negatywnie. W 1933 r. uzasadniały swoje stanowisko następująco: *Wszczęcie akcji dywersyjnej w stosunku do prawosławia jest poddyktowane tworzeniem przez metropolitę placówek w obrządku zachodnim, jak w Krasnymstawie, co może odbić się na stanie polskości w pewnych miejscowościach* (s. 248). PNKP funkcjonował w latach 1926-1939 przede wszystkim w powiatach chełmskim, hrubieszowskim i krasnostawskim.

Pomimo prawie 1000-letniej obecności prawosławia na ziemi chełmsko-podlaskiej, władze państwowe potraktowały Cerkiew jako pozostałość struktur carskiej Rosji. Represje – w formie akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej – wobec prawosławia pojawiły się już w pierwszych latach istnienia II RP. Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z grudnia 1918 r. majątek cerkiewny przejęty został pod przymusowy zarząd państwowy. Cele akcji dobitnie określił ks. J. Widawski – prefekt chełmskiego seminarium rzym.-kat. (s. 225). Stwierdził w korespondencji do rzym.-kat. bp. lubelskiego M. Fulmana, że *Cerkwie w biłgorajskim są jakby przyczółkiem mostowym prawosławia wysuniętym na zachód, które dla swobodnego rozwoju Kościoła katolickiego musi się za wszelką cenę pchnąć w tył aż w hrubieszowski i tomaszowski powiat [...] A gdyby były ku temu siły, można prawosławie pchnąć aż za Bug...* (podkreślenie – A.B.).

W okresie międzywojennym miały miejsce trzy fale procesu rewindykacyjno-polonizacyjnego. W latach 1918-1924 zajmowano cerkwie na podstawie decyzji władz administracyjnych, a często za zezwoleniem hierarchii Kościoła rzym.-kat. (dekret bp. H. Przeździeckiego). Drugi etap – w drodze postępowania sądowego – został zapoczątkowany w 1929 r. przez Kościół rzym.-kat. Sąd Najwyższy RP uznał jednak drogę sądową za niewłaściwą. Ze względu na narastające protesty społeczności prawosławnej zdołano zniszczyć „jedynie” 23 cerkwie. Ostatnia fala rewindykacji prawosławnych świątyń i dusz została zainicjowana w styczniu 1935 r. przez koła administracyjno-wojskowe: tajna konferencja w Lublinie nt. ostatecznego „rozwiązania” kwestii prawosławno-ukraińskiej w woj. lubelskim. Do realizacji programu przystąpiono pod koniec 1936 r., wraz z utworzeniem Komitetu Koordynacyjnego (KK). W skład Komitetu weszło ponad 20 polskich organizacji społecznych, a w jego pracach brali także udział profesorowie KUL. Naczelną tezę KK brzmiała: *wszyscy prawosławni Chełmszczyzny są zrzeszonymi Polakami...*

Wobec ukraińskiej ludności prawosławnej Lubelszczyzny zastosowano zróżnicowaną taktykę – od rewindykacji wyznaniowej, poprzez polonizację prawosławia aż do getyzacji środowisk najbardziej uświadomionych narodowo. Komitet nawiązał również ścisłą kooperację z lubelskim duchowieństwem rzym.-kat. (s. 266, przypis 673). W piśmie szefa KK gen. M. Smorawińskiego do bp. M. Fulmana czytamy: *Powołując się na ideową i merytoryczną zbieżność akcji*

Komitetu Koordynacyjnego z interesem Kościoła, Państwa i Narodu oraz znając stanowisko Jego Ekscelencji, (podkreślenie – A. B.) *proszę o wydanie podległemu Duchowieństwu dyrektyw, które by ułatwiły bezpośrednią współpracę tegoż Duchowieństwa z przedstawicielami Komitetu Koordynacyjnego w terenie* (s. 270, przypis 683). Współdziałając z Komitetem – poprzez zbieranie informacji z terenu – rzym.-kat. Kuria lubelska uzasadniała na początku 1937 r. akcję likwidacyjną następująco (s. 288): *Likwidacja części czynnych placówek cerkiewnych musi być uznana za wskazaną, a rozbiórka cerkwi i kaplic zamkniętych (woj. lubelskie), a będących obecnie przyczyną stałych fermentów – konieczną, bez względu na doraźne skutki, jakie akcja ta może wywołać* (podkreślenie – A. B.).

Najbardziej spektakularny i brutalny akord operacji miał miejsce latem 1938 r. Mimo dramatycznej samoobrony dokonano wówczas likwidacji aż 129 świątyń. Równocześnie władze państwowe stosowały represje fizyczne: pobicia, aresztowania, oraz administracyjne: usuwanie ze stanowisk, deportacje i kary finansowe wobec duchowieństwa i wiernych.

Ogółem w rezultacie procesu rewindykacji Kościół rzym.-kat. przejął 164 cerkwie, a 203 obiekty sakralne uległy zniszczeniu. Cerkwi prawosławnej pozostawiono 49 świątyń parafialnych, 5 filialnych i klasztor w Jabłecznej (s. 251-255, 277-284). Parafie prawosławne na Lubelszczyźnie utraciły również majątki ziemskie – do 1938 r. ponad 5 tys. ha gruntów z 14 tys. posiadanych w 1915 r. (s. 293-294). Dodatkowym efektem działań rewindykacyjno-polonizacyjnych było przejście ok. 10% ludności prawosławnej na katolicyzm, głównie w powiatach: biłgorajskim, hrubieszowskim i tomaszowskim (s. 286). Kościół rzym.-kat. stał się w praktyce głównym beneficjentem całego procesu.

Monografia G. J. Pelicy to istotny wkład w polską historiografię dotyczącą lat 1918-1939, zwłaszcza stosunków narodowościowo-religijnych. Porusza bowiem jedną z najmniejszych kart w historii II Rzeczypospolitej, będącą konsekwencją polityki wobec mniejszości narodowych i wyznaniowych kreowanej od połowy lat 30. Polityka ta znalazła podatny grunt w konfrontacyjnej postawie Kościoła rzym.-kat. wobec prawosławia w Polsce, a na ziemi chełmsko-podlaskiej w szczególności.

Władze odrodzonego państwa polskiego „weszły w buty” rosyjskiego zaborcy. Pomimo dość liberalnych przepisów wyznanio-

wych Konstytucji z 1921 r., głęboko ingerowały w życie wewnętrzne Cerkwi. Odzwierciedlał taką pozycję, wydany dopiero w 1938 r., dekret Prezydenta RP o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP) – faktycznie sankcjonujący autokefalię. Dekret był najbardziej restrykcyjny spośród wszystkich tego typu rozwiązań prawnych wydanych w okresie międzywojennym. Swą represywnością przewyższał dekret Rady Państwa PRL z 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Cerkiew prawosławna miała się stać narzędziem systematycznej polonizacji swych wyznawców, co uwidoczniło się już w jej nowej nazwie.

Niestety tendencje polonizacyjne pojawiły się również wśród lubelskiego duchowieństwa i hierarchów prawosławnych – bp. Antoniusz (Marcenکو), bp. Sawa (Sowie tow) i bp. Tymoteusz (Szretter). W pewnym stopniu była to cena walki o przetrwanie Cerkwi m.in. polonizacja nabożeństw spowodowała powrót katolików – niedawnych konwertytów na łono prawosławia, co wywołało zaniepokojenie lubelskiej Kurii rzym.-kat. (s. 119 przypis 257, s. 312, 326). Stąd też w lutym 1939 r. na konferencji narodowościowej w Lublinie – koncepcję polonizacji prawosławia uznano za nieefektywną – jednoznacznie określono stosunek do Cerkwi prawosławnej i jej przyszłości w woj. lubelskim: *Eksterminacja prawosławia przez katolicyzm, związany integralnie z narodowością polską, byłaby najbardziej pożądaną z punktu widzenia polskiej racji stanu*. (podkreślenie – A. B.).

Reasumując: akcja polonizacyjno-rewindykacyjna – w tym neounijna – realizowana przez władze państwowe i Kościół rzym.-kat. istotnie uwarunkowała prawosławie w woj. lubelskim w okresie międzywojennym. Według jej założeń „problem” prawosławno-ukraiński miał zostać „rozwiązany” do 1941 r. drogą diametralnej zmiany struktury etnicznej regionu. Kontynuowanie i ostateczną realizację operacji przerwał wrzesień 1939 r. Mimo to wysoce zastrzyżony antagonizm narodowościowo-religijny na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu. To z kolei w istotnym stopniu zdeterminowało konflikt polsko-ukraiński na tym terenie, a jego tragiczne epizody znalazły odbicie w okresie II wojny światowej.

Andrzej BOŻYK

Grzegorz Jacek Pelica, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)*, Fundacja Dialogu Narodów, Lublin 2007, ss. 447, ilustr.

Ukraiński folk – na scenę!

Lato – czas spodziewanych upałów, chłodzących napojów oraz festiwali, plenerowych imprez i koncertów. Na tego typu imprezach często prezentują się zespoły folkowe, w tym także z Ukrainy – zagłębia etnicznych inspiracji w tej części Europy. Jednym z największych wydarzeń festiwalowych w województwie podlaskim są Spotkania z Naturą i Sztuką „Uroczysko”. Impreza już po raz trzynasty została zorganizowana w urokliwym Supraślu, miasteczku aspirującym do miana turystycznego kurortu i uzdrowiska.

Ukraińskim akcentem tegorocznej edycji „Uroczyska” był koncert folkowej grupy „Burdon” ze Lwowa. Utworzony w 2002 roku zespół wykonuje muzykę inspirowaną wschodnioeuropejskim folklorem, w szczególności sięgając do tradycji muzycznych mieszkańców ukraińskich Karpat. Mimo ukraińskiego ducha, muzycy zespołu „Burdon” czerpią z ogólnoeuropejskiej tradycji – od Bałkanów po Skandynawię, spoglądając także za granice Starego Kontynentu, o czym mogło świadczyć brawurowe połączenie ukraińskiej tradycyjnej pieśni z brzmieniem aborygeńskiego didgeridoo podczas koncertu na supraskim „Uroczysku”.

O historii i działalności grupy, muzycznych inspiracjach i ukraińskiej scenie folkowej opowiada kierownik „Burdonu” Rostysław Tatomyr

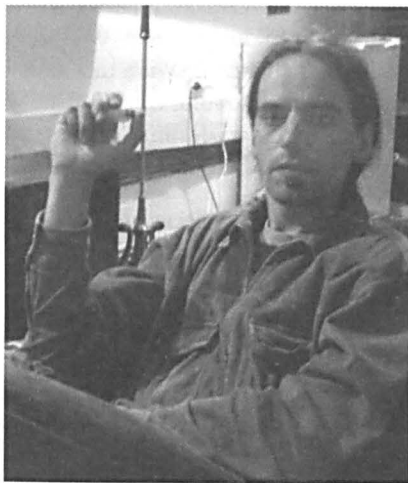
Sławomir Sawczuk: *Jak to się stało, że sześć lat temu zeszliście się i powstał „Burdon”?*

Rostysław Tatomyr: Graliśmy różną muzykę, w różnych zespołach, a w pewnym momencie zainteresowaliśmy się muzyką folkową i folklorem. Oczywiście we Lwowie wszyscy muzycy, którzy grają tego rodzaju muzykę, znają się, widują i podtrzymują kontakt. Początkowo braliśmy udział w różnych muzycznych projektach – graliśmy w zespołach lub uczestniczyliśmy w różnorodnych „jam session” bądź innych imprezach. To było miejsce naszych pierwszych spotkań. W ten sposób zeszliśmy się i stworzyliśmy zespół.

Co warto podkreślić, zaczynaliśmy nie od muzyki ukraińskiej, ale zachodnioeuropejskiej – graliśmy muzykę skandynawską. Skandynawowie nauczyli nas trochę inaczej patrzeć na folklor – bardziej współcześnie, bardziej młodzieżowo i żywiołowo. Od nich uczyliśmy się nowego spojrzenia na tradycyjną muzykę, a potem zgodnie, po trochu zaczęliśmy się interesować muzyką ukraińską, w szczególności naszych Karpat, a także muzyką naszych sąsiadów – Węgrów, Rumunów.

– Co oznacza nazwa „Burdon”?

– Burdon to ciągły jednostajny dźwięk,



który występuje w ludowych piosenkach. Na tę długą frazę nakłada się cała melodia i całość piosenki. To zjawisko związane jest często ze specyfiką tradycyjnych instrumentów, takich jak dudy lub lira korbowa, w której brzmieniu występuje jeden ciągły dźwięk, a już drugi prowadzi linię melodyczną. Uznaliśmy, że takie określenie pasuje do koncepcji naszego zespołu – maksymalnie tradycyjnego, ludowego muzykowania.

– Podczas koncertów wykorzystujecie różnorodne instrumenty, z różnych części Europy, a także świata.

– Staramy się, aby było to ciekawe dla nas osobiście, wpływało na brzmienie zespołu, a także zainteresowało naszych słuchaczy – aby mogli usłyszeć nowe brzmienie, nawet w przypadku muzyki, przy której wykorzystuje się konkretny zestaw instrumentów. Czasami pozwalamy sobie poszerzyć te ramy i włączyć do naszego ukraińskiego muzykowania jakiś nowy instrument, nawet afrykańskie bębny lub jakieś wschodnie instrumenty. Takie połączenia i zestawienie zawsze występują w naszym zespole, ale przy tym wszystkim staramy się zachować jądro ludowej muzyki, sposób jej prezentacji – bez wykorzystania elektroniki, w autentyczny sposób. Wszystkie instrumenty, które włączamy do grania, to instrumenty akustyczne, które mają swój piękny, specyficzny dźwięk, barwę, tembr. Opierając się na tym, budujemy dźwiękowy obraz.

– Czy w procesie poszukiwania materiału muzycznego towarzyszą wam jakieś ekspedycje etnograficzne?

– Nie zajmujemy się folklorystyką. Odbywa się to raczej na tej zasadzie, że jeździmy na różne festiwale, spotykamy się z młodymi i starszymi muzykami i uczymy się. Sporo materiału, pieśni można znaleźć w publikacjach opracowanych przez etnomuzykologów i rozpisanych na nuty. Korzystamy z tego, aranżujemy te pieśni, nadajemy im własny charakter i prezentujemy. Uważamy, że to także jest ważne – ten materiał nie powinien zalegać w archiwach.

Jak widać i słychać, inspiracji nie brakuje, ale gdyby było więcej czasu, z ochotą pojechalibyśmy na jakąś ekspedycję i zebralibyśmy trochę autentycznych pieśni.

– Wspominaliście o Skandynawach jako o swoistych nauczycielach, a czy dostrzegacie jakieś paralele między tym co robicie, a tym jak grają folkowe kapale w Polsce?

– Oczywiście. Utrzymujemy ścisłe kontakty z zespołami z Polski. Nasi koledzy to między innymi muzycy z „Orkiestry św. Mikołaja” oraz „Čači Vorba” – ogólnie lubelskie środowisko. Jeździmy na koncerty do Polski, a oni przyjeżdżają na nasze festiwale. Utrzymujemy także ścisłe kontakty z warszawskim środowiskiem.

Wszyscy wiemy, że między Ukrainą a Polską są ścisłe relacje, wspólne muzycz-

ne korzenie i bardzo przyjemnie, że Polacy interesują się i przyjeżdżają do nas, aby badać na przykład muzykę huculską, a także kulturę Bojków i Łemków, choć w przypadku tych ostatnich to oddzielny temat.

– *Wasz fonograficzny dorobek to dwie płyty.*

– Pierwszy album to wydana w 2006 roku „Rekarpatia”. W tym samym roku zrealizowaliśmy także specjalny bożonarodzeniowy projekt zatytułowany „Wam Koladoczka”. Obecnie przygotowaliśmy już trzeci album. Płyta będzie się nazywać „Tajstra Czuhajstra”. Pozostały już tylko drobne poprawki i w najbliższym czasie pojawi się ona na rynku.

– *Czy Lwów można określić mianem ośrodka muzyki folkowej, ponieważ osobicie bardziej kojarzy mi się z tak zwanym poetyckim rockiem?*

– Chciałbym, aby był takim folkowym ośrodkiem. Trudno obiektywnie ocenić, jak to wygląda. We Lwowie kwitnie muzyka bluesowa, jest trochę kapel rockowych, ale są też folkowe. Problemem jest brak instytucji, ośrodka, który mógłby wspierać tego typu działania, czy chociażby dobrego klubu, z dobrą akustyką i nagłośnieniem, w którym można byłoby prezentować muzykę ludową i folkową. Ale najważniejsze, że są ludzie, którzy chcą grać na tradycyjnych instrumentach i interesują się muzyką ludową.

– *Jeszcze parę lat temu zespół „Mandry” z Kijowa był na Ukrainie niszową grupą, która ze względu na to, że grała ukraiński folk, z trudem przebijała się na duże sceny. Obecnie to już gwiazda. A czy istnieje folkowa scena dla takich zespołów, jak wasz? Czy jest gdzie i dla kogo grać?*

– Istnieje już scena folkowa i jest komu grać. Sami odczuwamy, że z każdym rokiem zainteresowanie jest coraz większe. Organizuje się coraz więcej festiwali opartych na etnicznych tematach. Miasta, miasteczka, nawet małe miejscowości, które mają na przykład turystyczny charakter, w pobliżu jest na przykład zamek, lub jego ruiny, organizują festiwale i zapraszają zespoły folkowe. Trzy, cztery lata temu graliśmy głównie w Polsce. Nawet dziwiliśmy się, że występujemy częściej w Polsce niż na Ukrainie. Obecnie, przy tej ilości tak zorientowanych imprez, na Ukrainie rzeczywiście jest gdzie grać.

Reasumując – ukraińska ciekawa grupa folkowa ma szansę na szybkie wejście na scenę.

Rozmawiał Sławomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok

P R O M O C J A

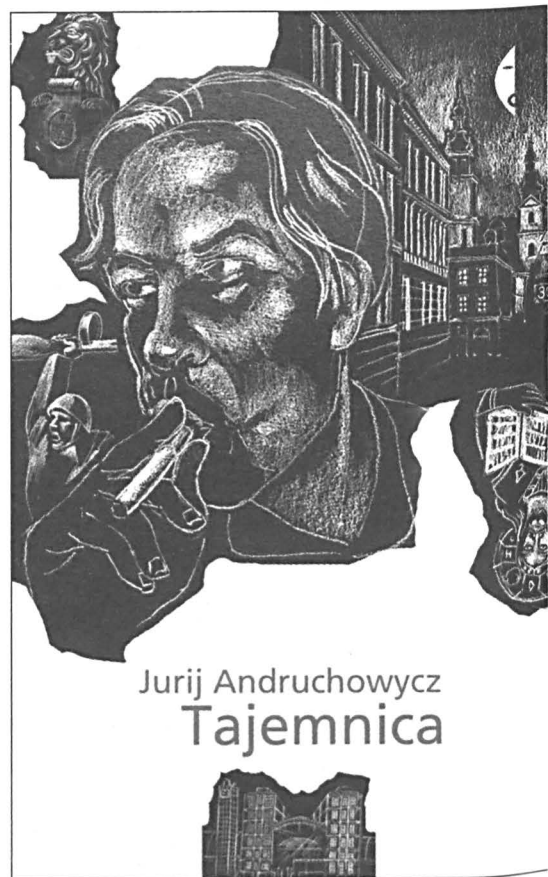
Prawie całą jesień 2005 roku, z krótkimi przerwami, spędziłem w Berlinie. Właśnie w tym czasie, gdzieś pod koniec września, po raz pierwszy zwrócił się do mnie nieznany mi wcześniej krytyk literacki i dziennikarz Egon Alt – tak zaczyna się nowa, napisana „zamiast powieści” książka Jurija Andruchowycza.

„Tajemnica” to wywiad rzeka (i „porzućcie wszelką nadzieję, ci, którzy wchodzą”). Prowadzi go tajemniczy Egon Alt – dziennikarz i przewodnik, który wiedzie poetę przez kręgi przeszłości. Rozmowy trwają siedem dni. Mają zostać opublikowane po śmierci Andruchowycza, lecz pojawia się pewna niespodziewana okoliczność...

Czy niemiecki rozmówca w ogóle istniał? A jeśli tak, to może wcale nie umarł? Dlaczego nie można znaleźć jego grobu? Kim był lub jest? Szpiegiem? Demonem? Choć to wszystko sekret, usłyszymy przejmujący dialog o stawianiu się i byciu poetą, ojcem, patriarchą Bu-Ba-Bu i wielu ważnych sprawach. Te historie układają się w przewrotny bildungsroman. W siedem dni można stworzyć świat, można też wypić sporo alkoholu, zanurzyć się w dymie i mgłę, w Berlinie i przeszłości, pogadać... O tej całej Tajemnicy.

„Nie przepadam za wywiadami, szczególnie tymi z gatunku «rzeka». Zazwyczaj z racji mało rozbudowanego lub nadgorliwego pytającego są nudne, albo z racji narcystycznych skłonności odpytawanego dowiadujemy się jedynie, jaki ten jest wysoki i przystojny. Andruchowycz wybrnął z tej sytuacji – znalazł, a właściwie został odnaleziony przez rozmówcę doskonałego. Nierealny Egon Alt nie popisuje się, nie usiłuje za wszelką cenę zagać bohatera, ale przede wszystkim słucha, co ten ma do powiedzenia. Andruchowycz opowiada – choć jak na narcyza przystało – głównie o sobie, to robi to jak nikt inny, snuje piękne i ważne historie – o dziewczynach, poezji, muzyce oraz o wątpliwych urokach pobytu w wojsku. A w tle Berlin i «wesołe papieroski».”

Bartosz Waglewski / Fis



Jurij Andruchowycz
«Tajemnica»
Przekład: Michał Petryk
Wydawnictwo Czarne
Wołowiec 2008

„Andruchowycz nie czeka w ‘Tajemnicy’ na przyszłego rozmówcę i jakiś wywiad-rzekę. Pisarz, poeta i eseista ukraiński wykonuje mistrzowskie, bo wyprzedzające, powieściowe pchnięcie i sam staje się rozmówcą i rozmową, równocześnie jest źródłem pytań, gwałtownym nurtem wspomnieniowych obrazów i rozumiejącym ujściem opowieści. Można ‘Tajemnicę’ czytać jako wiarygodną autobiograficzną odsłonę w formie opowieści o ZSRR i Ukrainie, Europie i świecie lat 60., 70., 90., dzieciństwie, służbie wojskowej, utracie dziewictwa, narodzinach poety. Ale nie dajmy się zwieść, tu ‘chodzi o panowanie nad światem’, tu chodzi o zwycięstwo spotykających się po raz pierwszy słów. I dlatego autor ‘Moscviady’ i ‘Perwersji’ przekracza rzekę tradycyjnej powieści. Brawurowa i odkrywczą książka. Nie mam pytań.”

Roman Kurkiewicz

«Niekiedy śni nam się Europa»

(Ukraina i Europa Środkowa w brytyjskich mediach)

Wielka Emigracja transformujących się krajów Europy Środkowej nie ominęła Ukrainy. Jurij Andruchowycz, od którego zaczerpnęłam tytuł do artykułu, pisał o kolejkach po wizy w konsulatach obcych państw, ale chyba „coś” zaczęło wymykać się spod kontroli. Tak twierdzą brytyjskie media, które nie biorą poprawki na jedno – marzenie o lepszym życiu nie da się kontrolować. Dla nich Ukrainiec, Polak, Czech, Litwin i Rosjanin to mieszkaniec Trzeciego Świata, to nie jakaś tam wymaginowana Europa Środkowa, to Europa Wschodnia. Mentalność utkwiała w okresie zimnej wojny i nieprędko z niej wyjdzie, o ile na zawsze nie pozostaniemy Wschodem – dzikim, biednym i skorumpowanym. My – ten feralny Środek, to – „pomiędzy”, „na pograniczu”, w krajach „bez króla” lub „bez demokracji”, jak przyjęło się o Nas myśleć. Media mogą te archaiczne opinie prostować. Jaka jest więc Ukraina w brytyjskich mediach? Jaka jest Europa Środkowa?

W Wielkiej Brytanii przebywa obecnie około 100 tysięcy Ukraińców. Wprawdzie to nie astronomiczna liczba Polaków, którzy budują tu kolejne województwo, ale to również liczba poważna. Ukraińców byłoby zapewne więcej, gdyby nie usilnie podejmowane próby obrony przed emigrantami ze Wschodu, którzy nie należą do grup witanych z otwartymi ramionami. To nie mieszkańcy Pakistanu, Bangladeszu, Nigerii, Indii, czy też – całej reszty Commonwealthu, która uważa przyjazd do Wielkiej Brytanii za przyróżone prawo. Emigracja środkowo-europejska to niespodzianka. Czołówki gazet donoszą o rzekomych związkach rosnącej przestępczości z napływem imigrantów ze Wschodu. Piszą o morderstwach i pijaństwie, ale nie wspominają o związku angielskiego rozwoju gospodarczego z pracą tychże imigrantów. Piszą w tytułach „Powiedzmy «żegnajcie» wszystkim naszym «mniejszością narodowym»” („The Times”), ale zatrudniają za 3,5 funta... – czyli o 2 mniej niż krajowa płaca minimalna.

Ukraińcy nie dominują jednak w imigracyjnych doniesieniach brytyjskich mediów. Są mało widoczni, bo i mają świadomość zupełnie innych praw niż obywatele państw UE. Poza tym Ukraina zdobyła sobie doskonałą prasę „pomarańczową rewolucją”. Co

więcej, Ukraina dzięki rewolucji zaczęła istnieć w świadomości społecznej. Jeśli nawet jest to świadomość czytelników „The Independent”, czyli inteligencji, to mimo wszystko jest to dużo, zważywszy na powszechną ignorancję Brytyjczyków w stosunku do tego, co jest za Kanałem La Manche, który w Anglii oczywiście nazywa się Kanałem Angielskim.

Ukraina porewolucyjna robi obecnie mniejsze wrażenie. Pojawia się w mediach w kontekście gazu i NATO. Niezwykle ważne są jednak odniesienia do samej rewolucji, bo ukazują rzadkie i cenne staranie zrozumienia ukraińskiej specyfiki. *Nadszedł czas, abyśmy zaakceptowali Ukrainę, taką jaką jest, a nie taką, jaką chciałby ją widzieć Zachód.* Jest to komentarz Mary Dajevsky, autorki tekstu „Dlaczego nie wszystkie rewolucje kończą się tak, jakbyśmy tego chcieli?” („The Independent”). Ukraina zyskuje także miano kraju „istotnego geopolitycznie”, mimo że na „skraju”. Biedna, pechowa Ukraina – skorumpowana, w poczekalni do NATO, z przerwami w dostawach gazu, bufor, kraj handlujący ludźmi, z rewolucją, która zatoczyła koło. Taki obraz wylania się w BBC, poważniejszych gazetach, w radio. Taki obraz rodzi się w umysłach, także polityków.

Skoro rewolucja to i Julia Tymoszenko. Niezwykła wprost jest kariera tego polityka na Zachodzie. To już chyba moda na Tymoszenko. Tylko raz pojawił się w mediach komentarz, że jeśli Juszczenkę należałoby nazwać reformatorem, to ona jest populistką. Poza tą opinią jest „jedyną osobą, która może ocalić pomarańczowych” („The Independent”). Z drugiej strony „żelazna księżniczka” jest kreacyjnie bardziej zachodnia niż większość polityków regionu. Przeszła metamorfozę w najważniejszych sferach, łącznie z fryzurą – jej znakiem rozpoznawczym. Poza tym jej córka Eugenia mieszka w Wielkiej Brytanii, a to pozwala Anglikom podtrzymywać mit o swojej atrakcyjności i przychółku wolności, czyli tych wszelkich zaletach, z którymi Europa Środkowa niestety się nie kojarzy.

Ukraina w brytyjskich mediach to kraj pochodzenia pokojówek i pracowników rolnych. Zważywszy na tworzenie klasy niewolniczej z obywateli krajów spoza UE, temat

istotny (Malezja, Ukraina, Zimbabwe i Filipiny to kraje, których obywatele, mając świadomość mniejszych praw – pracowniczych przede wszystkim, pracują bardzo często za niższe stawki i uchodzą za tych, którzy zanim się spakują i wyjadą, poważnie się zastanowią, bo powrót nie będzie łatwy. Dlatego są tak cenni). Czy to jednak rzeczywiście tak istotne, jak postrzegają ją media? Stało się istotne w kontekście „Europejskiego wyboru Ukrainy”. Może wyjściowo był on rzeczywiście „ręką wyciągniętą po zachodnie kredyty” (pisała o tym polska prasa, w okresie Kuczmy, powołując się na opinie ukraińskiej opozycji), przeznaczonym dla „europejskich jeleni” (a taką opinię możemy spotkać w jednej z książek Mykoły Riabczuka, piszącego o „Europejskich marzeniach, euroazjatyckich realiach”). Teraz coraz bardziej wydaje się być świadomym wyborem, ale przy coraz bardziej realnej ocenie – możliwości, gospodarki i geopolityki. Nie uciekniemy z mapy, my – ten nasz Środek, nie tylko Ukraina.

Pojęcie Naszej Europy zdominowane zostało przez związki z Rosją. Przed „pomarańczową rewolucją” Ukraina była z nią utożsamiana. Rosja zresztą wbrew pozorom ma świetną prasę. Mimo tego, że Putin jawi się jako car, a pióra łamane są na rosyjskim bogactwie i na Abramowiczu, to jednak i tak wylaniający się wizerunek, podszyty zimnowojennym strachem, jest dla rosyjskiej imigracji korzystny. Dużo bardziej korzystny niż pochodzenie z kraju pokojówek i sprzątaczy – z Polski, Ukrainy czy Rumunii. Poza tym Rosjanie mają bardzo silne lobby, które nazywane jest Londongradem. W przybliżeniu równa się on ogromnym pieniądзом i wpływom, bo Anglia w gruncie rzeczy niewiele się różni od naszego Środka, czyli mówiąc dyplomatycznie – pieniądze mogą wiele zdziałać. Rosyjska polityka wewnętrzna mało tu kogokolwiek obchodzi. Wprawdzie o wyborach prezydenckich pisze się, że nie były „ani wolne, ani sprawiedliwe”, ale następnego dnia wysyła się gratulacje Miedwiediewowi. Polityka.

Co na to wszystko sami zainteresowani, ten milion przybyszów ze Wschodu, którzy planują, że kiedyś wrócą, że tylko rok, dwa... Mają swoje pięć minut w reportażach. Wyповідаją się, że kiedyś w ich krajach bę-

dzie lepiej, że chcą tylko pracować, że doceniają angielską tolerancję. Piszą w Internecie komentarze pod artykułami, że opinie w nich zawarte są niesprawiedliwe, że ten zachodni raj zamienił ich życie w piekło.

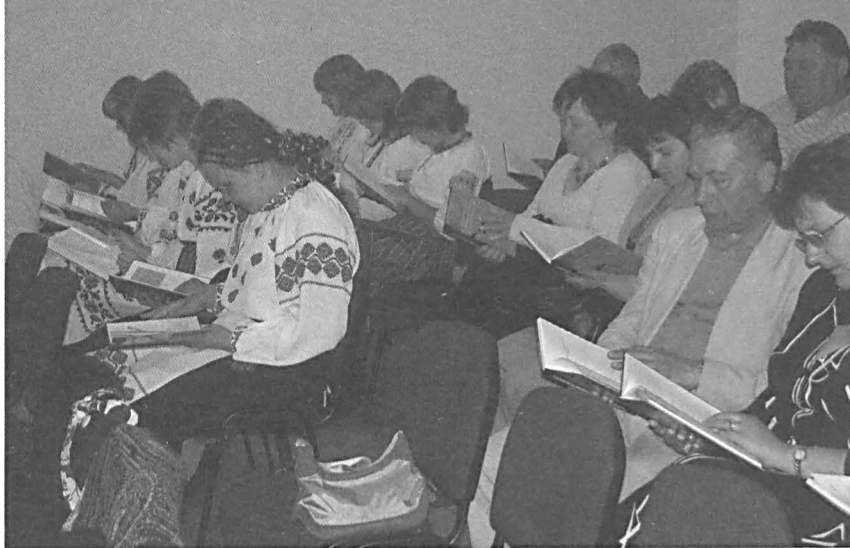
Kiedyś chciałem uciec na Zachód. Byłem w Niemczech 2 miesiące. Szybko rozczułem się w tutejszych realiach. Zmęczyło mnie bycie „podczłowiekiem”, „półobywatel”. Myślałem, że to moje osobiste i odosobnione doznania. Tak jednak nie jest. Unia Europejska nigdy nie będzie nas traktowała jako równorzędnego partnera i żałuję, że nie widzą tego nasi politycy. Mam nadzieję, że skoro tak, będziemy żyli w dobrośdiedzkich stosunkach, bo wątpię, że potrzebujemy siebie tak bardzo, jak się wszystkim wydaje. Jest to opinia Igora z Kijowa („The Times”, komentarz pojawił się pod artykułem dotyczącym przemytu ludzi z Ukrainy).

To doskonały komentarz, podsumowujący tak wzajemne spojrzenie, jak i realia. Kraje atrakcyjne dla imigrantów, jakim z pewnością jest Wielka Brytania, nie widzą jednak rosnącej agresji mniejszości narodowych, które stanowią już 10% jej społeczeństwa. Zepchnięta do najniższej pozycji, upokarzana w urzędach, źle opłacana, może kiedyś dać o sobie znać. Z drugiej strony, część tej ogromnej masy kiedyś wróci do rodzinnych krajów, gdzie nie zgodzi się na panujące tam warunki i tamtejsze realia, które ewoluują nieproporcjonalnie do oczekiwań.

Może i Europa nam się tylko śniła, może.... Ale w dalszej perspektywie to właśnie nasz region jest w stanie ożywić tę Europę, postarzą ją i rozleniwioną polityką opiekuńczą państw. I miejmy nadzieję, że nie będzie to ożywienie w branży gastronomicznej czy hotelarskiej.

Barbara MAZURKIEWICZ

Autorka jest absolwentką historii i dziennikarstwa (UMCS), a także podstaw prawa ukraińskiego (KUL). Publikowała w pismach „Lwiwska hazeta”, „Kurier Lubelski”, „Gazeta Wyborcza. Lublin”, „Głos Regionu”. Obecnie odbywa kurs językowy na Uniwersytecie w Preston. Zainteresowana jest problematyką społeczną i międzynarodową, a zwłaszcza miejscem Europy Środkowej w globalnej świadomości. Przyszłość wiąże z badaniami dotyczącymi przemian mentalnościowych i politycznych zachodzących w dobie transformacji. Uważa, że publikacje w „NBiN” umożliwią jej dotarcie do szerszego grona czytelników skoncentrowanych na problematyce szeroko pojętej Europy Środkowej.



Młodych czeremszan zainteresowała ich własna historia

Od 1 czerwca 2007 r. na terenie Gminy Czeremcha wspólnie z miejscową młodzieżą realizowany był projekt „Więcej o sobie – słownik nazw geograficznych gminy Czeremcha”. W trakcie jego realizacji młodzież miała okazję poznać historię i geografię terenu opowiedzianą przez najstarszych mieszkańców, zebrać lokalne nazewnictwo w miejscowej gwarze ukraińskiej. 5 czerwca 2008 r. w sali Straży Pożarnej w Czeremsze miała miejsce promocja „Słownika nazw geograficznych gminy Czeremcha” pod redakcją Nadziei Sulimy, który wydało Ogólnopolskie Stowarzyszenie Przyjazny Transport.

O tym, jak ciekawa może być historia miejscowości, którą znamy od dziecka, opowiadają gimnazjaliści z Czeremchy – współautorzy publikacji.

– *Chcemy ocalić od zapomnienia część historii oraz pokazać bogactwo kulturowe minionych pokoleń dla tych, którzy będą po nas* – podkreśliła na rozpoczęciu prezentacji „Słownika...” Aleksandra Szatyłowicz, uczennica II klasy Gimnazjum w Czeremsze.

Jej szkolny kolega Łukasz Aleksiejuk przybliżył praktyczną stronę pracy nad słownikiem: *Informacje potrzebne do stworzenia „Słownika nazw geograficznych gminy Czeremcha” zbieraliśmy przez ponad rok. Na początku poprzez wyjazdy terenowe i wizyty u najbardziej zorientowanych w temacie seniorów, dopytywaliśmy się o umieszczenie toponimów.* Następnie zebrane dane opracowywaliśmy na mapach. Ponad-*

* Toponimy – (z gr. *topos* – miejsce, okolica i *onymos* – imię) to w ogólnym znaczeniu nazwa miejscowa. Analiza toponimów może dostarczyć informacji na temat rozwoju danego języka bądź historii jakiegoś obszaru geograficznego.

to nazwy te zapisywaliśmy na fiszkach – kartkach z wyszczególnionymi toponimami, które potem wpisywaliśmy do komputera. Na komputerze dokonywaliśmy korekty, poprawialiśmy błędy literowe, które często zmieniały sens zdania. Wreszcie gdy wszystko doprowadziliśmy do porządku, jeszcze raz sprawdziliśmy całość tekstu.

Zuzanna Uljanowska powiedziała, że uczestnicy projektu są przekonani, iż wykonali dobrą i pożyteczną pracę, wiele się nauczyli. Podsumowując uczestnicy projektu wyrazili nadzieję, że ich publikacja pokaże innym, jak ciekawa może być historia, którą znamy od dziecka, która z wiekami zaciera się, choć z pewnością wielu ludzi pragnie ocalić ją od zapomnienia.

Promocja „Słownika nazw geograficznych Gminy Czeremcha” została urozmaicona pokazem zdjęć ukazującym pracę młodzieży oraz występem ukraińskiego zespołu folklorystycznego „Hiłoczka”, w którym śpiewa miejscowa młodzież. Uczestnikom projektu wręczono nagrody. Wójt Gminy Czeremcha Michał Wróblewski w dowód uznania wręczył pani Nadziei Sulimie kwiaty, wyrażając wdzięczność za jej trud włożony w realizację projektu.

Należy podkreślić, że cel tego przedsięwzięcia, jakim było wskazanie możliwości zagospodarowania wolnego czasu młodzieży w taki sposób, aby połączyć aspekty przyjemnego i pożytecznego jego spędzania, został zrealizowany. Młodzież entuzjastycznie odniosła się do tego projektu. Oczywiście wartość naukową „Słownika” ocenią specjaliści, zarówno historycy, jak i językoznawcy, ale dla mieszkańców gminy najważniejsze jest, że powstała nowatorska, pięknie wydana książka, jakiej jeszcze w Czeremsze nie było.

Katarzyna CZURAK
Zdjęcie autorki artykułu

Трудівникові Церкви і культури

Вшанування пам'яті митрополита Іларіона (Огієнка) в Українській Православній Церкві в Канаді

Однією із найвизначніших постатей історії України та Українського Православ'я у ХХ ст. був митрополит Іларіон, у мирі професор Іван Огієнко. Ця багатогранна постать помітно записалася в різних сферах національного і церковного життя. Не випадково сучасники називали його «невтомним працівником українського Ренесансу», адже був він вченим-славістом, істориком Церкви, громадським діячем, популяризатором науки, педагогом, державним мужем, перекладачем Біблії та богослужбових текстів, а врешті православним ієрархом. Нагадаймо, що записався він також в історії Холмщини і Підляшшя – в 1940-1944 рр. був архієпископом Холмським і Підляським. Рік 2007 став нагодою для нагадання особистості цього ієрарха, адже минули тоді дві важливі річниці пов'язані з його життям – 125-річчя народження та 35-а річниця смерті.

Минулорічні відзначення ювілеїв митрополита Іларіона (Огієнка) особливо широкого масштабу набрали в Україні. Мабуть вперше на так високому державному рівні відзначено там пам'ять цього ієрарха. Спеціальний указ з цієї нагоди видав президент України Віктор Ющенко, були також видані поштові марки із зображенням митрополита. В Україні відбулися численні ювілейні заходи, у цьому числі наукові конференції.

Пам'ять митрополита Іларіона відзначали також поза межами України. У Польщі такі відзначення відбулися в березні 2007 р. в Люблині, організували їх Українське Товариство в Люблині та Православна Парафія свт. Петра (Могили). Проте найбільш урочисті відзначення ювілеїв цього ієрарха поза Україною проведено звичайно в Канаді. Митрополит прожив на канадській землі більше чверті свого життя, а понад 20 років очолював Українську Греко-Православну Церкву в Канаді. Цей визначний ієрарх відіграв дуже важливу роль в українському житті в Канаді, а зокрема в розвитку українського православного життя у цій країні.



Панахиду на могилі бл. пам. митрополита Іларіона совершас Високопреосвященніший митрополит Вінніпегу і всієї Канади Іван

* * *

Центральні відзначення пам'яті свого колишнього першоієрарха Українська Православна Церква в Канаді провела в перші дні листопада 2007 р. у Вінніпезі. У цьому місті митрополит Іларіон прожив майже 25 років, саме там знайшов він також місце вічного спочинку. У Вінніпезі знаходиться кафедральний митрополичий собор Української Православної Церкви в Канаді, консисторія Церкви та духовна школа – Колегія св. Андрія, діє там також п'ять українських православних парафій.

Панахида

Ювілейні урочистості почалися 2 листопада вранці панахидою на могилі бл. пам. митрополита Іларіона в православної частині кладовища Глен Іден на північ від Вінніпегу. Його могила знаходиться поруч могил чергових першоієрархів Української Православної Церкви в Канаді – митрополита Андрія (у мирі о. Григорія Метюка, холмщак, який багато років служив у різних парафіях Холмщини і Підляшшя) та митрополита Василя (Федака), котрий упокоївся у 2005 р. Панахиду очолив теперішній першоієрарх Української Православної Церкви в Канаді митро-

полит Вінніпегу і всієї Канади Іван. У панахиді взяли участь прибулі на урочистості українські православні ієрархи: архієпископ Юрій з Торонто (Канада), єпископ Іларіон з Порто (Португалія) та єпископ Андрій з Лондону (Великобританія), а також духовенство УПЦК, у цьому о. прот. Богдан Гладько – голова Президії Консисторії УПЦК і голова Оргкомітету відзначень пам'яті митрополита Іларіона. На панахиді присутні були також учасники святкувань, які прибули з різних країн, у цьому числі племінниця митрополита Іларіона Ірина Тюрменко та посол України в Канаді Ігор Остах. Після панахиди всіх запрошено на почастунок.

Акафіст та вечір спогадів

Цього-ж дня увечері урочистості продовжилися в українському православному соборі Покрови Пресвятої Богородиці, що знаходиться в північній частині Вінніпегу. Сталося це не випадково, оскільки саме на запрошення вірних цього храму митрополит Іларіон прибув до Канади у вересні 1947 р., відтак урочистості стали також відзначенням ювілею 60-річчя прибуття митрополита до Вінніпегу. Варто згадати, що зараз настоятелем історичної Покров-



Вечір спогадів про митрополита Іларіона в підземеллях Покровському соборі Вінніпегу

ської парафії Вінніпегу є о. прот. д-р Ярослав Буцьора, родом із підперишського Кальникова, в минулому активний діяч Братства Православної Молоді в Польщі.

Саме в Покровському соборі 2 листопада був совершений Акафіст перед Почаївською іконою Пресвятої Богородиці, якої копія зберігається у вінніпезькій кафедрі Пресвятої Тройці. Цього дня копія ікони була поміщена на середині Покровського собору. Богослужіння очолив один із молодого покоління українських православних єпископів у діаспорі, єпископ Іларіон з Португалії, у співслужінні о. Б. Гладь, о. Григорія Удода та о. протодіякона Назарія Полатайка. Співав хор духовенства під керівництвом о. Корнилія Зубрицького, настоятеля іншої вінніпезької парафії св. Івана Сучавського, якої вірними є українці з Буковини.

Після акафісту, у залі в підземеллях собору, почалася наукова конференція про митрополита Іларіона. Після привітань митрополита Івана, зі словом до присутніх звернувся посол України в Канаді І. Остап та голова Покровської парафіяльної громади Василь Балан, який є віцепрезидентом Вінніпезького університету. Ця перша частина конференції мала характер вечору спогадів про митрополита. На початку один із організаторів конференції викладач духовної школи УПЦК – Колегії св. Андрея д-р Роман Єринюк звернувся до присутніх з запитанням: хто зустрічав митрополита Іларіона в 1947 р. біля Покровського собору – виявилось, що на конференції присутня була одна жін-

ка, яка брала участь у цій історичній події. Серед присутніх були також особи, які слухали проповідей митрополита, були його учнями, чи врешті були висвячені ним на священників. Згодом зі своїми спогадами виступили заслужені священники УПЦК – учні митрополита Іларіона: о. протопресвітер д-р Олег Кравченко, о. протопресвітер д-р Степан Ярмусь та пані Марія Корчевич, довголітній працівник Консисторії УПЦК. Перший день вінніпезьких відзначень пам'яті митрополита Іларіона закінчився пізно увечері.

Відкриття міжнародної конференції

Другий день вінніпезьких відзначень пам'яті митрополита Іларіона (Огієнка) почався Божественною Літургією в каплиці св. Андрея Первозванного, яка розташована в будинку духовної школи Української Православної Церкви в Канаді – Колегії св. Андрея, що знаходиться в південній частині міста на території одного із двох університетів Вінніпегу – Манітобського університету. Службу з благоговінням очолював молодий український православний архієрей із Лондону – єпископ Андрій.

Міжнародна наукова конференція присвячена річницям митрополита Іларіона відбулася саме в стінах Колегії. Засідання конференції відкрив о. прот. Богдан Гладь – голова Президії Консисторії УПЦК і голова Оргкомітету відзначень пам'яті митрополита Іларіона. Першим з привітальним словом до учасників конференції звернувся пер-

шоієрарх Церкви митрополит Вінніпегу і всієї Канади Іван. Після нього до слова була запрошена президент Манітобського університету д-р Емок Сатмари. Підкреслила вона значення православних українців у житті університету, наголосила, що Колегія св. Андрея вже 43 роки діє на території університету. Сказала також: «ми пам'ятаємо про митрополита Іларіона». З черговими привітаннями звернулися до присутніх посол України в Канаді Ігор Остап, діючий ректор Колегії св. Андрея о. прот. Роман Божик та голова Товариства «Волинь» д-р Сергій Радчук. На завершення вступної частини конференції о. Б. Гладь згадав спонсорів, завдяки яким було можливим проведення конференції. У залі зібралося кілька десятків учасників конференції: чотирьох архієрів, духовенство УПЦК, доповідачі, студенти Колегії, зацікавлені спадщиною митр. Іларіона вірні з Вінніпегу.

Три сесії конференції

Першу сесію конференції вів її організатор д-р Р. Єринюк. Сесія почалася доповіддю відомого українського канадського дослідника, історика з Манітобського університету проф. Олега Геруса. У доповіді *Ivan Ohienko's Entry into the Ukrainian National Arena* представив він початковий період життя Івана Огієнка.

Наступним до слова запрошено автора цих рядків. У своїй доповіді представив я учасникам конференції варшавський період життя і діяльності Іва-

на Огієнка (1926-1940), наголошуючи, що був він дуже важливим у його підготовці до архієрейського служіння. Звернувся я також зі словом до архіпастирів та всіх учасників конференції, нагадуючи зв'язки митрополита Іларіона з древньою Холмською єпархією. На пам'ять цих зв'язків передав я на руки Високопреосвященнішого митрополита Івана – як дар для Української Православної Церкви в Канаді – копію Холмської чудотворної ікони Пресвятої Богородиці.

Останньою на цій сесії виступала племінниця митрополита Іларіона д-р Ірина Тюрменко з Київського авіаційного університету. Накреслила вона широку панораму поглядів цього визначного ієрарха у доповіді *Українська культура у вимірі православної концепції митрополита Іларіона*.

Після обідньої перерви почалася друга сесія, яку вів декан Колегії о. Р. Божик. Першими виступали два архієреї. Єпископ Іларіон з Порто (Португалія) говорив про церковно-громадську діяльність митрополита Іларіона. Підкреслив, що митрополит Іларіон вважав Православ'я невід'ємним фактором української традиції, нагадував його слова: «для українців Православ'я – їхня душа». З черги владика Андрій присвятив свою доповідь архієрейському служінню митрополита Іларіона в Холмсько-Підляській єпархії. Чергову доповідь „*To serve the people is to serve God*”. *Anthropology of Metropolitan*



Українська православна кафедра Пресвятої Тройці у Вінніпезі

Ilarion мав о. прот. д-р Ярослав Буцьора, настоятель вінніпезького собору Св. Покрови. Говорив він про богословську спадщину митрополита, наголошував, що вона дуже цінна, що митрополит Іларіон представляв те богослов'я, яке стало початком відродження православного богослов'я у західному світі.

Після короткої перерви почалася третя сесія конференції, а ведення перейняв д-р С. Радчук. Д-р Юлія Заячук з педагогічного факультету Львівського

національного університету ім. Івана Франка говорила про педагогічну діяльність Івана Огієнка – митрополита Іларіона. Д-р Ірина Констанюк з факультету германських та славістичних студій Манітобського університету присвятила свою доповідь ролі митрополита Іларіона у розвитку викладання української мови в Манітобському університеті. Останнім доповідачем був д-р Р. Єринюк, один із організаторів конференції. У доповіді *Metropolitan Ilarion's Religious Epistles in Canada* проаналізував він архіпастирські послання митрополита Іларіона, написані в канадський період. Доповідач охарактеризував зміст послань, їх тематику, нагоди з яких були видані.

Після короткої дискусії конференція закінчилася. У каплиці св. Андрея Первозванного була ще відслужена суботня Вечірня, у якій взяли участь також учасники конференції. День закінчився бенкетом у кафетерії Колегії св. Андрея. У час бенкету зі словом-повіддю до присутніх звернувся посол України в Канаді І. Осташ.

Завершення вінніпезьких відзначень

Завершення вінніпезьких відзначень пам'яті митрополита Іларіона відбулося у неділю 4 листопада. Цього дня в українській православній кафедрі Пресвятої Тройці була відслужена уро-



Д-р Григорій Купріянович передає Високопреосвященнішому митрополитові Іванові копію Холмської чудотворної ікони Пресвятої Богородиці

чиста Архієрейська Літургія, яку совершало чотирьох ієрархів: першоієрарх УПЦК митрополит Вінніпегу і всієї Канади Іван, архієпископ Юрій з Торонто, єпископ Іларіон з Порто (Португалія) та єпископ Андрій з Лондону (Великобританія).

Після Літургії у залі під церквою відбувся урочистий бенкет. У час бенкету висловлено подяку доповідачам конференції, а митрополит Іван вручив їм символічні сувеніри, які нагадуватимуть постать митрополита Іларіона. У програмі бенкету було також заключне слово архієпископа Юрія. У підсумках подяку всім висловили від імені Організаторів конференції о. Б. Гладь та д-р Р. Єринюк.

Семінар у Торонто

Неповні два тижні пізніше відзначення пам'яті митрополита Іларіона були продовжені в Східній єпархії УПЦК.

Митрополит Іларіон, в мирі **Іван Огієнко** (14 січня 1882, Брусилів – 29 березня 1972, Вінніпег) – церковний і громадський діяч, мовознавець, історик Церкви, педагог.

Навчався у Київській військово-фельдшерській школі та Київському університеті св. Володимира, у якому згодом працював приват-доцентом на кафедрі мови і літератури. Належав до Української Партії Соціалістів-Федералістів. У 1917-1918 рр. відіграв значну роль в українізації вищих навчальних закладів і шкільництва. Засновник і перший ректор Кам'янець-Подільського державного українського університету. 3 січня 1919 міністр освіти Української Народної Республіки, згодом міністр віросповідань.

Від 1920 жив у Польщі. У 1921-1924 рр. працював у структурах УНР в екзилі (член Ради Республіки та міністр у справах віровизнання), згодом викладав українську мову у Львівській учительській семінарії. Протягом 1926-1932 рр. – професор церковнослов'янської мови на богословському факультеті Варшавського університету. Заснував і редагував у Варшаві журнал «Рідна мова» (1933-1939) і «Наша культура» (1935-1937), які сприяли популяризації української культури, норм єдиної літературної мови серед українців за межами УРСР.

У жовтні 1940 на Соборі українських православних єпископів був висвячений, під ім'ям Іларіона, архієписко-

пом Холмським і Підляським. Здійснював українізацію Церкви на Холмщині шляхом запровадження української мови у богослужіння. Від березня 1944 – митрополит Холмсько-Підляський.

Улітку 1944 змушений був емігрувати до Швейцарії (жив у Лозанні), а у вересні 1947 – до Канади у м. Вінніпег. У серпні 1951 на Надзвичайному Соборі УГПЦ у Вінніпезі обраний главою Української Греко-Православної Церкви у Канаді і митрополитом Вінніпегу. Доклав чимало зусиль для організації та розбудови українського національно-культурного та релігійного життя у Канаді. Заснував Теологічне товариство (нині Теологічне товариство митрополита Іларіона), здійснив реорганізацію богословського факультету Манітобського університету, перетворивши його в Колегію ім. св. Апостола Андрія (готує православних священників для українських громад в усьому світі), очолював Науково-Богословське товариство, розгорнув велику науководослідницьку та видавничу діяльність. Відновив видання і продовжував редагування науково-популярного журналу «Наша культура» (1951-1953, від 1954 – «Віра і культура»). За митрополита Іларіона було проголошено Акт об'єднання трьох українських автокефалій за кордоном. Справою його життя був переклад Біблії (1936-1955 рр.), що до сьогодні є неперевершеним надбанням українського народу. (Вікіпедія)

дом до присутніх зі словом звернувся митрополит Іван, який вказав на значення митрополита Іларіона, підкреслив також, що місією Церкви є діяти до всіх знедолених.

Першим виступив із доповіддю автор цих рядків. Цього разу говорив я про *Роль Православної Церкви в українському суспільстві в поглядах митрополита Іларіона (Огієнка)*. Дуже цікавою і зворушливою була доповідь старенької холмщицки пані Катерини Сидоренко із Торонто. Прекрасно представила вона свої спогади: *Підземелля Собору Різдва Пресвятої Богородиці в Холмі – Блаженніший митрополит Іларіон у моїх спогадах*. Всі учасники семінару з великою увагою і зацікавленням слухали її розповіді про діяльність митрополита Іларіона в Холмі і цікаву сторінку історії Холмського собору, коли в 40-ві роки були відкриті його підземелля. Черговою мала виступати д-р Ірина Тюрменко з Києва, на жаль не змогла прибути до Торонто, а її доповідь *Українська культура у вимірі православної концепції митрополита Іларіона* була зачитана. Останнім виступав д-р Роман Єринюк, який виголосив доповідь *Церковні послання митрополита Іларіона в Канаді*. Семінар закінчився словом господаря – архієпископа Торонто і Східної єпархії Юрія.

* * *

Канадські відзначення пам'яті митрополита Іларіона були однією з найважливіших подій серед минулорічних заходів присвячених 125-ій річниці народження та 35-річчю смерті митрополита Іларіона (Огієнка), які відбувалися на різних континентах і в різних країнах. Відзначення проведені у Вінніпезі та в Торонто стали важливим елементом збереження пам'яті про цього визначного ієрарха, вченого, державного мужа саме там, де провів він більше чверті свого життя – на американському континенті, в Канаді. Відзначення ці були також знаком пам'яті Української Православної Церкви в Канаді про свого колишнього першоієрарха, котрий відіграв фундаментальну роль в історії цієї Церкви.

Григорій КУПРІЯНОВИЧ
Фото автора статті

Молитва над останками Князя Данила

(Блаженніший Митрополит Іларіон у моїх спогадах)

Після розгрому Польщі у вересні 1939 р. Холмщина і Підляшшя опинилися у так званому Генерал-Губернаторстві, утвореному німцями. Церковне життя Православної Церкви почало оживати. Зорганізувалося Холмсько-Підляське Духовне Правління з осідком у Холмі на чолі з протопресвітером о. Іваном Левчуком, дядьком мого батька, о. Йосипа Василіва. Вся праця о. Івана Левчука була спрямована на повернення Холмського кафедрального собору Різдва Пресвятої Богородиці православним українцям після 20-літньої займанщини католиками-поляками. Усі старання увінчалися поверненням собору з усіма будівлями на Святій Даниловій Горі.

Наша родина прибула на Холмщину весною 1940 р. з Волині, втікаючи від чергових допитів батька в НКВД. Протопресвітер о. І. Левчук призначив мого батька настоятелем церкви Воздвиження Чесного Хреста у селі Жмудь, за 20 км від Холма у напрямку на Грубешів. У Холмі була заснована державна гімназія з українською мовою навчання, і з початком вересня 1940 р. я вже вчилася у 4-й класі, маючи 14 років.

Зближався жовтень, і золота осінь прикрасила Данилову Гору, а на ній собор Різдва Пресвятої Богородиці. Собор був уже готувався до зустрічі Архімандрита Іларіона, в мирі д-ра Івана Огієнка. Архімандрит Іларіон мав прибути зі Свято-Онуфріївського монастиря у Яблочині, щоб прийняти Св. Хіротонію і наречення на Єпископа Холмсько-Підляського, Протопресвітер о. І. Левчук приклав усіх зусиль до звелічення цієї зустрічі і триденних святкувань 18, 19 і 20 жовтня. Княжий город Холм ожив, замайоріли українські прапори. Прибуло до Холма майже все холмсько-підляське духовенство, делегації від різних українських установ і організацій, місцеві вірні та вірні з дальших сіл і міст. Зустріч Архіманд-

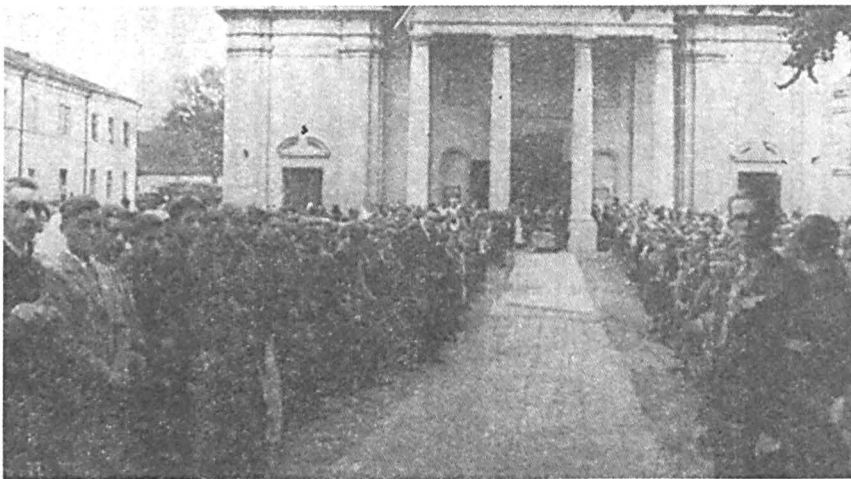


Єпископ Іларіон. Фото 1940 року

рита Іларіона відбулася 18 жовтня близько 5 години вечора.

Учні гімназії двома рядами обста-

вили дорогу, починаючи від сходів на Данилову Гору і аж до головних дверей собору. Ряди були сформовані за



Прибуття Архімандрита Іларіона. Учні холмських шкіл 18 жовтня 1940 р. надвечір чекають прибуття з Яблочинського монастиря Архімандрита Іларіона.



Перед Св. Хіротонією. Духовенство 20 жовтня 1940 р. біля Собору Різдва Пресвятої Богородиці у Холмі чекає на прибуття Єпископа-номіната, Архімандрита Іларіона. Посередині вглибині Протопресвітер Іван Левчук. Із лівої сторони третій священник (чорне волосся) протоієрей Йосип Василів (батько Катерини Василів-Сидоренко).

клясами, починаючи від найнижчих, і мені припало місце відразу понад сходами. З мого місця я нараз побачила, як зближалася процесія у складі духовенства на чолі з протопресвітером о. І. Левчуком. Оподалік був і мій батько – о. Йосип. Ішли іподиякони, хор і вірні. Усі зупинилися недалеко від сходів, а по сходах піднімався у чорній мантиї і клобуці Архімандрит Іларіон. Пролунали дзвони і спів, посипалися квіти. Виголошено привіт, і Архімандрит Іларіон в оточенні духовенства подався до собору.

Наступного дня, 19 жовтня, під час Св. Літургії відбулося наречення Архімандрита Іларіона на Єпископа Холмсько-Підляського. 20 жовтня відбулася

Св. Хіротонія, присяга усна і на письмі, берегти догмати і канони Святої Вселенської Православної Церкви, і облачення в архієрейські ризи.

Після цих величних, незабутніх трьох днів релігійно-культурне життя Холмщини і Підляшшя поплило новим руслом. Українська мова стала богослужбовою у всіх церквах. У перекладі Владика Іларіона друкувався українською мовою молитовник, Акафіст Пресвятій Богородиці перед її Чудотворним Образом Холмським.

Засновано Духовну Семінарію і на виклади могли ходити, в міру часу, гімназисти. Я слухала виклади логіки. Відбувся величавий концерт колядок і щедрівок у виконанні гімназійного хору, в



По Хіротонії. Перше Архієрейське Благословення Владикою Іларіоном народу в Холмі 20 жовтня 1940 р.

якому і я співала. У програмі концерту я читала доповідь „Різдвяні Звичаї,” а по прочитанні підійшла до Владика Іларіона під благословення.

Кожної неділі усі гімназисти йшли організовано до собору на Архієрейське Богослуження. Співав архієрейський хор з участю багатьох гімназистів.

Владика відвідував окремі парафії, особливо на храмові свята. Я з нетерпінням чекала 27 вересня, Воздвиження Чесного Хреста, і випрошувалася у директора гімназії, щоб поїхати до Жмуди, до батьків, зустрічати Владика квітами і святкувати разом Храм, бути на храмовому обіді з Владикою і з батьками.

* * *

Це був час пробудження національно-культурного життя на Холмщині. Організовано українські комітети, установи, школи, хори, гуртки молоді. У Холмі організовано Український Допомоговий Комітет, на чолі якого став Святослав Шрамченко. Серед провідних людей м. Холма постало зацікавлення місцевими історичними пам'ятками. Особливу увагу привернули уцілілі останки сторожових веж – пів-милі від Холма, коло с. Білявина, і півтори милі від Холма, біля с. Стоп'я. Говорилося про підземні ходи від цих веж до підземелля собору Різдва Пресвятої Богородиці на Даниловій Горі, окраси м. Холма від часів Князя Данила.

У правій наві собору, недалеко від вівтаря, зауважено на долівці круглий



камінь. Після докладного дослідження стверджено, що власне цей камінь зачинає вхід до підземелля Собору. Були ті свідомо-відважні, які спустилися у підземелля і побачили, до якого святотатського руйніницького чину допустилися поляки, коли у 1920 роках забрали собор від православних. Давні домовини, ще з Княжої доби, були порозбивані, серед них і домовина Князя Данила, тлінні останки розкидані.

Докладний звіт про те, що діється у підземеллі, був переданий Владиці Іларіону. Владика зарядив упорядкувати це наше історичне, святе місце. Одного пообіддя осінню 1941 р. Владика спустився по драбині у підземелля в оточенні кількох священників, диякона, невеликого хору і охочих гімназистів. По цей день я переживаю ту хвилину, коли у темному підземеллі, тільки при світлі свічок і лампади та запахові кадильного диму, пролунали молитовні слова панахиди. Пронісся тихий зворушливий спів: „З надгробного ридання співаючи пісню—Алилуя, Алилуя, Алилуя.” І на закінчення „Вічна пам'ять” та палка релігійно-національна промова Владика.

Душа Князя Данила, витаючи помертено над улюбленим Холмом, була достовірним свідком того, що діяли ляхи, і чекала самарянина двадцятого століття. Тим самарянином став Владика

Іларіон! Владика смиренно спустився у підземелля собору і своїм палким словом прославив добу Князя Данила і його дружинників. Насвітлив невмирущу візію вільної Української Держави в серцях юних гімназистів, присутніх на панахиді у підземеллі княжого собору на Даниловій Горі у граді Холмі.

З наближенням німецько-радянського фронту, влітку 1944 р. Владика Іларіон залишив Холм, а наша родина Жмудь. Наші дороги частинно були однакові, почерез Криницю, а тоді розійшлися. Наша родина опинилася в Німеччині, у таборі для переселенців. Владика знайшов пристановище у Швейцарії.

Щойно у 1948 р. батько зв'язався листовно з Владикою. Тоді було рішення емігрувати до Канади. Владика Іларіон приїхав скоріше від нас до Канади, до міста Вінніпегу, де був влаштований при соборі Св. Покрови, в юрисдикції Єпископа Богдана, в Америці. Наша родина прибула до Канади у серпні 1949 р. почерез старання молодшої сестри, яка відбувала річний контракт на текстильній фабриці у місті Гамільтоні. Після приїзду до Гамільтону батько зв'язався з Владикою і до тижня часу отримав призначення на фермерську парафію, до Курок у Саскачевані. Згодом був перенесений до міста Ріджайни.

Батько сослужив із Владикою в соборі Св. Покрови у Вінніпегу в березні 1950 р., при освяченні дзвіниці і дзвонів, і був нагороджений саном протоієрея. Владика відвідував нас у Торонто у жовтні 1950 р. Після упокоєння батька, у 1964 р. Владика не забував нашу сім'ю, надсилав нам свої книжки, журнал „Віра й Культура.”

Коли народився наш син і ми назвали його у пам'ять Св. Василька – Князя Ростовського (пам'ять 17 березня), мій чоловік, мистець Петро Семенович звернувся до Владика листовно, запитуючи про життя Св. Василька. Владика відповів вияснюючим листом, і цей лист зберігається у синовій сім'ї.

Мої думки часто летять на Холмщину, батьківщину мого батька. Летять до Холма, і роки 1940-1944 оживають у моїх спогадах. Я на Даниловій Горі, я у соборі. Я неначе чую знов давно почуті слова, виголошені Владикою з амвону, з архієрейським смиренням і побожністю: „Служити народові – то служити Богові!” Ці слова стали наріжним каменем для нашої родини на еміграції. Ці слова допомогли мені і Петру Семеновичу виховати наших дітей, Василя і Галину.

Катерина ВАСИЛІВ-СИДОРЕНКО

Збережено правопис Авторки спогаду

На землі дідів-прадідів

(Записи зі щоденника)



Родина мого тата Івана Галабурди – діди і прадіди Галабурди корінні мешканці Брусна-Старого. Згадку про них можна знайти на пам'ятнику, придорожньому хресті, уфундованому прадідами Ксенею і Гнатом Галабурдами у 1886 році, який вицілів і досі ще стоїть у Бруснянському лісі, на місці, де стояла хата мого діда і баби.

Мій дідо Григорій Галабурда, одружився з Агафією Лис, родина якої була власником частини Бруснянського каменолому. До того часу ніхто в родині Галабурдів не був каменярем, а були заможними господарями й громадськими діячами. Дідо був учнем славного в Західній Україні мистця, бруснянця Григорія Кузнецича.

Після II світової війни, під час т.зв. репатріації, а насправді насильної депортації 1944-1946 років, дід, баба, татові брати Микола, Володимир і сестра Єва, а також татів стрийко Семен з родиною, були виселені в Україну на Сокальщину. Мій тато ще раніше був попав до Німеччини, де насильно був заставлений нацистами працювати у фабриці, в якій виробляли амуніцію і тому минула його т.зв. виселенча доля, хоч не зовсім, бо й Німеччина, а потім Бельгія – також виселення з рідних місць. До Бельгії тато поїхав після того, як бельгійська комісія, яка вербувала робітників на працю до копалень вугілля відвідала переселенчий табір, в якому перебували мої батьки. І саме цього року минає 61 рік від поселення моїх батьків у Бельгії.

Татова сестра Єва пошукала за ним через Червоний Хрест. І зродилася думка зустрічі в рідному селі. Тато, мама, мої сестри Оля й Одарка в липні 1974 року поїхали до Брусна-Нового, де в тата є дальша родина – троюрідні сестра і брати, на зустріч з тіткою Євою та її чоловіком Михайлом. Даремно чекали – тітці Єві не дали дозволу на виїзд у Польщу. Рік пізніше, в липні 1975 року, коли я відбувала своє співоче концертне турне в Англії, мені зателефонувала мама і сказала, що якщо я хочу поїхати в батьківське село на зустріч з родиною, щоби негайно верталася до Бельгії. Так я й зробила. У Брусні-Новому нас вже чекали брат мого тата Микола, його жінка Катерина і дочка Марійка. Цим разом з батьками поїхала я та моя сестра Надя. Оля й Дарка лишилися вдома, оскільки вони рік раніше обходили вже бруснянські ліси...

На фото: Учасники родинної зустрічі в липні 1975 року біля пам'ятника уфундованого Ксенею і Гнатом Галабурдами.

Вівторок, 8 липня 1975 р.

В авті було страшенно невідносно сидіти, бо де тільки було місце, там щось ми запахали. Крім одяжі та подарунків родині ми набрали з собою харчів, бо не знали, де по дорозі зможемо щось купити. Це для мене й Наді перша подорож до Польщі.

Ми їхали автострадою по черз Голландію до Німеччини, там через міста Ахен, Кольн, Білефельд, Гановер, а потім звернули до Східної Німеччини, переїхали Марієнборн і Берлін, який лишився збоку автостради, згодом через Франкфурт над Одрою, а відтак через цілу Польщу.

Спека була страшенна. Спочатку ми їхали доброю дорогою та, чомусь, нікому нічого не кажучи, наш батько з міста Познань поїхав на якусь бічну дорогу й почалися страшні неприємності, бо дороги були такі діряві, що ми ще в житті такого не бачили. Мама закушувала зуби, мовчала, а ми з Надею по черзі сварилися з батьком, аби виїхав на головну туристичну трасу, але він страшенно впертий й продовжував їхати отою нелюдською дорогою і ми здоровенно витрясли свої кишки. Тато казав, що його батько в 1922 році відбував у цих околицях військову службу й він хоче на них подивитися.

Іхали переважно вже під вечір, бо в таку спеку й авто нагрівалося. Зупинилися в якомусь лісі. Мама постелила коца на траві. Я, як лягла на землю – відразу заснула, бо четверту ніч не спала. Іхала же з Англії.

Врешті ми знову в дорозі, де під містом Кельце. Коли було вже темно ми попали на дорогу, між якісь озерця-багна, в яких можна було би втопитися. Такого справді не сподівалися. Ми мовчали, бо надіялися, що скоро попадемо на головну дорогу, яка веде до Ярослав, а там вже недалеко до Брусна.

У західній Європі на автострадах що кількості кілометрів відпочинкові місця, де є туалети, вода, де можна помитися, відсвіжитися, а в Польщі й мови про таке немає. Крім того, чим даліше ми їхали на схід, околиці ставали все біднішими, запущеними.

Брусно-Старе, село де народився наш тато й де жила вся його родина, знаходиться в Чесанівському повіті, на Любачівщині. Це зараз 4 кілометри від советсько-польської границі. Тато розказував нам, що ця місцевість з давніх-давен славилася тим, що там каменярі витесували унікальні на цілу Галичину надмогильні пам'ятники, кам'яні фігури, млинські колеса й малі жорна. Околиці Брусна-Старого й Брусна-Нового скелясті – там були великі поклади вапняку, т.зв. бруси (звідти й пішла назва сіл Старе й Нове Брусно), з яких викарбовували хрести, п'єдестали, млинові камені, пам'ятники й різні фігури: янголів, Матері Божої й інші скульптури.

Я ніяк не могла зрозуміти, як це так, що Старе Брусно, його присілки Лісові, Салаші, Сухані, Хмелі зникли з мапи світу, а залишилися навколишні села Брусно-Нове, до якого ми їдемо, і Верх-рата, де живе родина пані Прихідної з Англії.

Зустріч з родиною

Четвер, 10 липня 1975 р.

Ми дослівно переїхали автом цілу Польщу. Проїхали 2.400 кілометрів від нашої хати у Генку до хати тітки Цецилії Мацьонг-Скомро. Хто вона нам? Її мама Анна Лис і мама нашого тата Агафія Лис – двоюрідні сестри. Батько Цецилії – поляк, Ян Мацьонг, який, за словами тата й Цецилії, говорив також по-українськи. Він, коли всіх українців вивезли, дуже багато допомагав повстанцям-упівцям. Це під впливом його жінки. Маму Цецилії замордували поляки з загонів Армії Крайової. У Цецилії є ще сестра Стефка і брати Павло та Євген.

Коли тато нав'язав контакт з Цецилією, він довідався, що її батько ще живе й конче хотів, щоби тато приїхав до Брусна, бо він має з ним обговорити дуже важливі справи. Але в тата не було бельгійського громадянства (він його довго не приймав), а з паспортом втікача їхати до Польщі, або будь-якої комуністичної держави було дуже небезпечно. А коли в 1974 році мої батьки поїхали в Брусно, батько Цецилії вже не жив.

У четвер, 10 липня 1975 р., ми над ранком минали місто Чесанів. Тут все таке бідне, запущене, а що ж воно буде даліше? І врешті о годині 7.30 ранку ми заїхали до Брусна-Нового. Перші враження від села важко описати, хіба, що такими словами: чорна біда.

Я була в дорозі чотири дні, а решта родини два дні, ми були дуже змучені. Хвилювалися, бо нас чекала зустріч з родиною з України, яка вже тиждень перебуває в Польщі й жде нас. Зустріч з нашою родиною у Польщі для мене й Наді також перша. Тато, мама, Оля й Дарка були в Брусні у 1974 му році, коли я була в Австралії.

Як ми тільки в'їхали на подвір'я, почули дитячі голоси, які по-польськи кричали: *Приїхали, приїхали!* Хтось відкрив дерев'яну браму, яка відділяла город і хату від їзду... Як тільки ми вийшли з авто на подвір'я вилетіли з хати: тата брат Микола, його жінка Катерина, їх дочка Марійка, тітка Цецилія, татова троюрідна сестра, її чоловік Стах і троє їхніх дітей: Едзьо, Вєсьо і Янця.

Обнімалися, цілувалися, з'явилися в усіх сльози на очах... Ніхто з нас ніколи не думав, що ми зустрінемося будь-коли в житті! Тато з братом не бачився 31 рік! Я спостерігала цю зустріч збоку, робила знімки. Вуйко Микола високий ростом, набагато вищий від тата. Вони зовсім до себе не подібні...

Коли вже всі привіталися й познайомилися, ми зайшли до хати. Тітка Цецилія, яка говорить українською мовою, запрошувала до стола, але ми хотіли перш за все помитися. Принесли воду, налили в миски й почалися для нас, „бельгійок”-міщанок, невідомі нам досі сільські невігоди...

І врешті сіли ми за стіл. Майже цілий день ми провели за тим столом, говорили, їли, пили. Вуйко Микола, жартун, розказував всякі чуда про те, як в цих околицях йшла боротьба між поляками й українцями, про бої УПА, у якій були оба татові брати.

До 1943-го року між поляками й українцями не було затяжної боротьби. У 1943-му році поляки почали нападати на українські села, грабували та ліквідували українську інтелігенцію. Першою жертвою став Стефан Кондро, син пароху отця Кондро. Околиці ці, це прикордонна смуга, де бої були затяжкі. Свавілья й бандитизм були тут великі. Українці боронилися, відбивалися й не хотіли добровільні покидати свої прадідівські землі...

Розповіді йшли хаотично. Тато ставив різні запитання, то на ту, то на іншу тему. Вуйко Микола дуже багато п'є й то по „сто грам”. Наш тато не дуже п'є. Микола жартун, говіркий. Тато, хоч і жартує, то спокійний. Це зовсім не дивно, бо нас 4 сестри й кожна інша.

Тітка Катерина красива жінка, але страшенно спрацьована. Вона родом з присілка Медвежа, що належав до Верхрати. В їх 4 дітей: Леся, яка народилася в той сам день, місяць й рік, що я (31.8.1950), Оля, Марійка, яка тут з нами й наймолодша – Галя. Прийшли до хати брати Цецилії: Павло (Польдек) та Євген (Генек). Вони також говорять українською мовою, хоч Павло слабо.

Ми довідалися, що нашу родину як одну з останніх силою виселяли з цієї околиці. Вуйко Микола, очевидець того переселення, розповідав:

– Вирували криваві оргії, насильство, чинилося свавілья над українцями... Ніхто за нас не заступався, надія на порятунок покладалася тільки на загони УПА. Здійснюючи це друге виселення вояжді Советського Союзу віддали Закерзоння Польщі, оскільки боялися посилення повстанської боротьби в Західній Україні.

З переносом українського кордону на захід, за ріки Буг і Сян значно зросла би чисельно, морально і матеріально УПА, яка мала на Холмщині, Лемківщині, взагалі Надсянні свої підрозділи й зручні місця постою. Це була головна причина переміщення кордону на схід, без врахування волевиявлення українського населення.

Як саме відбувалося переселення чи депортація? Вуйко Микола продовжував свою розповідь:

– Кілька військовиків-солдатів під вечір прийшли в село. Сказали брати в руки, що можемо й гнали нас з рідної хати. Менше більше дві години давали на пакування. Гнали всіх під варту до станції в Горинці. Наша родина попала на Тернопільщину, відтак на Золочівщину. А коли пересували границю даліше на захід, тобто коли совети забирали Сокальщину та Равщину, в заміну нібито земель на Перемищині, тато й мама думали, що наші терени попадуть під Радянську Україну, тато з дітьми переїхали в Сокальщину, де ми зараз живем. Мама Агафія померла в Золочеві в 1952-му році.

Розповідав вуйко, що не було так легко привикати в Україні, де населення навіть вороже ставилося до переселенців з Польщі. Для нашої родини це третє переселення. Тато колись нам розповідав, а зараз з вуйком Миколою разом вони, пригадували, розказували, що перша депортація українців Любачівщини й Перемищини відбулася після приходу советських військ на захід-

ноукраїнські землі у вересні 1939 року. Маловідома постанова Центрального Комітету Комуністичної Партії з 3-го квітня 1940 року вирішила питання про виселення людей, що опинилися у новій прикордонній смузі шириною 800 метрів. Було виселено з рідних земель 102.800 українців. Ця депортація, за свідченням тата і його брата Миколи, проходила релятивно спокійно.

У вересні 1939 року, коли совети зайняли Польщу, біля Брусна Старого і його присілків совети почали ставити границю – високі, двометрові драти. Прочистили 200-метрову прикордонну смугу від хат, дерев, кущів. За якийсь час виселили всі села у двохкілометровій смузі від границі. Здається, що в жовтні 1940 року з містечка Горинець приїхала до Брусна переселенча комісія, яка так би мовити „запрошувала” переселитися в Україну. 21 листопада виселили й наших Галабурдів до Молдавії, в Басарабію, в околиці міста Чадарлунгу, Тарутінського району, що недалеко Чорного моря.

Переселенців поселили в село Малий Ярославець, що було німецькою колонією. Там опинилося з 50 родин із Брусна-Старого. Там заклали т.зв. колгосп (1.800 гектарів), до якого й належали 160 гектарів виноградників, в якому працювали всі старші й молодші. Коли німці і румуни зайняли ці території, то в Кишиневі була німецька комендантура і видавала документи. Люди-переселенці верталися назад додому, хоч німці це забороняли.

Наша родина мала видані німцями в Кишиневі посвідки та просиділа в Могилеві-Подільським до квітня 1942 року. Відтак перевезли їх до Шаргородського району, до села Політанки. Там мали працювати в радгоспі і звідси пішки протоптали з різними пригодами до Тернополя і по великих труднощах купили квиток на поїзд до Рави Руської та 5 травня 1942 року, після 4-місячної подорожі, вернулися до Брусна-Старого, до Лісових, де чекав дідо.

Мій дідо у 1939 році попав у німецький полон. Йому вдалося втекти разом з колегою і вернутися до Брусна, де чекав на повернення своєї родини. Він відбудовував нашу хату, в якій після виселення залишилися стіни. Відбудовувати хату допомагав йому батько тітки Цецилії – Ян Мацбонг.

Це уважалося за два переселення. Третє відбулося після війни, коли вуйка Микола з батьками вивезли в Україну.



Янгол – різьба Григорія Кузневича на цвинтарі у Брусні-Старому

Залишки українства в селі Нове Брусно

Щоби хоч дещо рушитися з місця, не засидітися, ми пооглядали господарку тітки Цецилії. Там і кури, індички, свині, корова, коні, теля, крілики...

Ми пройшлися пішаними стежками по селі. Пішли до церкви св. Параскевії, яка була збудована в 1676 році. Вона дерев'яна, накрита бляхою, яка вже зовсім поіржавіла. Здавалося, ось-ось вона на наших очах завалиться. Церква стоїть порожня, обкрадена і дуже запущена. Її стіни загнивають. У середині лежали якісь мішки. Хтось там щось складав... Вигляд жалюгідний! Ми розстроїлися. А здається, що найбільше наш тато... Його в цій церкві хрестили.

Ми далі йшли стежкою за село – до цвинтаря, де поховані дід і баба наших тата і вуйка, а також дальша родина. Їхні могили були обгороджені, а плити відмальовані фарбою – дітьми тітки Цецилії. Інші могили були у страшному стані... Все занедбане, обросле кропивами, бур'янами...

Тато і вуйко Микола почали впізнавати праці їхнього батька, а мого діда Григорія Галабурди, який був каменярем-скульптором. Те, що ми побачили зробило на нас все ж таки враження, бо роботи непогані. Стоять вже роками на сонці, снігу й дощі, але ще цілі. Всі праці-скульптури діда ми сфотографували.

Художник Григорій Кузневич

Нам розказали, що в Брусні-Старому в 1871 році народився великий майстер – скульптор Григорій Кузневич. Вчився він у Львові, потім виїхав на художні студії в Італію, до Риму. Там вчився в італійських майстрів Аллегроті, Яковаччі та Філарі. Для мене це була цікава деталь, бо і я вчилася співу в Італії і то зовсім недавно. Кузневич вирізьбив алегоричні фігури при вході до Львівської залізничної станції, які там до сьогодні, та якийсь пам'ятник полякам у Львові. У Брусні-Старому вирізьбив дерев'яний іконостас у церкві. У 1936 році розмалював церкву в Чесанові, а потім ще в декількох довколишніх селах.

У 1907 році Кузневич виїхав до США на заробітки. Бував в Нью-Йорку, в Клівленді, Пітсбурзі. У Філадельфії розмалював будинки „Просвіти”, а разом з владикою Сотером Ортінським, який також був художником, кафедральний собор. Був він автором проєкту пам'ятника Тарасові Шевченкові, який вислав на конкурс до Києва в 1912 році. На жаль тоді журі не вибрало ані одного проєкту. Є багато його різьблених фігур чи пам'ятників на Личаківському цвинтарі у Львові. Після I-ї світової війни Кузневич вернувся до рідного села, де навчав молодих хлопців свого ремесла. Між його учнями був і наш дід Григорій Галабурда. Кузневич був головою „Просвіти” в Старому-Брусні. Він також попав на список переселенців, які опинилися в Україні. Помер у селі Ганачівка, біля Львова у 1948 році.

Кузневич, за словами мого батька, був частим гостем у хаті Галабурдів. Любив він грати з дідом у шахи, а понад все політикувати з нашою бабою. У Брусні баба Агафія Галабурда, родом з родини Лис, уважалася політиканом... Всі члени нашої родини уважають, що я своєю поведінкою вдалася в бабу Агафію. Тітка Цецилія казала, що *всі поляки боялися її, й бачачи, як вона йшла селом, втікали з дороги!*

Власний каменолом

Що до каменоломів, то в Галабурдів був свій власний каменолом, властиво діра у великому каменоломі. Його винаймали бідніші селяни. Копали камінь, продавали переважно під будову різного роду будинків. Дехто з винай-

мувачів щось платив за винайм, а більшість відробляли тим, що „рвали” більші кавалки каменю для виробу пам’ятників, які дідо Григорій Галабурда робив на замовлення.

Кожний повинен був підготувати кілька метрів чи сагів (саг це кубічний метр) каміння під будову. Дідо Галабурда жертвував те каміння на будову читальні, яка тоді будувалася в селі, чи на ремонт якогось будинку. З нашого каменолому чи ям, як їх називали, була найкраща якість матеріалу, отже саме з нього купували найбільше каміння.

Наш тато також пробував різбити, виробляти камінні фігури. Він ще й сьогодні займається різьбою в дереві і виробляє різні фігури, свічники. Цього ремесла він навчився у свого батька.

Скільки ми довідалися всяких новин і це лише за перший день нашого перебування в Брусні, де хоч є літо, чомусь скоро темніє. Ми домовилися, що на другий день поїдемо подивитися на батьківське подвір’я у Брусні-Старому...



Пам’ятник на цвинтарі у Брусні-Старому виконаний Григорієм Галабурдою



Сестра авторки щоденника, Надя Галабурда, у бруснянському каменоломі

Дуже змучені, властиво виснажені подорожжю, пішли ми спати о 22 годині. Я спала на ліжку збитому з дерева. Матрац – мішок набитий сіном. Це вперше у житті я так спала.

Взагалі обстановка меблів у хаті тітки Цецилії дуже бідна. Тут властиво немає ніяких меблів. Стіл і кілька крісел, шафа, канапа і піч. Ні радіо, ні телевізора, ні холодильника. Нічого.

Пробудилася я о 3-й ранку. На дворі було вже ясно...

До Любачева

П’ятниця, 11 липня 1975 р.

З ранку, коли я вийшла на двір, побачила, що тітка Цецилія, вдягнувши на голову хустку (виглядала, як колгоспниця на знімках, які я бачила в журналах), косила сіно напроти своєї хати. Їй помагав вуйко Микола...

Після сніданку ми поїхали в Любачів, вислати телеграму родині в Україну, що ми, Галабурди, зустрілися. Вислали ще й телеграми Олі і Дарці в Бельгію та синові тітки Цецилії Тадкові (Дзюньові), який працює десь аж під чеською границею. Він мав би приїхати зустрітися з нами. Хотіли з почти зателефонувати в Бельгію, щоби хоч Оля поговорила з Марійкою. Та працівниця почала сміятися й сказала:

– Я не можу додзвонитися до Чесанова, а ви хочете до Бельгії дзвонити з цього телефону?

Вона показала нам якусь трубку, властиво музейний телефон.

– Дзвоніть як будете в Варшаві з готелю – звідси ви нігде не дотелефонуетесь!

Це було нам дуже смішно і дивно...

На базарі ми купили різної ярини, однак м’яса й ковбаси нігде не продавали. Там не було аж такого великого вибору. У крамницях також не дуже багато тих харчів, але ми взяли макаронів і рижу. У хаті нас 12 осіб – годувати кого є. Тітка задумала теля зарізати...

Ціни тут страшенно високі, як на зарплати людей. Наприклад Цецилія і її брати кажуть, що на день у каменоломі людина заробить 80 злотих. Кілограм помідорів коштує 70 золотих, хліб 12 злотих, макарони – 10 злотих за кілограм...

З перших двох днів нашого перебування у Польщі ми навчилися два нових слова, яких ми постійно чули у відповідь. Коли запитася, чи є, скажімо, ковбаса – тобі обов’язково відповідають: „Нема” (немає). Коли запитася, коли даний товар буде – тобі скажуть: „Не вем” (Не знаю).

Ми вернулися до Нового Брусна. По дорозі сфотографували церкву у Чесанові – вона була закрита. Ми зупинилися і там, де щось цікавого нам міг показати Вуйко Микола.

Продовження у черговому числі журналу

Марійка ГАЛАБУРДА



Horostyta

Wież zagubiona w śpiewie lasów; moja Mała Ojczyzna. Tu urodziłem się w chłopskiej chacie krytej strzechą, spędziłem dzieciństwo i jej ślad pozostaje do dziś w mojej duszy i pamięci. Jej echo słyszę niby piękną melodię pieśni „i w dorohu daleku ty mene z rucznykom prowadżała...”.

Chciałbym w tym krótkim szkicu przybliżyć tobie, wędrowcze, to miejsce na mapie Podlasia. Krótki zapis historyczny zaczerpnięty z książki „Śladami wschodniostowiańskiej tradycji cerkiewnej na Polesiu Lubelskim”¹ na pewno wzbogaci wiedzę o tym zakątku z piękną cerkwią, która nadal pozostaje w pejzażu wiary chrześcijańskiej świętego prawosławia dzięki jej kapłanom. Idąc ścieżką czasu wraz z autorami wymienionej książki, czytamy: „Miejscowość powstała w początkach XVI wieku, a jej założycielami byli starostowie królewscy. W 1510 roku król nadał te ziemie Dremlikowi, który w 1515 roku sprzedał je Sapieżom. W skład dóbr wchodziły takie miejscowości, jak Opole i Horostyta. Jej nazwę wywodzi się od chorosty, czyli zarośniętego uroczyska. Nazwa Chorostyta pojawiła się przy wprowadzeniu na urząd w 1521 roku przez Iwana Sopoćkę, dziekana włodawskiego i brzeskiego, który z upoważnienia biskupa włodziemiersko-brzeskiego przywołał księdza Ignatija Sergejewicza na probostwo opolskie.”

Tyle i może aż tyle historii, która sięga w bardzo znaczącą przeszłość. Koniec wojny mieszkańcy Horostyty spędzili w

ziemiankach w borze ukrytym za mokradłami. Przechodził tu bowiem front, wojska niemieckie uciekały przed nacierającą Armią Czerwoną. Kopy siana ustawione na łące radziecki wywiad lotniczy wziął za czołgi niemieckie i zbombardował. Przy okazji na skutek bombardowania spłonęło kilka domów w Horostycie, między innymi dom rodziców. Z odległego boru wróciliśmy na zgłiszcz.

Rok 1947 – akcja „Wisła” i wysiedlenie na Warmię i Mazury. Tam zastaliśmy pola opuszczone przez Niemców, zarośnięte ostami i perzem. Oset sięgał na wysokość wzrostu dorosłego człowieka. Ciężka harówka osadników pola te przywróciła uprawie zbóż. Szczury w domach buszowały bezkarnie. Sąsiad w czasie orki wyorał drewnianą skrzynkę i przy próbie jej otwarcia nastąpił wybuch. Ojciec i syn wylecieli w inną przestrzeń, trudno było odnaleźć ich doczesne szczątki. Była to mina, niemy ślad wojny. Inni mieszkańcy sąsiedniej wsi, ojciec i syn pojechali do lasu po drewno. Wracając do domu najechali na minę przeciwczołgową – skutek taki sam. Statystyki ofiar akcji „Wisła” nie odnotowują tych ludzkich tragedii. Było ich wiele.

Ojciec mój powrócił z Warmii i Mazur do Horostyty, żeby wymłócić pozostawione zboże. Aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa we Włodawie trafił do komunistycznego obozu koncentracyjnego w Jaworznie, zastępczo zwanego Centralnym Obozem Pracy. Pozostał tam na zawsze. Symboliczny na-

grobek na cmentarzu w Horostycie to skromny ślad tego, że tu żył i pracował. Mama z siostrą powróciły do korzeni w 1965 roku – na puste miejsce pod dom.

Odwiedzałem Horostytę... Dziś z perspektywy lat patrzę na tę zagubioną osadę w wymiarze piękna natury. Spacerowałem po leśnych ostępach. Nadal słyszę kumkanie i rechot żab na podmokłych łąkach. Brzmi ono niczym niezapisana symfonia. Dzięki pracom melioracyjnym osuszono mokradła. Żabia melodia przycichła, ale ja słyszę ją nadal niczym przytłumione echo dawnej orkiestry. Chmury ptaków odleciały w nieznane. Odgałęzienia kanału Wieprz-Krzna przywróciły gospodarzom zielen łąk, zubożyły przyrodę. To co było pięknem doskonałym, pozostaje w tym zapisie.

Z okolic Horostyty nie odszedł pierwotny urok. Nadal tkwi on w pejzażu dywanu mgły, który unosi się nocą nad łąkami i niby przestrzeń morza zderza się z linią horyzontu. Rozgwieżdżone niebo wskazuje nam prosty szlak w nieskończoność. Można długo wpatrywać się w międzygwiazdną ścieżkę z zadumą i pokorą. W moim odbiorze ten widoczny skrawek wszechświata bliski i refleksyjny tylko w Horostycie jest tak piękny.

Kiedy staniesz wędrowcze u wrót Horostyty od strony Krzywobierzy wsłuchaj się w głos poety:

rozstaje dróg
prosto wieś
Horostyta
cerkiew drewniana
gontem kryta
obok stara lipa
świerk strzelisty
dzwonnica

nagie dzwony
wołają wiernych do modlitwy
biją gdy ktoś odchodzi
dalej cmentarz
kasztany akacje
krzyże drewniane
zmurszałe
od długiego stania
o wieczornej porze
stada kawek
jak wzburzone morze
zgiełk czynią
patrzysz w górę
morskie fale
o brzeg biją
płyną jak chmury
deszczowe czarne
pejzaż sercu drogi
dzieciństwa wspomnienia
wśród łąk lasów
pól równinnych

spokój
płynie jak rzeka
wszystko tak bliskiej cieszysz i urzeka
jak obraz ziemi
widzianej z księżycą
zaczarowana wieś
okolica²

Ten zapis pochodzi sprzed kilkadziesiąt laty. Nie ma już strzelistego świerku obok cerkwi, zagrażała jej bezpieczeństwu. Staraniem księdza Tomasza Łotysza i parafian uporządkowano cmentarz, a zmurszałe krzyże drewniane i stare kasztany są historią. Drewniana cerkiew użytkowała nową szatę, odremontowano dzwonicę. Zatraskani losem świątyni księża prawosławni uratowali ją dla potomnych. Pamiętam wysiłki księdza mitrata Włodzimierza Chodaka, który w trudnych czasach nieprzychylności władz do tego,

co święte i nieprzemijające, zdobył środki na zakup gontu i ratował cerkiew od zniszczenia.

Dziś z optymizmem patrzę na poczynania i działalność duszpasterską księdza Tomasza Łotysza. O jego pięknych dokonaniach dowiedziałem się ze wzmiankowanej książki i z opowieści parafian. Wiara bowiem jest wieczna, a nauki Chrystusa Pana będą słuchane zawsze.

Nie wiem wędrowcze, czy zaspokoiliem twoją ciekawość o Horostycie. W tym krótkim szkicu-opowiadaniu nie zmieściłem wielu rzeczy, przede wszystkim pominąłem legendę o puszczyku, który gnieździ się w starej lipie obok cerkwi.

Przypomnę tu fragment wiersza „Chwila”:

szukam swego cienia
w kwiatach lub miodnych
w płatkach akacji
w głosie puszczyka na starym
cmentarzu
który przyzywa nocą
tych co mają odejść...³

Zakończę tę opowieść fragmentem wiersza „Korzenie”:

Korzenie
w tym miejscu duchy przodków
głośniejsze do nas wołają
ogniska wiary żarzą się mocniej
i nic ci więcej wędrowcze
nie mogą powiedzieć
ziemia tu lżejsza
i cieplejsza a może lżej pod nią leżeć⁴

W mojej ocenie synteza poetycka jest bardziej przyswajalna niż proza, ale wielu Czytelników ma prawo sądzić inaczej.

Antoni DUBIEC

¹ „Śladami wschodniosłowiańskiej tradycji cerkiewnej na Polesiu Lubelskim”. Praca zbiorowa pod redakcją ks. Tomasza Łotysza, tekst: dr Jacek Pelica, ks. Tomasz Łotysz, wydawca: Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, 2007 r.

² Tekst wiersza z tomu poetyckiego Antoniego Dubieca „Rozmowa z morzem”.

³ Fragment wiersza „Chwila” z tomu poetyckiego A. Dubieca „Wędrowka”.

⁴ Fragment wiersza „Korzenie” z tomu poetyckiego „Wędrowka”.

Zdjęcie cerkwi w Horostycie: ks. Tomasz Łotysz

Pod Włodawą odkryto nowy język!

Pod Włodawą dokonano wielkiego odkrycia językoznawczego. Stwierdzono występowanie tam języka, o którym nie wspominają żadne podręczniki językoznawstwa, jakiego nie ma jeszcze w dostępnych systematykach języków świata! Jak poinformował jeszcze w grudniu 2007 r. „Super Tydzień Chełmski” język ten jest „używany na wschodnich terenach współczesnej Polski (głównie na Podlasiu), na zachodniej Ukrainie i w niektórych rejonach Azji Środkowej”. Tak więc sprawa jest poważna...

Ten tajemniczy język – jak pisze „Super Tydzień Chełmski” (nr z 17.12.2007, s. 16) – to „język chachłacki”. Jak wyjaśnia redakcja w stylizowanej na naukową notatce zamieszczonej w ramce (przy artykule *Mów do mnie po chachlaku*): „Język chachłacki powstał z połączenia języka ukraińskiego z sąsiednimi językami lub lokalnymi gwarami. (...) Potocznie znaczy to tyle co: pisać i mówić byle jak. (...) W Polsce gwarami chachłackimi posługuje się reliktoowo prawosławna i rzymskokatolicka ludność środkowego i południowego Podlasia. Czynną znajomość chachłackiego posiadają niemal wyłącznie osoby starsze”.

Mamy tu do czynienia z sytuacją o tyle humorystyczną, co kuriozalną. Oczywiście ten nowo odkryty „język chachlac-

ki” to po prostu podlaskie gwary północnoukraińskie. Można o tym przeczytać w każdym podręczniku dialektologii. Na określenie każdego języka funkcjonują lokalne nazwy ludowe czy potoczne, a gwary ukraińskie bywają czasem określane na Podlasiu tą nazwą – można tu usłyszeć frazę: „on mówi po chachlaku”. Jednak od osób zajmujących się kulturą oraz dziennikarstwem należałoby oczekiwać głębszej refleksji nad dziedzictwem kulturowym własnego regionu i podania kompetentnej informacji, a nie tworzenia pseudonaukowego bełkotu.

Sytuacja ta jest dobrą ilustracją poważnego problemu występującego w realiach Południowego Podlasia i Chełmszczyzny. Ukraińskie dziedzictwo kulturowe, znacząco obecne tu w przeszłości, a dzisiaj niemal już zanikające, jest często niedostrzegane lub marginalizowane. Nawet tam, gdzie jest ono jeszcze żywe, nierzadko – jak pokazuje chociażby powyższy przykład – unika się konstatacji, iż jest to element kultury ukraińskiej. Z pewnością nie sprzyja to nie tylko zachowaniu wielokulturowego dziedzictwa regionu, ale przede wszystkim nie służy to zrozumieniu jego przeszłości i współczesności.

Grzegorz KUPIANOWICZ

Ще про рідну мову

Не буду називати мову, про яку хочу писати, бо кожна нація має свою, яка не конче „найкраща”, але повинна бути найдорожча. Однак так воно не є. А не є так тому, що дехто серед білорусів, українців і „тутейших” соромиться тієї мови, яку винесли, щоб їх спрутило (прости Боже гріх!), з рідної хати, бо в цій, старенькій хатинці прадіди, діди і батьки говорили саме своєю мовою, хоча часто чужі мови знали не менш від сьогоднішніх „розумаків”.

Одного квітневого дня захотілося мені погортати старі числа „Над Бугом і Нарвою”. Переглядаючи перше число за 2003 рік знайшов я лист Петра Олексієвого, у якому він займається цією проблемою. Не буду повторювати-цитувати, але оцінюю похвально. Далі Миколай Ворончук і його син Роман також не соромляться мови, якою володіють від роду. Щоб не продовжувати хвалби окремих осіб скажу, що серед нас є багато таких людей, котрі цінують і шанують свою мову, а це говорить про те, що шанують самих себе і свій куток.

На жаль, є багато людей серед нас, і усе ще прибуває таких, котрі за ніщо мають свою мову, за ніщо мають книжки нею написані, хоч повинні знати, що як немає мови, то й немає народу. А ще гірше є те, що їм не залежить ні на мові, ні на народові. Їм аби гроші і харчі хороші, а там Бог батько. Чи з приємністю можна цих людей назвати народом? Їх треба називати лише стадом людей, котрих можна зарахувати до кожного стада, а і так вони будуть себе звати людьми. Від себе додаю, що людьми так, але без гонору.

Коли я жив у Варшаві і носив військову форму, тоді дуже подобався своїм землякам, котрі у столиці працювали при відбудові готелю „Європейський” і на залізниці. Десять комусь у Грабувці написав листа подаючи свою адресу, про яку всі дізналися простим способом. Давай мене відвідувати, бо я їх з утіхи гостив горілкою, хоча ніхто з них ніколи не здогадався привезти з дому хоч яке яйце. Навпаки... Колеги ні, але коли входили дядьки зі своїми колегами (часом, бо переважно один заходив сам), то казали, що дружина має жарити на закуску, забувши, що за

трачування, пасіння та за молотіння і воєнні колодок з лісу ці ж дядьки „забували” дати хоч якогось супу.

О, бачте скільки дигресій мимохідь увів до іншої теми? Але ця пережита у дитячі роки кривда ніколи мене не опустила. Вертаюсь до теми.

Ці мої односельчани відвідували мене навіть тоді, коли я жив ще у тестів. І коли теща готовила їжу я до них говорив по-своєму, а вони до мене по-польськи. Тут хочу пояснити, що я ординарно не пхався зі своєю мовою навіть тоді, коли при столі сідали хатні. Але з ними, думав, що так випадає. Колись теща, подаючи хліб, відізналась: *Панове, можеє сьмяло мувіць по своєму, бо ми всі, же наші коханы зенць єст білорусінем** і нікому з нас не пиешкада за то, же он зє своїмі людзьмі муві по своєму.

**Білорусін – назва, якою „народна влада” охрестила православних жителів Білостоцького воєводства, також українськомовних. Не треба плутати з національною приналежністю.*

Панове витріщили на її очі і сказали... Ні, один з них сказав, що вони досконало володіють польською мовою і у Варшаві не будуть її змінювати.

Таких пригод з земляками було в мене тоді багато, а не менш є і тепер. Але не буду описувати, бо і так усім надоїдає, а нічого доброго з цього не виходить. Я навіть колись написав про те у „Часопис”, який також промовчав. Може пошкодував мене?

Для мене покидати свою мову є таким самим свинством, як забороняти її іншим. У Польщі є групи людей, які толерують мови будь які, але не білоруську, не російську і не українську. І це вважають чесною. Але підіймають гнівливий крик на ірландців за те, що звільняють поляків з праці, бо вони говорять по-польськи. Мене цікавить одне: хто від кого перейняв свинячі родоводи. Бо я шкодую, що так мало мов знаю, бо не мав часу навчитись.

Василь ПЕТРУЧУК
Білосток

Відкрив!

Шановні чоловіки (жінок це не торкається)! Якось мені захотілося над собою посміятись, над іншими ж не маю права, то взяв та й написав, щоб чоловіки запускали бороди. Це викликало величезне зацікавлення, бо листи в цій справі почали напливати не тільки в редакцію, але й на мою приватну адресу. На приватну адресу писали мені виключно жінки приблизно моїх літ, котрі готові соромитися вже третій раз. Бо ж ви знаєте, що жінка у своєму житті соромиться всього тричі (третій раз тоді, коли сама готова платити за „послугу”). Але все це були жарти, над якими не обов’язково задумуватись – відомо, жарти...

Сьогодні інша справа. Я, як патріот своєї землі і великий приятель чоловіків, не можу не поділитись з ними цим, що відкрив під час своєї наукової праці. Скільки ночей я не доспав, ведучи випробування жінок від шістнадцяти до шістдесяти п’яти років, скільки наївся горя й неприємностей від тупих та ревнивих чоловіків, про втрачені гроші вже й не зга-

даю. Навіть по судах мене тягали, єретиком називали, а я своє. Нарешті добився цього, що усе знаю.

Тепер не пошкодую часу і сили, щоб своїх земляків вирятувати від вічного клопоту, тобто лисіння їхніх чудових голів! Ще добре, якщо у кого остається віночок кругом черепа, то хоча маючи на ньому капелюх, люди подумують, що не лисий. А коли вже все волосся вилізе й голова уподібнюється до коліна, то хоч ти бери й кутю нею товчи. Деякі чоловіки впали в такий комплекс, що й літом шапку з голови не скидають та до церкви не йдуть.

І ось я своє життя присвятив, щоб вас назавжди спасти від цих страшених клопотів. Не маю сумніву, що завдяки моєму відкриттю потраплю поміж великих вчених, а то ще й докторат honoris causa присвоять.

Ось, мої колеги, мої друзі-чоловіки, готовий вам рецепт. Не віддасте на це й гроша, а лисими бути перестанете: візьміть приклад з жінок – вони ніколи зверху голови не лисіють.

Василь ПЕТРУЧУК

І своїм голосом промовили!

Українська поезія на Підляшші періоду видавання «Нашого голосу» (1983-1988)

У Любліні та Більську-Підляському між 1983 та 1988 роками був видаваний на правах рукопису „Наш голос” – літературний збірник неформального поетичного об’єднання „Підляшшя”, який пропагував українську поезію регіону та гуртував літераторів навколо української ідеї. Ініціаторами та редакторами видання були Іван Ігнатюк з Любліна, уродженець Південного Підляшшя, діяч Українського суспільно-культурного товариства, збирач підляського фольклору та поет, який у своїй поезії повертав до минулого рідної землі та поет з Більська-Підляського Іван Киризиук. Крім Степана Сидорука з-під Володави, підляські автори, які друкувалися у „Нашому голосі”, мешкали на Північному Підляшші.

Авторами „Нашого голосу” були Юрко (Юрій) Баєна, Ірина Боровик, Юрій Гаврилюк, Іван Ігнатюк, Іван Киризиук, Петро Киризиук, Євгенія Овсянюк-Мартинюк, Галя Пасічник (Ольга Підляшанка), Софія Сачко, Степан Сидорук та Іван Хвашевський.¹ Цей склад авторів, сформований у першому числі щорічника з 1983 року, продовжував друкувати свої вірші в наступних числах „Нашого голосу”, аж до його закриття у 1988 році.

Гостинно на сторінках „Нашого голосу” друкувалися вірші учнів загальноосвітнього ліцею у Лігниць, Романа Дрозда та інших. Цей голос української молоді з-поза Підляшшя був важливим внеском у розвиток українського слова 80-х років і нагадував дебюти бурхливих пошуків молоді у „Нашому слові” в 1982-1983 роках, зокрема після краківського конкурсу молодих творців.

Гостинно друкувалися у щорічнику також інші поети з українського середовища: Міля Лучак з Перемишля, Тадей Карабович з Холмщини, Стефанія Троханівська і Олена Дуць з Лемківщини та інші, але це не впливало суттєво на зміст неформального збірника. У ході розвитку щорічника на його сторінках дебютували Євгенія Жабинська та Степан Троц.

Автори щорічника писали українською підляською говіркою, яка в початковій стадії видавання об’єднувала словесників у мовному аспекті та надавала поетичне заглиблення їх творчості. Згодом з’явилися твори писані українською літературною мовою.

У „Нашому голосі” зустрілися безумовно літературні таланти, які своїм поетичним мисленням вирізнялися підляську поезію та тлі всього українського творчого процесу в Польщі.

Мова як засіб комунікації стала щоденним боєм поетичної душі Івана Киризиука, Юрія Гаврилюка, Євгенії Жабинської, набуваючи особливого значення у відносинах між собою та читачем. Слід зазначити, що читач „Нашого голосу”, з огляду на ксероксне його видання був нечисельний, проте самотній акцент цього щорічного часопису вписувався у загальне русло української літератури в Польщі.

У „Нашому голосі” зустрілися непрості письменницькі долі; виразна лірика Євгенії Жабинської та поетичне „я” Івана Киризиука, історичні пошуки тотожності Підляшшя Юрія Гаврилюка та довершені описи природи і життя людей на селі Степана Сидорука. Щорічник вмів різноманітні лінії творчого потенціалу, різні духовні скрижалі, часто підкреслені щоденням та епохою, у якій жили його автори.

Видання „Нашого голосу” багато уваги приділяло темі рідної землі, як батьківщини серця, звідси народилася чимала антологія віршів про Підляшшя, особливо тепло підкреслене у творчості Юрія Гаврилюка, Івана Киризиука, Степана Сидорука, Івана Ігнатюка та інших.

Любов до рідної підляської землі лунає з віршів Євгенії Жабинської, Софії Сачко та поезії Івана Хвашевського, який, на жаль, був автором лишень „Нашого голосу”. Різноманітність буття, цікавий внутрішній світ авторів, міфічна країна дитинства – Підляшшя, це наглядна тема майже всіх авторів „Нашого голосу”.

Цікавою є художня вартість окремих творів, особливо говіркові тексти Софії Сачко писані верлібром, чи щира палітра вислову Степана Сидорука. Еволюцію від говірки до літературної мови переживала на сторінках „Нашого голосу” поезія Івана Киризиука та Юрія Гаврилюка, активізуючи стилеві форми висловів та урізноманітнюючи тематику творів.

Отже, можна сміливо сказати, що „Наш голос” був безумовним джерелом національного розвитку поетів з-над Бугу і Нарви та унаочнив існуючу українську самосвідомість на Підляшші.

З зацікавленням читачів зустрівся Іван Киризиук презентуючи „Наш голос” на Фестивалі української культури в Сопоті, великий інтерес мав щорічник також серед читачів у Любліні, його відмітила редакція „Нашого слова” у Варшаві та підляшукі, які жили поза Підляшшям. Для них позацензурний щорічник був голосом рідної землі, відважною спробою захистити рідне слово в тодішній несприятливій атмосфері супроти національних меншин у Польщі.

До кожного номера „Нашого голосу” Іван Ігнатюк підготовляв словник діалектних підляських слів: діалектно-український (літературний), у якому пояснював говіркові особливості мови підляських літераторів, з наголосами слів та їх відміною.

Окремі числа щорічника були присвячені видатним українським поетам. Друге число присвячено 170-річчю з дня народження Тараса Шевченка (1984 р.), чергові: пам’яті Івана Франка, Лесі Українки, Василя Симоненка, підкреслюючи тим самим літературну близькість Підляшшя до мовного ареалу над Дніпром.

У вступному слові до першого номеру „Нашого голосу” (за 1983 рік) підкреслено вагомість рідної мови як засобу поетичної комунікації: *Всіх нас єднає гаряча любов до рідної мови наших батьків і дідів, до мови якою ми*

Закінчення на 44 стор.

Іван Киризюк: 3 циклу «Балигородська Кузьмаківка – 1972»

Ребро

Гляджу у вікно,
Геть там,
Де за зеленими дахами
Гір,
Терпіння затирає
Сліди нещастя.
Роздерта правда
Сорок сьомого року
На вітрах згарищ
Розвезла по світі
Глибокі таємниці
Лемківської долі.
У Балигороді
Під церковним куполом
Юрій Переможець
Стереже Адамове ребро
Українського роду.

Над Сяном

Миготить
Золотим вогником
Візантійський хрестик
Під блузкою
Купленою у Львові.
Дивлюся у вікно життя
Де руські ікони
Від Хрестин
До Весілля
Мальовані пером
Бистрокрилої ластівки
Кружляють над Сяном
З псалмом Костянтина.

Двоє

Чому вимовляєш
Моє ім'я
Будь-то
Козацького роду стрижень?...
А я
До тебе,
Ставай
Побіч,

Закоти спідницю,
Щоб не замокла,
Наловимо риби
З нашої річки.
Не говори
Про ціну часу,
Червоне вино
Вилікує все
Окрім спомину.

Дикий сад

Душею я там
Де дикий сад
Частував моє серце
Цвітом
Теплих мрій.
Повертаю там
Де річка Гошівка
Повна
Лемківського гомону.
Знаю
Вже в горах
Сонце ранкове
Відчинило двері
Добрих сподівань,
Танцює там
Весняна
Музика життя,
Випещена за пазухою,
Зігріта надіями,
Вишита кирилицею
В чорно-червоний хрестик!

Початок

Входиш у воду
А вода і життя
Протече, утече
Що остане?
До берега другого
Далеко
Тільки видно
Човен
Вудильник
Та дим з люльки.

Будь обережна
Знай
Мужчині час від часу
Треба простити
Знання і незнання
Яке зневолює
Кіп'ятить кохання
На двоє

Загриміло

Загриміло
Над Турковичами
Над Команчею
То зруйновані
Церковні дзвони
Піднесли серця
З пожарищ
У небі лелеки
Розсіяли радість Благовіщення
Черговий раз
Для Закерзоння.

Довіряймо

Роздягну тебе
До останнього слова,
Запахом тіла
Увійдеш
В мою душу,
Поділимо
Наш хліб
З закваскою гріху
На нас двоє,
Довіряймо собі
На короткій дорозі
Від тогди
До тепер!..

Більськ, 11.04.2008 р.

Аборигеній

Книга первісних думок (1982-1992)

Декалог читачам

I. Ніхто не хоче бути останнім поколінням – допотопно і безпотомно вимираючим, неначе преісторичні динозаври! А першим? Першому поколінню нібито легше, бо має перед собою – перспективу...

II. Так і мені прийшлося стати в ряди першого покоління північних підляшан, які на море письменницького плавання вирушали у самотужки майстрованому кораблі мови дідів-прадідів. Вона у околобільськовій околиці творчого застосування довгий час не мала, бо народ наш здебільшого сільський та передовсім оранням рідної ниви і сіянням зерна хлібного голову собі морочив, для розваги іноді почухуючи зубрів у Біловезькій пущі.

III. Бувало, поспівають собі люди пісень про козаків, по-своєму на життя понарікають, а писати, хоч би листа до сина у армії, то вже пробують мовами у школах вивченими – „за царя”, „за Польщі”, „за советів” навіть... Але вкінці, не дивившись на шкільні науки, засвербіло декому писати і „по-нашому”...

IV. У мене це почалося чверть сторіччя тому – у червні 1982 року перший вірш мені написався, про рідну хату...

V. Так, булося молодим – та писалося! Часто з великою долею початківської наївності, екзальтації й епатажу, але, безсумнівно, щиро! Найперше про це, що можна було цікавого побачити у підляському краєвиді, як фізичному, так і метафізичному, та про те – що в молодому внутрі кипіло... Шукав у них цього, що первісне – ab origine, щоб поспробувати висотати із нього думку і дух – genius...

VI. Вливалось це все у різну форму – на зразок віршів із строфами, щось на зразок прозових спроб, а ще й одне речення, розбите на ряд-

ки по два-три слова – і це також вважалося віршем. Пізніше хтось із Києва прирівняв це до японських танка, а хтось інший, із Берестя, до дзен-буддійських коанів (японських поетів, безсоромно признаюся, не читав, а й про буддизм мої знання скромні).

VII. По-моєму це, просто, краплини думок, образів, почуттів, які вихлюпнули на папір і так збереглися – не перемолоті м'ясорубкою часу, первісні...

VIII. Ось перед Вами книга первісних думок та наративів людини трохи із міста, трохи із підляського села, а найбільше, певно – із бібліотеки. Вона трохи як дерево – кожного року прибувало тут записаних карток, на яких застигали краплини часу і думок.

IX. І в мені щось з дерева, адже змальовані буквами пласти часу вилиті на папір із голови – з пережитого і передуманого. Дерево, щоб відчитати історію записану в його щорічних шарах, треба зрізати. Мені голови, слава Богу, розрізувати вже не треба – хватить прочитати тут записане...

X. Але це вже завдання для Вас!

20.09.1982 р., Більськ

У нього, кажуть, слово дорожче грошей. То й не дивно, що тримає ці свої слова за сімома замками, нікому нічого не скаже. А я дуже люблю вітер. Він вільний. Аж хочеться крикнути: „Кинь слова на вітер – нехай летять у далекий світ!” Може люди заспівають ними пісню, може вірша напишуть...

09.10.1982 р., Більськ

Мово наша – батьків і дідів наших, молитво наша – до рідної землі... Ти, як мати рідна – до сну нас колихала, учила нас жити – якими бути нам людям... Ти, як кров гаряча – кружляєш у народі, кожний з нас – є серцем твоїм...

14.11.1982 р., Більськ

Час? Час... Час! Думаємо, що людина є володарем часу, бо у годинник його закрила та примусила ходити по колу. А час? Час по колу не ходить, як людина, що встає ранком та повертає на це саме місце, щоб лягти ніччю на спочинок. Він перед себе, прямо – біжить...

19.11.1982 р., Більськ

Давав Бог розум... Люди: Що? Де? Як? Бог: Розум. Люди: Розум?!! Чий? Навіщо?! Кому?!! Бог: Вам. Люди: Н-і-і-і! За що?!!

30.11.1982 р., Більськ

Вириваюся із темної безодні, де й очі душі стають сліпими... Лечу над землею, яка на межі двох світів розкинулася простором поля, гущарем старого лісу, порізана синіми стрічками рік... Бачу людей і чую, що вони також, як я, хочуть вирватися з цієї задушливої п'їтьми, що в'яже, давить їхні думки...

26.11.1982 р., Більськ

Любити – страшне слово... Все ж доводиться страждати – день, ніч... Коли прокладаєш себе та нещасне своє життя, та коли славиш її, із-за якої переносиш стільки мук! „– Де ж ти є? Чому мене так мучиш? Чи аж так мушу страждати за це лише, що Тебе люблю?!” Кричиш отак і замикаєш свою любов-страждання у дзвінку кришталеву чару, яку можна розбити взявши необережно в руки... Наливаєш у неї свої думки і надії про щастя... І з серцем, яке у її теплих долонях б'ється, чекаєш, наче ошалілий від тривоги звір, відповіді...

08.12.1982 р., Більськ

Пам'ятаєш? Цей літній одвечірок. Цей захід сонця. Цей сонячний круг, який ховався за верхи дерев, який палав вогнем на білій стіні. Цю білу скатертину і склянку води на столі. Весь цей спокій літнього вечора, коли на тихий вже світ падають останні промені дня, що відходить на завжди, остає лише в пам'яті. Не можеш не пам'ятати... Мушиш пам'ятати цю кров. Цю гарячу, червону кров, яка пекла твою руку, палила її вогнем стікаючи тоненькою вервечкою по пальцях, скапуючи з них важкими краплинами. Кров... Падала на скло, на обломки скла, які щойно розсипалися під твоїми пальцями, застигаючи на них. Або мішалася з роз-



литою водою і скапувала зі стукотом на дошки підлоги, вдаряючи в них не як маленька краплина, а як важкий камінь, такий як цей, що впав на твоє серце.

01.01.1983 р., Більськ

Новий рік почався. З вчорашнього вечора на сьогоднішній ранок відбулись гуляння. Зараз намагаюся бути поетом й ставлю основні запитання та роздумую про наміри... Навіщо, чому ти жив? Для ідеї, для інших людей? Ні. Щоб жити. От так, без мети, бо не бачив ще досі вогню провідного світла на далекому краї обрії життя... Прийшла пора, щоб вибрати дорогу – час у майбутнє йти. Знайти вже треба відповідь – ким були, ким є, ким бути нам?!

05.02.1983 р., Більськ

Моя любов... Як про любов не думати, як про любов не писати коли вечір, коли ніч? Думати нібито й легко, але писати? Напружити треба уяву і талант. Видерти з самого себе образи і метафори, щоб змалювати картину власного нутра, котре як море замкнуте в посудині тіла, під куполом черепа – розбурхане биттям серця і розсвітлене впадаючим у око світлом: чи то місяця, чи то свічки, чи то електричної жарівки... А може взагалі закрию очі та побачу себе, як пливу помалу над берегом свого тіла, а там, на кривавій хвилі серце моє вмирає! Це вона винувата! Втопився я в її очей безодні лазуровій, сплетення її волосся мій останній крик здушили!

06.02.1983 р., Більськ

Моя любов... Відійдеш – не умру ж я. А недовірки скажуть знов: „Бач, немає справжньої любові на цьому світі! Вона відійшла, а ти живеш, навіть не плачеш, і не кличеш смерті...”

03.03.1983 р., Більськ

Моя любов... Любить чи ні? Чи сказати це можеш не пізнавши її думок і найтаємніших мрій? Чи сказати це можеш не звідавши найглибших місць її душі? Здогадуватися лише можеш, чи для неї щось більше значиш, чи лише є одним із багатьох, які проходять поруч, які випадково з'являються в її житті і зникають. Як сніжинки, що розпливаються на теплій долоні та, на мить лише заблиснувши красою – поринають у забуття...

22.04.1983 р., Більськ

Моя любов... Забув я погляд Твоїх очей, доторк руки. Забув це все. Але не забув – Твого існування!

16.05.1983 р., Більськ

Шумів та ревів і дер небеса. Чотирма світу крилами махав – гнав бурі, ламав громи, спокійні хмари рвав вдвоє. Аж, як кожний з нас у старі роки – ослаб, притих, опав... Вітер...

18.05.1983 р., Більськ

Село. Дорога. Ліс. Лісна дорога. Розтоптана ногами людей, розбита копитами коней, роз'їжджувана щоденно колесами. З віковичною терпеливістю

землі переносить всі муки завдані її хребтові ногами, копитами, колесами. Веде людей своєю колісною через роки, століття, може тисячоліття. У болоті передвесіння і осені, в гаряче літо і сніжну, голосом вовків і вітру виночу зиму. Але зараз маємо літо. Сонце. Дорога, схована в тіні дрімучих лісових велетнів, веде нас до тихенького чистого лісового джерела. Легенько дзвонить по камінні спливаюча вода. Грає десятками кольорів неба й землі. У цьому, розіграному тихенькою лірою води куточку, похилиється в холодкові води і тінистого дерева старий, мохом порослий хрест. Як давно він тут стоїть? Може століття, а може й тисячоліття. Ніхто про це не запитує. Запустив свої корені глибоко в землю, злився з нею. Раменами своїми, як батьківськими руками, благословляє перехожих і переїжджих, цих які зупинилися заслухані в грання води, тишу відлюддя, похилилися, щоб напиться. Чи це лише мертве дерево, якому люди дали саме таку форму. Форму символу людської віри. Так. Але цей хрест інший. Триває він тут днями й ночами, довгими роками. Довгими як людське життя. Несе з собою запис невідомого нам минулого. Вартовий нашої історії, спадщини давніх віків.

19.07.1983 р., Більськ

І. Жінка це – поема. Так сказав поет та почав писати, славити її словами складеними у вірш. Аж постарів, пригнувся до землі і, відгортаючи з мало видющих очей сиве волосся, сказав

ледь чутним голосом, що не знайшов цього найважливішого слова, щоб сказати до кінця правду про жінку...

2. Жінка це – колона. Це фігура вирізана в білому мармурі. Так заявив скульптор і почав її образ кувати в твердих кам'яних глибах. Аж постарів, до землі пригнувся, випустив із ослаблених рук долото, яким кував холодний камінь. – Не знайшов я мармуру, не знайшов удару молота, яким би викував все, що серцем відчув і розумом про жінку задумав.

3. Жінка це – пісня, мелодія сотні струн. Це музик сказав та почав пісні складати, щоб показати, чим є вона – жінка... А коли голос ослаб і пальці, не струни, дрижали, зізнався і він, що зірвалася струна, на якій міг би пісню про жінку нам заспівати.

4. Пробував і я про жінку сказати все й до кінця. Але шукаючи слів до своєї поеми зрозумів, що не можу і я них знайти, хоч вони, здавалося б, близько – але так, як відбита в свічаді нічного озера зоря. Отже полишив я свій даремний труд, бо хто ж знайде кінець світу, хто опише словами голос бурі, хто ж заспіває шелест осіннього листя?..

24.07.1983 р., Рогачі

Через нічну темряву очі Твої в огні світлі ясно блищать і лице рум'яніє... Чи можна мені – і тільки мені! – любитись?

30.07.1983 р., Гладисів

Ось котрийсь день я вже на Лемківщині. Поїздом їхали, автобусом, а пізніше йшли вже горами: Бескидом – близьким, хоч і так далекою від Підляського краю. Ішли в краплинах літнього дощу, вдивляючись у сині силуети гір, які прорізувалися почерез завісу імлі (нею неначе протирало своє лице мляве ранкове сонце, невдоволене цим, що шум річок, котрі з гуркотом котять важке каміння, вирвав його із нічного сну). Проходили ниви колишніх щасливих і вільних лемківських громад. Але й минали ліси де, здавалося, й досі блукають призабуті душі – оплакуючі своїх ненароджених дітей та онуків... Бескид – це ж батьківщина їхня! Забрана...

30.07.1983 р., Лемківщина, в дорозі з Овчарів до Маластова

П'єса в одному реченні: Вода є джерелом всього життя – сказав мудрий чоловік, впав у воду та втопився...

7.08.1983 р., Чорне – Гладисів

Коли прийшов сорок сьомий рік вирвано правом сили дерево народу, щоб всохло гілля – без коренів відрізаних, видертих із Бескиду горбатого... Ось тільки що були ми в осиротілій церкві в Чорному, селі якого по-суті немає. Зараз перепочиваємо в дорозі до Гладисова, де наша „січ“, а мені пишеться:

Лемківська церква на вершині: гонти – стіни, бляха – бані, на фоні неба – в два по три рамена хрест... Дзвіниця звалена при брамі, на її бані – знаки топора... Переходимо через стіни щілину. Середина – напівтемрява, зірвана підлога, чорний пил – земля... За пропалими царськими воротами вітвар зі святості обдертий. Між колонами іконостасу – ікони з жахом притаїлись, а й так чужа їх порізала рука... Може вона й досі тут десь ще таїться, чекає, щоб довершити своє кайнове діло...

08.08.1983 р., Гладисів

Молодий, ноги міцні, то й ходжу все кругом, не знаючи, що зробити зі собою... Блукаю по цьому світі – без сенсу, без мети. Може б його так полишити, відійти в далекі, незнайомі, таємні простори? Але ні – добре ж жити, а живеться лише раз... Поживу ще з день...

Серпень 1983 р., Лемківщина

У церкві в Кривій, заміненій на костел і в якій не було вже іконостасу, жінка, котра мала ключі від неї, і якої чоловік поведився як кожна нормальна людина, кричала коли були ми там „надто довго“: „Wykzaniajcie stąd!“ Хтось сказав: „Це є храм“. Хтось додав: „Треба мати Бога в серці“. А навіщо мати в серці таку клопітливую істоту – Бога. Хватить мати „святый образок“ на стіні.

13.08.1983 р., в дорозі із Гладисова до Чарної біля Устя Горлицького (коли Руського)

Лемку... Синє то небо над хатою, де вродився ти. То небо над садом цвітучим, де ти виростав. То небо над кам'янистою нивою, де свій проливав ти піт. Синє то колір твоєї хати, в якій ти щасливо жити би хотів... То синім помальований камінь хреста – над дорогою, якою в синю далечінь ти мусив відійти...

03.09.1983 р., Більськ

Страждання... Хочеш викинути, вирвати із себе щось, що тебе душить, не дає спокою й не знаходить витоку,

хоч робиш все, щоб цього позбутись, замінити в слово, звук, чи пляму чорнила на білому папері...

29.11.1983 р., Краків

1. Врода Твоя – створена, щоб показати людям хоч частку малу небесної краси...

2. Чарівні русалки закрили очі і плачуть сльозами як зорі, бо врода їхня стала нічим, коли Ти на світ завітала...

3. Бо чи серед квітучого поля знайдеш таку гарну квітку, щоб хтось міг сказати, що це вона Тебе прикрашає?

4. Я ж дивився гордо на сонце, в його опівдні палаючий блиск, але спокійно не можу дивитись у Твоїх очей глибину.

5. Тому, коли б був я Парисом, не дав би яблука жодній з богинь. Я б його приніс лише Тобі!

30.11.1983 р., Краків

1. Камінь... Лежить серед трави під деревом похилим. Приходять люди – хату будують. Камінь... Подумай – посохне трава, дерево зломить буря або зрубає хтось, люди помруть і вогонь у попіл хату оберне, і попіл вітер розвіє. А камінь – лежить...

2. Подумай... Твоя хата серед зеленої деревини, в зеленому селі. Сидиш на лавочці перед хатою своєю в теплий літній вечір. Спираєш голову на ще теплий від серпневого сонця брус стіни і поглядаєш на білий туман, що підноситься над недалекою річкою, над свіжо скошеним смугом, оплітає білим серпанком зеленув'ялі копиці сіна. Сидиш і про що думаєш. Чи думаєш про те, що і я, про цю красу, про цей спокій літнього вечора, коли можна відпочити й відчутти радість зі скінченої праці. Чи думаєш може про цей, не так то й віддалений світ з цегли, металу і скла. Я добре той світ знаю, з його зовнішнім блиском і правдою під ним прихованою. І знаю твій світ, і можу сказати, що в простоті своїй є вартий не менше, а може й більше, бо кожний колись захоче повернути до нього.

Дописане набагато пізніше: Мабуть, нехотячи став я провісником бурхливого розвитку агротуризму, інакше кажучи – зеленого туризму, на Підляшші.

1983 р., мабуть, Краків, або й Більськ (але певне Краків)

Ти прийшла. Забрала мій спокій. Відірвала від всього реального світу. То Ти була. Твій силует у темряві конаючого дня, всеобіймаючій темряві ночі, чорної як Твоє волосся – падаючнє на Твої плечі і заслоняюче мені світ непроглядною завісою. Я без сили, щоб розірвати її і вистрибнути із безодні непевності, в яку Ти мене зіпхнула. Чую, що повис над прірвою поміж Тобою і рештою світу. Ти, сила Твого існування, утримує мене в стані напів'яву-напівсну, відірвання від життя, у байдужості до всього світу, до моїх реальних і нереальних намірів і мрій. Вбиваєш мене в мені, відбираєш своїм існуванням право до мого існування – існування без Тебе. Існую тільки Тобі, з Тобою, при Тобі, по-Твоєму – але далеко від Тебе, хоч Ти проникаєш мене. Через саме Твоє існування стаю рабом Твоїм, як тьма, яка летить до вогню, котрий її спалить. Ти спалюєш силу, якою перед Тобою пробує боронитися, спопеляєш все, що є моєю волею, моїм самоіснуванням без Тебе. Моя пам'ять це Твій образ, записаний як крихітки золота в твердому граніті, як життєва доля змальована іскринами зір у вічному небі. Окрім Тебе в моїй пам'яті пустота – вирвала Ти з неї все, що не Тобою, бо Тобою є вже все – і вітер, який легко пестить Твоє лице, волосся, губи. І промінь сонця, який пробивається через густе листя дерев. І це листя, яке опадає на землю з легким подувом теплого вітру, теплого як Твій погляд, і Твій подих. І ці листки, які вже опали і шелестять під Твоїми ногами. І ці квіти, які розцвітають червоно – як кров, що роздирає мої виски і пульсує, коли серце моє шаленіє від непевності і страждання, коли шарпається як птах вліпаний у капкан. Ти забрала мені все, що не є Тобою і нічого більше ніж Ти вже для мене немає. Прийшла Ти і є. Є моїм призначенням, криницею із якої п'ю чорний напій непевності, але не відходь, не забирай мені цього, що й так є Твоїм, не забирай мені мене самого!

Дописане набагато пізніше: Мабуть, закоханим був!

Продовження буде

Юрій ГАВРИЛЮК
Фото Ю. Гаврилюка

І своїм голосом промовили!

Закінчення з 39 стор.

самі називаємо руською, нашою або простою, а яка є в дійсності діалектом північно-західного наріччя української народної мови. Єднає нас любов до нашої рідної землі – Підляшшя, любов до нашого народу, до витоків його духовної й матеріальної культури, до його звичаїв та обрядів, любов до нашої рідної пісні та любов до наших народних традицій.

Це звернення було маніфестом неформального, бо існуючого лишень у рамках видавання „Нашого голосу”, Поетичного об'єднання „Підляшшя”, яке в 1980-их роках відіграло важливу роль для українських поетів на Підляшші, єднаючи їх під спільним видавничим фондом „Нашого голосу”. Його неформальність прискорила процес пошуків інших джерел друку та самореалізації, таких як дебюти в українських виданнях: у „Нашому слові”, „Нашій культурі” та „Українському календарі”.

Іван Киризюк підготував позацензурні збірки поезії та видав їх говіркою – „Моя батьківщина Підляшшя” (1982 р.) та „Пісні моєї сторони” (1985 р.), щоб у видавництві ГП УСКТ видати збірку „Моїй Батьківщині” (1986 р.). Юрій Гаврилюк видав дві альтернативні збірки віршів – „В непроминаючому поході” (1986 р.) та „Негербові генеалогії” (1988 р.), зосереджуючись навколо історії Підляшшя, його культурно-релігійних традицій та кладучи наголос на особисті переживання творця.

„Наш голос” був суспільно-культурною одиницею, яка давала поштовх до творчості і об'єднувала підляських поетів навколо літературної ідеї над Бугом і Нарвою. Як зазначає Михайло Лесів, неформальний щорічник виповнював роль популяризації мовного матеріалу рідної підляської говірки з-під Більська, виразну особливо в поезії Івана Киризюка, Софії Сачко, Євгенії Жабинської, Юрія Гаврилюка та народного поета зі Ставків – Степана Сидорука. Михайло Лесів підкреслював, що „Наш голос” повертав історичну пам'ять підляським поетам: через участь у щорічнику вони ставали носіями української літературної ідеї, а говіркові елементи їх творчості збагачували новим досвідом українську поезію, яка розвивалася у Польщі.²

Елементом, який виріс зі щорічника „Наш голос” була, укладена Тадеєм Карабовичем, двомовна антологія перекладів підляської поезії „Modlitewnik podlaski”,³ яка вийшла у додатку до білостоцького часопису „Dyskusja” у 1990 році. Факт важливості цього двомовного видання у таких деталях як тираж, що мав 700 примірників та поміщення віршів дев'яти підляських поетів: Юрія Баєни, Івана Хвасцевського, Юрія Гаврилюка, Івана Киризюка, Євгенії Овсянюк-Мартинюк, Ольги Підляшанки, Софії Сачко, Степана Троца та Євгенії Жабинської.

Сторінки „Нашого голосу” показували від першого числа, яке з'явилося у 1983 році, до його завершення у 1988 році постійний розвиток та ріст поетичного рівня авторів, не дивлячись очевидно на ксероксну, неякісну форму друку цього видання.

Щорічник відчиняв вікно у світ для поетичних здобутків Підляшшя, показуючи неповторне обличчя слова. Знайомив читачів з молодими авторами, яких „вишукували” редактори. Велику роль відіграв тут Іван Киризюк, який заохочував займатися поезією, пробував інтегрувати середовище навколо „Нашого голосу”, що не завжди вдавалося, бо деякі автори відповідаючи на його заклик, не вибирали самостійної літературної дороги, залишаючись тільки авторами щорічника.⁴

Проте щорічник відкривав перед його авторами самобутні літературні дороги, адже на широкий літературний шлях вийшли Іван Киризюк, Євгенія Жабинська та Юрій Гаврилюк, нині члени Національної Спілки письменників України та автори різноманітних видань.

Тадей КАРАБОВИЧ

Використана література:

1. Щорічник „Наш голос”, № 1 – 6, 1983 – 1988, зі збірки Андрія Єскатеринчука.
2. Лесів М., *Українські говірки у Польщі*, Варшава 1997, с. 279-412.
3. Карабович Т., *Modlitewnik podlaski*. Dodatek do „Dyskusji”, Białystok 1990, ss. 19.
4. Столярчук Б., *Не наполохай ранню тишу*, Рівне – Люблін 2007.

З хроніки подій на Підляшші

Захід у „Селі Буди”

1-4 травня у скансені „Село Буди” відбувалися заходи II Міжнародного фестивалю «Опора традиції». Під час щоденних концертів виступали українські, білоруські, польські та ромські колективи, концерти яких завершували щоденні танцювальні заходи. З українськими фольклорними та фольковими піснями виступили дві черемуські групи – «Гілочка» та «Черемшина».

Конкурс релігійної поезії

10 травня у Центрі православної культури в Білостоці проведено Декламаторський конкурс православної релігійної поезії. Узяли в ньому участь учні білостоцьких початкових шкіл, гімназій та ліцеїв, які представляли вірші польською, російською, білоруською та українською мовами. З українською поезією виступила Павлина Савчук, яка вивчає українську мову в міжшкільному пункті навчання при Початковій школі № 12 у Білостоці. За декламацію вірша митрополита Іларіона «Тройця Пресвятая» отримала вирізнення.



Концерт групи «Фліт»

Того ж **10 травня** у рамках студентських ювеналій у Білостоці відбувся концерт «Республіка чотирьох народів». У кампусі Білостоцького політехнічного інституту виступили литовські, українські, польські та білоруські колективи. З України приїхав панк-роковий гурт «Фліт» з Івано-Франківська (на фото внизу), одна із зірок сучасної молодіжної сцени в Україні.

«Зелені свята в скансені»

11 травня у Білостоцькому музеї села під час фестину «Зелені свята в скансені» виступив фольклорний ансамбль «Новина» з Мощони Королівської, який виконує між іншими українські пісні.

Фестиваль культур

12 травня у Початковій школі № 12 у Білостоці під патронатом Президента міста Білостоку відбувся I Фестиваль культур. Прозвучали на ньому народні та сучасні пісні, можна було подивитися танці і вистави, послухати вірші та легенди у виконанні дітей і молоді з понад 10-ти шкіл Білостоку та Городка. Представлено культури: польську, українську, білоруську, російську, чеченську та ромську, оскільки представники цих національностей вчаться у білостоцькій «дванадцятці». Саме тут зорганізований міжшкільний пункт навчання української мови. Заняття відбуваються п'ятий рік, та бере в них участь 16-теро дітей і молоді від садочка по ліцей з цілого Білостоку. На I Фестивалі культур молодші діти виступили з декламацією української поезії, натомість квартет старших дівчат, більшість яких співає у черемуській «Гілочці», виступили з концертом українських народних пісень (на фото вгорі).

Захід пройшов у рамках Європейського року міжкультурного діалогу. Супроводжувався пластичним та літературним конкурсами спрямованими до дітей початкових шкіл з цілого регіону.

Міжнародний фестиваль церковної музики

20-25 травня у Підляській опері і філармонії у Білостоці проходили концерти XXVII Міжнародного фестивалю церковної музики «Гайнівка 2008». Виступили на ньому 22 хори з кількох країн світу, серед яких були й два з України – Студентський хор Харківського державного університету та Галицький камерний хор зі Львова, який став лауреатом III місця у категорії професійних хорів. Українські сакральні твори виконав також Жіночий хор «Намисто» з Перемишля, який отримав вирізнення у категорії парафіяльних хорів.

Окрім конкурсної частини, у рамках фестивалю **23-24 травня** у Воєводському осередку анімації культури в Білостоці відбулися концерти «На народну ноту», під час яких учасники фестивалю виконали свій народний та національний репертуар. **23 травня** відбувся також концерт у Євангелицько-августинському костелі у Варшаві, на якому виступив між іншими Галицький камерний хор зі Львова. Організатором міжнародного фестивалю була фундація «Церковна музика».

«На Миколу» в Козликах

22 травня у скансені дерев'яного будівництва підляшуків коло села Козлики над Нарвою відбувся захід «На Миколу». Це продовження традиції зустрічей підляшуків українців при нагоді весняного свята Миколи, яке відзначають у розташованій неподалік церкві в Козликах.

У скансені з доповіддю «Українські маргіналії Берестейщини і Підляшшя»



виступила Лариса Лукашенко, львівський етномузиколог, багатолітня дослідниця фольклору між Бугом і Нарвою, одна із авторок книжки «Традиційні пісні українців Північного Підляшшя». Про нищення церков на Холмщині і Південному Підляшші, при нагоді 70-ліття цих подій, розповів Богдан Мартинюк з Товариства догляду за пам'ятками старовини із Варшави.

Лариса Лукашенко виступила іще з Людмилою Зборовською як дует гурту автентичної музики «Коралі» зі Львова (на фото вгорі). Вони проспівали пісні, що записані під час експедиційної роботи, у тому числі підляські старовинні обрядові твори. З українським репертуаром виступило також тріо з Ягуштова.

Захід завершила товариська зустріч при вогнищі поєднана із куштуванням виробів регіональної кухні.

Дисотека у Білостоці

24 травня у клубі «Гвінт» у Білостоці відбулася дисотека, прибуток з якої був призначений на організацію відпочинку для сербських дітей з Косова. Заграв на ній естрадний ансамбль «Ас». При його музиці бавилося 100 осіб. Забаву організувало

Українське артистичне агентство «Гамалія» з Білостоку.

Наталка Карпа у Петкові

Також **24 травня** у клубі «Ейфорія» у Петкові, що в гміні Посвентне, виступила українська зірка поп-музики, львівська співачка, Наталка Карпа. Вона відома хітом «А калина не верба», який популярний у польських дискотеках.

«Гайнівські дні церковної музики»

25-31 травня відбувався Міжнародний фестиваль «Гайнівські дні церковної музики». Його концерти проходили в Гайнівці, Більську, Біловезжі, Білостоці, Варшаві та поближких місцевостях Гайнівського повіту.

У конкурсній частині в Соборі св. Трійці у Гайнівці виступило понад 40 виконавців, серед яких були місцеві парафіяльні хори, між іншими з Орлі, Черемхи, Гайнівки та Більська, а також з Костомолотів, що на Південному Підляшші та з парафії св. Петра Могили в Люблині. Виступив також відомий український чоловічий хор із Варшави – «Журавлі».

З України приїхали на фестиваль три хори: Київський муніципальний камерний хор «Хрещатик», Хор Собору святого Олександра Невського з Мелітополя та Хор Національного педагогічного університету ім. М. Драгоманова з Києва.

31 травня у Гайнівському будинку культури проголошено результати конкурсу. Українські хори стали переможцями у двох категоріях – хорів парафіяльних міських (хор з Мелітополя) та хорів академічних (хор університету Драгоманова з Києва). Лауреатом III місця у категорії хорів інших стали «Журавлі», натомість вирізнення у категорії хорів професійних отримав хор «Хрещатик».

Фестиваль організували Громадський організаційний комітет, покликаний з благословення Його Блаженства Блаженнішого Сави, митрополита Варшавського і всієї Польщі, а також Товариство «Любителі церковної музики».

Концерт для Сербії

28 травня у Вищій школі фінансів і управління у Білостоці відбувся добродійний концерт «Слов'яни для Сербії». Виступили на ньому український колектив «Гілочка» з Черемхи та хор «Sveti Marko» з Подгориці в Чорногорії, який приїхав на

Міжнародний фестиваль «Гайнівські дні церковної музики». Прибуток з концерту був призначений на проведення літнього відпочинку в Польщі для сербських дітей з Косова. Концерт організувало Братство святих Кирила і Мефодія з Білостоку.

Туристичний ярмарок у Супраслі

30-31 травня у Центрі освіти в Супраслі відбувся дводенний Туристичний ярмарок «Буковисько 2008». Це одна із дій проекту Повітового староства в Білостоці, реалізованого в рамках Програми сусідства Польща-Білорусь-Україна, що має на меті презентацію власної туристичної оферти, обмін досвідом та налагодження зв'язків із закордонними партнерами.

У ярмарку взяло участь понад 150 виставників з Польщі, Білорусі та України. Україну представляло п'ять туристичних фірм зі Львова (на фото внизу). Загалом приїхало біля 30 осіб. Вони заохочували приїжджати в Україну, зокрема до зелених садиб, які там розвиваються.

Окрім виставників з України свої оферти представляли підляські самоуправління, туристичні фірми, народні творці та виробники регіональної їжі. Проходили концерти народної музики,



відбувалися також конкурси найцікавішого регіонального продукту та виставочного стенду. Визнано, що найбільш привабливу пропозицію відпочинку на селі представили виставники з України. Натомість одну з найсмачніших страв – рибну «уху», запропонувала гміна Сураж, яка співпрацює з містечками Сураж в Білорусі та Україні.

«Урочище»

30 травня – 8 червня, також у Супраслі, проходили ХІІІ Зустрічі з природою та мистецтвом «Урочище». У рамках заходу відбулися між іншими: концерт церковної музики та Підляський фестиваль культур, ідеєю якого є презентація кулінарних та музичних традицій національних меншин регіону: татар, росіян, білорусів, литовців, українців та євреїв. Українські народні страви представило Агротуристичне товариство «Мельницька пуца» з Мельника, натомість з українськими народними піснями Карпат у сучасній, фольковій обробці виступила група «Бурдон» зі Львова.

Дні Більська

30 травня – 2 червня у Більську проходили ХХІХ Дні Більська. У рамках заходу **30 травня** у церкві св. Михайла зорганізовано концерт церковної музики за участю хору з Мелітополя, **31 травня – 1 червня** відбувся ІІІ Міжнародний фестиваль пісні «Підляська нота». У конкурсі, що спрямований до дітей і молоді, взяли участь виконавці української пісні. Тріо Оля Корнилюк, Віола Крук і Магда Яким'юк отримало Срібну Підляську Ноту в категорії «фольклор». Срібну Ноту отримав також дует Роксана Вишковська і Юлія Кукли-

новська. Старша група ансамблю «Ранок» зайняла ІІІ місце та одержала Бронзову Підляську Ноту, натомість молодша група українського колективу в категорії «сучасної пісні» отримала вирізнення та Зелену Підляську Ноту.

Конкурс малюнків дітей

1 червня у Посольстві України в РП у Варшаві було відзначено Міжнародний День Дитини, на який запрошено дітей українського походження з різних регіонів Польщі. Одним із пунктів заходу було проголошення результатів конкурсу дитячих робіт на тему «Україна і Польща разом у Євро-2012». Із понад ста учасників Конкурсу цінні призи (футболки Національної збірної України з футболу, шкіряні м'ячі, якими грає збірна, м'ячі з українським та польським прапорами тощо) отримало 45 дітей та освітніх закладів, у яких вивчається українська мова. Серед нагороджених була Павлина Савчук, учениця міжшкільного пункту навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці, яка зайняла І місце у своїй віковій категорії.

Проект «Традиційна тканина...»

2 червня у Комплексі шкіл у Чижох та **8 червня** у Гмінному управлінні відбулися зустрічі на тему тканини та можливостей її використання. Вони проходили в рамках пілотного проекту «Традиційна тканина – варшати над створенням регіонального туристичного продукту в регіоні Біловезької пущі», що його реалізує Товариство Спадщина Підляшшя разом з Гмінним осередком культури в Чижох та Музеєм у Більську.

Метою проекту є не лише

збереження багатства місцевих рукодільних традицій, але й комерційне використання народних умінь і традиційних узорів. У його рамках відбудеться інвентаризація підляських тканин у селах гміни Чижі, пройдуть також варшати пов'язані з опрацюванням місцевих продуктів спертих на традиційну орнаментику. Влітку учасники проекту будуть могли ознайомитися з прикладами місцевих продуктів під час виїзду в Бещади. Пілотний проект завершить виставка підляських тканин і виготовлених місцевих продуктів у Більському музею та ГОК-у в Чижох.

Проект профінансовано Євросоюзом у рамках Європейського громадського фонду, а також Повітовим староством у Гайнівці.

Промоція книжки в Черемсі

5 червня у будинку проти-пожежної охорони в Черемсі відбулася промоція книжки «Словник географічних назв гміни Черемха», яку видало Товариство Приязний Транспорт. У публікації знайшлися топоніми кільканадцяти місцевостей гміни Черемха, які є результатом річної праці, головною молоді місцевої гімназії, в рамках проекту «Рівняти шанси».

Промоцію книжки збагатили презентація фотографій зі збирання матеріалу в терені та виступ українсько-го ансамблю «Гілочка».

Симфонічний концерт у Білостоці

6 червня Підляська опера і філармонія у Білостоці гостювала українських артистів. Черговий раз білостоцький оркестр повів київський диригент Микола Дядюра, на фортепіано загравав Михайло Данченко. Під час концерту відбулося польське

правиконання симфонії «Віддзеркалення» львівського композитора і музикознавця, Мирослава Скорика, якого ювілей 70-річчя припадає саме цього року.

«Говоримо по-своєму»

9 червня у Повітовому старостві у Гайнівці Товариство Спадщина Підляшшя разом з Союзом українців Підляшшя почало реалізацію чергового проекту – «Говоримо по-своєму! Бережімо мовну спадщину – формування свідомості збереження української говірки на Підляшші».

Його метою є з одного боку спонукати до рефлексії на тему мови та історії земель між Бугом та Нарвою, а з другого – протидіяти явищу відходження від вживання у щоденних контактах українських говірок. Це відповідь на швидку мовну колонізацію наймолодшого покоління, з яким батьки не лише у містах, але й у селах щораз частіше не хочуть розмовляти місцевими діалектами. Проект має показати цінність власної мови та заохотити до її вживання.

До реалізації проекту приступило дев'ять підляських шкіл з таких місцевостей, як Дубини, Гайнівка, Орля, Черемха, Шершені, Нурець та Милейчиці. Одним з його елементів були теоретичні заняття на тему підляських діалектів та історії як для вчителів, так і для учнів в окремих школах, а також журналістські варшати. Практична частина проекту обійме реалізацію фільму говіркою на тему пов'язану з підляським культурно-мовним надбанням. Окрім того учні будуть збирати матеріал у терені, який торкається кулінарної теми (назви традиційних страв та кухонних приладів, рецепти, приказки, повір'я).



«Говоримо по-своєму». Черемха, 11 червня 2008 р.



«Говоримо по-своєму». Шершені, 17 червня 2008 р.

Проект профінансовано Євросоюзом у рамках Європейського громадського фонду, та Повітовим старостом у Гайнівці.

Виставка ікон Юрія Новосільського

12 червня у Музею ікон у Супраслі відкрито виставку

релігійного малярства Юрія Новосільського, що походить з Галереї мистецтва у Валбжиху, — «Картина не рукою людини мальована. Ікони Юрія Новосільського і архетипи».

Юрій Новосільський (1923 р. нар.) — український і польський митець, художник, іконописець, сцено-

граф, філософ, православний теолог, якого вважають одним із найбільших європейських художників сучасності. Його ікони прикрашають православні, греко-католицькі та римо-католицькі храми світу.

На виставці в Музею ікон у Супраслі малярство сучасного артиста представлено разом зі старими іконами з XIX століття та фресками з-перед кількохсот років. Можна її дивитися до **13 липня**.

Духові оркестри в Білостоці

13-15 червня у Білостоці проходив X Парад на Дворі Браницьких. Протягом трьох днів у столиці воєводства за-

гали молодіжні духові оркестри з Угорщини, Білорусії, Естонії, Словаччини, Чехії, Польщі, а також з України.

Науковці з України в Білостоці

26 червня у Вищій школі публічної адміністрації у Білостоці перебувала група науковців з України, Білорусії та Молдови. Їх приїзд відбувся у рамках проекту, що його реалізує Гуманітарна академія в Пултуську. Метою візиту саме до Білостоку було ознайомлення з багатокультурністю регіону.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті

UWAGA

**Państwa Zaliwskich, którzy wpłacili
należność za prenumeratę, prosimy o
podanie swojego adresu.
Administracja „NBiN”**

«Вогонь і зброя» на Закерзонні

25 травня в Українському центрі в Торонто відбулась прем'єра документального фільму «Вогонь і зброя» про діяльність Української Повстанської Армії на Закерзонні. На прем'єру прибуло 500 осіб. Вечір відкрила і вела голова Ліги Українок Канади Христина Бідак. Вона розповіла про ідею створення фільму і попросила до голосу режисера фільму Мирослава Іваніка. Він сказав, що для створення фільму організація «Закерзоння» утворила Організаційний комітет, до складу якого увійшли Ліга Українок Канади, Ліга Українців Канади, СУМ, «Закерзоння», Об'єднання Лемків Канади та Товариство Колишніх Вояків УПА.

Як наголосив М. Іванік, фільм «Вогонь і зброя» є першою спробою висвітлити з допомогою кіно цю сторінку історії. Праця над фільмом була величезним викликом, бо режисер мусів вступити в діалог з двома абсолютно протилежними поглядами щодо УПА. З одного боку, це бачення українців, які ідеалізували діяльність УПА, а з другого боку — викривлений образ упівця як бандита, насаджуваний радянською пропагандою та її засобами в Польщі. Треба було присвятити багато часу, щоб зібрати матеріял у Польщі і на Україні, опрацювати його.

Далі слово було надане директорів Українського архіву з Варшави Євгену Місілові,

який розповів, як збирали документи для створення фільму. Опісля відбувся показ фільму. В ньому показано місця важливих боїв, криївок, про свою боротьбу розповідали вояки з усіх сотень, що діяли на Закерзонні, а також останній головний командир УПА Василь Кук. Про співпрацю населення з УПА говорили вояки Самооборонних кушових відділів. Зворушливою була розповідь санітарки Українського червоного хреста А. Мартинюк («Гані»), яка молоденькою санітаркою дивилася на важко пораненого друга і не змогла допомогти, бо потрібний був лікар-хірург.

Після перегляду фільму слово мав голова Організацій-

ного комітету М. Заверуха-Свинтух, який подякував усім, хто був причетний до створення фільму, а також спонсорам. Фільм створили М. Іванік — режисуря і сценарій, А. Лепкий (камера), Т. Морозович (монтаж), Р. Дрозд (музика), а також оповідачі М. Шевчик, І. Іванюра, Т. Близнюк.

Пригадалося, як сусідка розповідала про важко пораненого партизана, який, вмираючи, просив посадити на його могилі калину. Цей фільм і є такою своєрідною калиною усім знаним і безіменним воїнам УПА, яку «посадили» молоді закерзонці.

Анна НАЗАРОВИЧ
«Свобода»



*Нове Брусно. Вгорі: Залишена без опіки церква пресв. Параскевії.
Внизу: Сільський цвинтар. Фото Ю. Гаврилюка*

